PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł.

Nr 5 | Warszawa — Kraków, 30 stycznia 1949 r. | Rok XXXVI

JAN MADEJCZYK

Książek coraz więcej
Trzeba je czytać

Wniedzielę, dnia 16 stycznia na terenie całej Polski zostało dokonane otwarcie 1.600 bibliotek wiejskich. W sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin naszego wieszcza Adama Mickiewicza ziszczają się jego pragnienia:

„Obym ja kiedyś dożył tej pociechy, by księgi moje zbładziły pod strzechy, aby też wzięły wieśniaczki do ręki te księgi proste jako ich piosenki".

Fakt przekazania 1.600 bibliotek wsi polskiej, tej nieraz jeszcze zapadłej i oddalonej od ośrodków wszelkiej kultury wsi, ma olbrzymie znaczenie. Wreszcie książka, która przez długie wieki była prawie niedostępna dla chłopów, napływa masowo na wieś. Dzieje się to dzięki polityce oświatowej naszego ludowego państwa zmierzającego do podniesienia oświaty i kultury wszystkich swoich obywateli.

Nasze państwo ludowe nie tylko odbudowuje z gruzów i ruin powojennych miasta i wsie, ale pragnie również wyrugować raz na zawsze pozostałości dawnych czasów — ciemnotę i zacofanie chłopa. Książki dostarczane masowo na wieś mają stanowić poważny czynnik pomagający w wykonaniu tych zdań.

Samo jednak dostarczenie książek na wieś nie wystarczy. Nie wystarczy patrzeć i cieszyć się, że istnieje we wsi szafa biblioteczna z książkami i że jest bibliotekarz zamykający i otwierający tę szafę. Chodzi głównie o to, by książki te były czytane przez wszystkich mieszkańców wsi. A przecież my, którzy znamy wieś, musimy z przykrością stwierdzić, że na wsi panuje jeszcze wielkie zaniedbanie pod tym względem. Młodzież nasza, skoro ukończy szkołę powszechną, odrobiwszy ten obowiązek nauki niby „szarwark" ustawą nakazany, do książki przeważnie nie zagląda. Nic więc dziwnego, że młodzież taka po wielu latach mimo, że szkoła nauczyła ją czytać i pisać, nie tylko umysłu swego nie rozwija, ale nawet i to, co w szkole zdobyła, zapomina. Są to powrotni analfabeci, których jeszcze dużo spotykamy na wsi.

A życie w miejscu nie stoi, szczególnie wiedza ciągle coraz bardziej się rozwija. Świat ciągle postępuje naprzód, a my przecież chcemy iść z postępem. Aby iść z postępem, by nie stać w miejscu, trzeba życie obserwować, wiedzieć, co się w świecie dzieje. A to można osiągnąć tylko przez czytanie i to ciągłe czytanie książek i gazet. Kto tego nie zrobi, kto nie czyta, chociaż szkoła go nauczyła czytać, ten nie tylko nie może iść z postępem, ale się cofa, ten mało się różni od tego, który wcale szkoły nie widział.

Najczęściej mówi się na wsi, że na czytanie czasu nie ma, że to dla ludzi w mieście, którzy mają na takie rzeczy czas, zresztą oni z tego żyją, a chłop jak nie zaorze i nie zasieje, to mu książka chleba nie da. Twierdzenie, że wieś nie ma czasu na czytanie, jest wierutnym kłamstwem. Kto chce czytać, znajdzie napewno czas — i tacy są, ale chodzi tu o wszystkich ludzi na wsi.

Gdy porównamy wieś obecną ze wsią sprzed 60-ciu lat, to musimy stwierdzić, że wtedy roboty na wsi było więcej jak teraz, gdyż dawniej wykonywano wszelkie roboty w sposób prymitywny, co zabierało o wiele więcej czasu niż przy stosowaniu dzisiejszych sposobów gospodarowania. A przecież w tamtych latach znalazło się wielu takich chłopów, którzy drogą samokształcenia zdobywali wiedzę i niejednokrotnie przewyższali zasobem wiadomości tych, którzy połowę życia poświęcili studiom na wyższych uczelniach. Znamy takich ludzi w naszym ruchu ludowym. Na przykład Wincenty Witos. Ukończył w Wierzchosławicach szkołę a raczej szkółkę, mimo, że musiał rąbać drzewo w książęcym lesie, by móc jakoś żyć, znalazł jednak czas na czytanie, na zdobywanie wiedzy i stać go było na to, by stanąć kilkakrotnie na czele rządu polskiego. Jego polityczni przeciwnicy mogli mu stawiać takie czy inne zarzuty, ale nie słyszałem nigdy, by mu zarzucano brak rozumu.

To samo można powiedzieć o Bojce, którego czytać nauczył organista, a potem jego artykuły i broszury podziwiali nie tylko chłopi, ale i t. zw. inteligenci. Typowym przykładem chłopa samouka w ruchu ludowym jest również Tomasz Nocznicki. I można by tu jeszcze wymienić wielu innych zmarłych lub jeszcze żyjących ludzi, którzy własną pracą nad sobą zdobyli wiedzę i wysokie stanowiska w państwie.

Pamiętam z mych osobistych przeżyć, gdy jako młody chłopak wiejski siadałem zmęczony robotami żniwnymi do wspólnej misy, by się obiadem posilić, do jednej ręki brałem łyżkę a do drugiej gazetę, by podczas jedzenia coś przeczytać. Ileż to się nasłuchałem docinków od otoczenia, gdy zdarzało się, że łyżką nie mogłem do ust trafić, bo wzrok miałem utkwiony w gazecie. „A położyłbyś te gazeciska" — mówili nieraz starsi. Lecz to wszystko mnie do czytania nie zniechęciło. Tylko o książkę i gazetę było na prawdę trudno. Ile to razy błagałem, by matka dała mi 8 koron bym mógł sobie kupić Encyklopedię Macierzy Polskiej wydaną we Lwowie w 1895 r.

Dziś sytuacja się zmieniła. Czytać jest co. Tą matką, która płaci za książki, jest nasze państwo ludowe. Trzeba tylko chęci, zapału i zainteresowań. Trzeba uczyć się czytać oraz zachęcać do pracy nad sobą innych z naszego otoczenia. Na brak książek narzekać już nie możemy.

Polska demokracja czci pamięć Lenina

Z okazji 25 rocznicy zgonu Lenina w dniu 21 stycznia odbyła się w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na akademię przybyli członkowie Biura Politycznego z przewodniczącym KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele oraz przedstawiciele Rządu, Wojska, partii politycznych i organizacji społecznych.

W lożach honorowych zajęli miejsca: ambasador Związku Radzieckiego Lebiediew oraz ambasadorowie państw Demokracji Ludowej.

Akademię zagaił sekretarz KC PZPR Józef Cyrankiewicz, mówiąc m. in.:

„Cała polska zjednoczona klasa robotnicza skupiona pod sztandarem marksizmu-leninizmu, cały obóz polskiej demokracji, wszyscy ludzie wolności i postępu czczą dziś imię wielkiego nauczyciela rewolucji rosyjskiej, która przyniosła nam wolność — Włodzimierza Lenina.

Czcimy pamięć twórcy tego kraju, który rozgromił faszyzm, przyniósł wyzwolenie narodom i stał się ostoją sił postępu i pokoju. Czcimy pamięć Włodzimierza Lenina, który wszystkim narodom dał w ręce oręż zwycięskiej walki o socjalizm. Czcimy dzieło wielkiego kontynuatora Lenina — Józefa Stalina, które rośnie i potężnieje, które wysiłkiem milionowych mas zmienia oblicze świata".

Z kolei wygłosił przemówienie członek Biura Politycznego KC PZPR, *Jakub Berman*, przypominając o nieuleczalnym kryzysie ustroju kapitalistycznego i przypominając stwierdzenie Lenina, iż nic tego ustroju nie uratuje, min. Berman mówił:

„I jeśli imperialiści mają złudzenia, że mogą coś zyskać pobrzękując szabelką czy bombą atomową, to dziwić się należy tylko ich ślepocie. Po dwóch wojnach światowych nie powinno już chyba być dla nich tajemnica, że trzecia wojna może mieć tylko jeden finał: ostateczną klęskę imperializmu".

W dalszej części swego przemówienia min. Berman nawiązując do roli, jaką odegrał Lenin w dziejach polskiego ruchu robotniczego, przypomniał jak Lenin konsekwentnie walczył z krzywdą społeczną klas uciemiężonych, jak również o wolność narodów:

„To, co czyni Lenina bliskim olbrzymiej większości narodu polskiego, jest jego nieubłagana walka zarówno z wyzyskiem kapitalistycznym i z ludzką krzywdą, jako też z uciskiem narodowym. Ten wielki Rosjanin i wielki rewolucjonista jasno, twardo i konsekwentnie głosił prawo do samookreślenia, bronił zasady niepodległości Polski, walczył z carskim uciskiem i z wielkorosyjskim szowinizmem, zaś z chwilą zwycięstwa rewolucji proklamował niepodległość Polski".

Przypominając zadania, jakie dziś stoją przed narodem polskim, min. Berman na zakończenie swego przemówienia stwierdził:

„Umacniać będziemy wytrwale nasze ludowe państwo, zwalczając nieubłaganie jego wrogów. Upowszechniać i rozwijać będziemy zdobycze kulturalne i twórczość kulturalną w oparciu o najlepsze tradycje i całą postępową spuściznę narodu!

Pogłębiać będziemy sojusz robotniczo-chłopski, braterstwo robotników z chłopami drobno- i średniorolnymi.

Zakończymy przedterminowo plan 3-letni, aby przystąpić do realizacji planu 6-letniego, planu zbudowania fundamentów socjalizmu.

Chcemy aby nasze pokolenie zbudowało Polskę Socjalistyczną i potrafimy tego dokonać!"

Związek Samopomocy Chłopskiej
połączy się z Centralą Spółdzielni

Zapowiedź zespolenia pracy społeczno-gospodarczej na wsi rzucona na kongresie jedności robotniczej przez wicemarszałka Zambrowskiego — wywołała na wsi duże zainteresowanie. Zapytują się chłopi związkowcy, kiedy nastąpi połączenie Związku Samopomocy Chłopskiej z Centralą Rolniczą Spółdzielni i jaka będzie struktura wspólnej organizacji.

Na pytanie to można obecnie tylko częściowo odpowiedzieć. Kierownicy obydwu organizacji wraz z przedstawicielami partii politycznych pracują nad ustaleniem formy organizacyjnej od najniższych ogniw do władzy naczelnej. Po opracowaniu statutu sprawa połączenia będzie rozpatrywana na Zebraniach Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej i Rady Nadzorczej Centrali Rolniczej Spółdzielni.

Nowa organizacja zespoli w sobie trzy główne trzony: spółdzielnie gminne, ZSCh. i zrzeszenia branżowe (plantatorzy, hodowcy). Członkowie będą płacić tylko jedną składkę i organizacja ta załatwiać im będzie zarówno kontraktowanie, jak skup, zbyt, zaopatrzenie i doskonalenie hodowli oraz uprawy.

Zmiany w Rządzie

ALEKSANDER ZAWADZKI WICEPREMIEREM, WŁADYSŁAW WOLSKI MIN. ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

W związku ze zniesieniem ministerstwa Ziem Odzyskanych i scaleniem administracji państwowej na obszarze całego kraju, Prezydent Rzeczypospolitej, przychylając się do prośby wicepremiera i ministra Ziem Odzyskanych Władysława Gomułki, zwolnił go z zajmowanych stanowisk.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, Prezydent Rzeczypospolitej mianował wicepremierem Rządu Aleksandra Zawadzkiego, zaś ministrem Administracji Publicznej — Władysława Wolskiego. Dotychczasowy Minister Administracji Publicznej Osóbka-Morawski zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

Jak donosi urzędowa agencja prasowa, b. wicepremier Władysław Gomułka obejmie stanowisko wiceprezesa Naczelnej Izby Kontroli Państwa.

* * *

ALEKSANDER ZAWADZKI, urodził się w 1899 r. w rodzinie górniczej. Jako 13-letni chłopiec musiał porzucić naukę i pracować na siebie i na rodzinę.

W 1921r. pracuje w kopalni „Paryż" w Zagł. Dąbrowskim. Jednocześnie rozpoczyna działalność polityczną i staje w szeregach młodzieży komunistycznej.

Jedenaście lat przesiedział Aleksander Zawadzki w więzieniach polskiej reakcji. W 1936 r. zostaje skazany na 15 lat więzienia.

Wojna rzuciła Aleksandra Zawadzkiego nad Wolgę. Bierze udział w obronie Stalingradu, staje się jednym z organizatorów powstającego w ZSRR Wojska Polskiego.

Gdy w r. 1945 armia dociera do Zagłębia, Aleksander Zawadzki zostaje pełnomocnikiem Rządu na te ziemie, na Śląsku organizuje władzę ludową, zostaje mianowany wojewodą śląsko-dąbrowskim.

Przed Kongresem Zjednoczeniowym partii robotniczych KC PPR odwołuje go ze stanowiska wojewody i powierza pracę partyjną. Na Kongresie zostaje wybrany jako sekretarz KC i członkiem Biura Politycznego KC PZPR.

* * *

WŁADYSŁAW WOLSKI urodził się w Warszawie w 1901 r. Pochodzi z rodziny robotniczej. Od 13 roku życia zaczyna zarobkować, ucząc się jednocześnie na kursach wieczorowych. Od 1916 r. jest członkiem SDKPiL, od 1918 r. — członkiem i aktywistą KPP. W 1922 r. zostaje aresztowany za działalność komunistyczną i po skazującym wyroku — 4 lata przebywa w więzieniu.

Pierwszy okres wojny spędza w ZSRR. W 1943 r. przedostaje się do kraju i działa w ruchu partyzanckim. Po wyzwoleniu organizuje w Lublinie Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Po odzyskaniu Ziem Zachodnich zostaje podsekretarzem stanu w Min. Administracji Publicznej i obejmuje kierownictwo nad akcją osiedleńczą oraz zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych.

Ostatnio pełni funkcję podsekretarza stanu w Min. Administracji Publicznej. Jest członkiem KC PZPR.

Delegacja Rządu Polskiego w Rumunii

W sobotę, 22 stycznia, udała się do Rumunii delegacja Rządu Rzeczypospolitej z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i ministrem Spraw Zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim na czele.

Delegacja polska podpisze w Rumunii układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską.

Z życia naszego Stronnictwa

Wojewódzki Zjazd PSL w Poznaniu

W dniu 16 stycznia br. odbył się w Poznaniu statutowy zjazd wojewódzki PSL, w którym wzięło udział ponad 200 delegatów i członków z terenu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Obrady zagaił prezes Zarządu Woj. PSL ob. *Marcin Poprawa.*

„Otwieram zjazd — powiedział prezes Poprawa — w szczególnych warunkach, będących niejako zamknięciem pewnego okresu. W tym okresie dwie niezmiernie ważne zmiany zaszły w wewnętrznej sytuacji politycznej kraju. Przede wszystkim nastąpiło zjednoczenie partyj robotniczych. Klasa robotnicza, która przewodziła w walce o Polskę Ludową i w budownictwie podstaw socjalizmu, zyskała jednolite kierownictwo polityczne".

Z drugiej strony zmienił się gruntownie charakter i rola naszego Stronnictwa. Polskie Stronnictwo Ludowe używane było przez reakcję polską i międzynarodową jako narzędzie rozbijania jedności mas pracujących w Polsce i miało służyć do poderwania władzy ludowej. Ucieczka Mikołajczyka przyśpieszyła proces zapoczątkowany przez Lewicę PSL głębokich przeobrażeń ideowo-politycznych naszego Stronnictwa, które weszło na drogę do zjednoczenia z bratnim Stronnictwem Ludowym.

Po powitaniu przybyłych na zjad przedstawicieli Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L. w osobach zastępcy sekretarza generalnego *dr Thomasa* i skarbnika N. K. W. *Jana Dębskiego*, oraz przedstawicieli partii politycznych, władz państwowych i samorządowych, organizacyj społecznych i młodzieżowej, po otwarciu i powołaniu Prezydium Zjazdu, przemówienie powitalne wygłosili w imieniu Prezydium Woj. Rady Nar. ob. *Andrzejczak*, w imieniu P. Z. P. R. ob. *Matynia*, Stronnictwa Demokratycznego ob. *Zenkteller*, Stronnictwa Pracy ob. *Zimny* i Z. N. P. ob. *Leszek*.

Po dokonaniu wyborów Komisji Matki oraz Komisji Wnioskowej, członek N.K.W. P. S. L. Jan Dębski, wygłosił referat polityczny.

Mówca podkreślił w swych wywodach położenie Polskiego Stronnictwa Ludowego w minionym okresie po październiku 1947 r. i obecnie. Na tle dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, w obliczu coraz to ostrzejszej kampanii rewizjonistycznej na terenie Niemiec, mówca wykazał, jakimi drogami kroczą imperialistyczne mocarstwa. Polska, chłopi polscy nie chcą i nie będą pionkami w tej wielkiej grze zachodnich imperialistów, którzy wszystkimi siłami starają się zahamować marsz ku zwycięstwu świata przebudowy społecznej, świata pragnącego pokoju, chcącego zwalczyć wyzysk człowieka przez człowieka.

Po referacie politycznym kolejno składali sprawozdania: prezes wojewódzki — *Marcin Poprawa*, sekretarz — *Jan Cichy* i przewodniczący Komisji Rewizyjnej — *Józef Wasilewski*.

W dyskusji nad referatem i sprawozdaniami zabierali głos delegaci, działacze terenowi, wyrażając w pełni uznanie dla naczelnych władz Stronnictwa i dając dowód, że Wielkopolska nie przechodzi obojętnie obok wielkich przemian społecznych i że chłopi wielkopolscy, członkowie PSL-u, należycie zrozumieli wielkie zadania, jakie ich czekają w dziele odbudowy naszego kraju.

Na wniosek Komisji Matki do nowego Zarządu Wojewódzkiego zostali wybrani:

Marcin Poprawa — prezes, **inż. Aleksander Świerczyński i dr Jan Sajdak** — wiceprezesi, **Ignacy Mularek** — sekretarz, **Leon Ossowski** — skarbnik, **Władysław Lieske, Franciszek Krajniak, Stanisław Kunz, Franciszek Bąk, Wawrzyniec Galant, Bronisława Gowronowa.** Na zastępców wybrano: **Wiktora Mallnę, Wawrzyna Skorupkę, Leona Mecka, Jerzego Sadowskiego.** Do Komisji Rewizyjnej weszli: **Józef Wasilewski, Antoni Mocek, Franciszek Glura.** Do Sądu Partyjnego: **Ignacy Machciński, Jan Nosek. Stefan Wojtyra, Antoni Frąckowiak, Marian Rembowski, Józef Bazelak, Franciszek Dolicher.**

Po dokonaniu wyboru nowych władz Stronnictwa w Wielkopolsce, zabrał głos zastępca sekretarza generalnego P. S. L. dr Thomas. W krótkich słowach nakreślił on jeszcze zadania jakie stoją przed Polskim Stronnictwem Ludowym w marszu do Polski Sprawiedliwości Społecznej i stwierdził, że w walce tej nie ustaniemy, aż ją w silnym i szczerym sojuszu z robotnikiem wygramy.

W powziętych rezolucjach zjazd stwierdził m. in.:

1) Niezłomny sojusz Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej jest podstawą naszej polityki zagranicznej. Pamiętamy, że zwycięska Armia Radziecka uratowała naród polski od wyniszczenia przez hordy hitlerowskich barbarzyńców, że braterstwo broni zawarte na polach bitew ze wspólnym śmiertelnym wrogiem jest rękojmią obrony pokoju oraz naszych granic na Odrze i Nysie łużyckiej przed wszelką agresją niemiecką.

2) Zjednoczenie Polskiej Klasy Robotniczej, to triumf założeń, na których opiera się demokracja ludowa i nasze państwo ludowe, to dalszy wzrost sił mas pracujących, miast i wsi we wspólnej walce z wyzyskiwaczami i w wspólnej pracy podźwignięcia polskiej gospodarki narodowej i dobrobytu ludzi pracy.

3) Sojusz robotniczo-chłopski, w którym przodującą rolę odgrywa zjednoczona klasa robotnicza, to najlepsza rękojmia i decydujący krok w marszu do nowego sprawiedliwego ustroju socjalistycznego. Dlatego dążyć będziemy do podtrzymania i zacieśnienia tego sojuszu.

4) Walkę klas traktujemy jako drogę bezpośrednią do zniesienia wszelkich form wyzysku człowieka przez człowieka. Wyzysk ten w ustroju kapitalistycznym istnieje tak w mieście jak i na wsi, tylko formy jego są różne. Walkę ze spekulantami, wyzyskiwaczami i kapitalistami wiejskimi musimy doprowadzić do zwycięskiego końca.

5) Szanując uczucia religijne i wolność sumienia każdego, przeciwstawiamy się rozpolitykowaniu części kleru, który chciałby zniszczyć zdobycze społeczne Polski Ludowej i nawrócić do ustroju kapitalistycznego. Uważamy bowiem, że to nie ma nic wspólnego z religią, z którą masy chłopskie w Wielkopolsce są związane.

6) Zdając sobie sprawę z nędzy przedwojennej wsi polskiej jak również z jej obecnych niedomagań szukamy wyższych, lepszych form gospodarki rolnej. Założeniem naszym jest usunięcie wyzysku i nędzy, podniesienie stopy życiowej chłopa i dalsze podniesienie produkcji. Dlatego też spółdzielczość produkcyjną uważamy za wyższą, lepszą formę gospodarki.

Tworzące się już spółdzielnie produkcyjne dadzą możność chłopu naocznego zetknięcia się z zagadnieniem spółdzielczości produkcyjnej, przekonania się o jej wartości i rozproszą wszelkie plotki i obawy. Wówczas chłop sam zadecyduje dobrowolnie i swobodnie o swej przyszłości.

7) Zjednoczenie ruchu ludowego na platformie radykalnej i postępowej jest gorącym pragnieniem wsi polskiej. Dlatego z wielką radością witamy coraz bardziej zacieśniającą się współpracę z bratnim Stronnictwem Ludowym i zapewniamy, że dołożymy wszelkich starań, by odpowiednio uczcić zbliżający się dzień zjednoczenia. Sądzimy, że w dzisiejszych powojennych warunkach gospodarczych najlepszym uczczeniem zjednoczenia będzie wydatne zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej.

Wspólna narada w Garwolinie działaczy chłopskich i robotniczych

W Garwolinie odbyła się wspólna narada działaczy obu stronnictw chłopskich i PZPR z terenu powiatu garwolińskiego, celem której było zapoznanie się z uchwałami Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych. O dużym zainteresowaniu konferencją świadczy to, że mimo niepomyślnej pogody przybyło na nią około 200 działaczy z okolicznych gmin.

Konferencji przewodniczył sekretarz powiatowy PZPR ob. *Piechocki*, który zagaił obrady. Następnie członek prezydium NKW PSL redaktor *W. Schayer* wygłosił referat, w którym omówił wyczerpująco uchwały Kongresu PZPR.

W dyskusji, w czasie której przemawiali przedstawiciele wszystkich 3-ch ugrupowań działających na terenie powiatu garwolińskiego, omówiono szereg zasadniczych zagadnień dotyczących wsi. Poruszono m. in. zagadnienie walki klasowej na wsi, sprawę przebudowy ustroju rolnego, sprawę podniesienia wydajności rolnictwa, oraz sprawę odpowiedniego rozdziału kredytów i odpowiedniego przeprowadzenia kontraktacji, aby pomóc mało i średniorolnym chłopom. Wszyscy przemawiający w dyskusji wyrażali całkowite uznanie i poparcie dla polityki Rządu Ludowego, dzięki której masy pracujące na wsi i w mieście zostały uwolnione od wyzysku i ucisku.

Pod koniec dyskusji przemówił wiceprezes NKW PSL kol. *Madejczyk*, który omówił wielkie osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie odbudowy i wezwał wszystkich do wzmożenia wysiłków w pracy na wszystkich odcinkach życia wsi, podkreślając, że za losy Polski Ludowej odpowiedzialność spada na barki chłopów i robotników.

kj.

Powiatowy Zjazd PSL w Olsztynie

W niedzielę dnia 16. b. m. odbył się w Olsztynie zjazd powiatowy P.S.L. przy udziale kilkudziesięciu delegatów i gości z terenu powiatu. Ponadto na zjazd przybyli przedstawiciele N.K.W. P.S.L. kol. kol. *Maniak Stanisław* i *Niedek Wacław* oraz prezes Zarządu Woj. kol. poseł *Witos Andrzej*.

Obrady zagaił prezes tymczasowego Zarządu Powiatowego kol. inż. *Stolarczyk*, po czym wybrano prezydium zjazdu, w którym zasiedli kol. kol. poseł *Witos*, inż. *Stolarczyk*, *Omietański* i *Wróbel*. Przemówienia powitalne wygłosili: starosta grodzki ob. *Rajniak*, przedstawiciel S.L. kol. *Dzierżawski*, przedstawiciel S.D. sędzia *Strumpf* oraz przedstawiciel Z.S.Ch. ob. *Eismont*.

Następnie przedstawiciel NKW PSL kol. *Maniak* wygłosił referat polityczno-gospodarczy, w którym podkreślił ujemne skutki gospodarki kapitalistycznej, przeciwstawiając korzyści jakie niesie gospodarka uspołeczniona w ustroju socjalistycznym. Referat organizacyjny wygłosił kol. *Niedak*. Podkreślił on m. in., że zbliżające się zjednoczenie Ruchu Ludowego ma na celu wzmocnienie sojuszu chłopsko-robotniczego w Polsce. Po sprawozdaniu Zarządu wywiązała się dyskusja, w której przemawiali kol. kol. *Stolarczyk*, *Bartonowicz*, *Łoszak* i inni.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego, w skład którego weszli m. in. kol. kol. *Stolarczyk*, *Omietański*, *Żachalski*, *Makosa*, oraz uchwalono rezolucję wyrażającą podziękowanie i zaufanie dla Władz Naczelnych Stronnictwa. Na zakończenie odśpiewano, „Rotę" i „Gdy naród do boju".

kj.

Konferencja Powiatowa P. S. L. w Nowym Sączu

W dniu 14 stycznia br. odbyła się w Nowym Sączu konferencja powiatowa PSL pod przewodnictwem prezesa powiatowego kol. *Schneidra Jana*. W konferencji tej wzięli udział czł. Zarządu Pow. czł., Zarządów Gminnych i gromadzkich Kół PSL w liczbie ponad 50. Zarząd Woj. PSL reprezentował prezes woj. Kol. *Józef Olszyński*, z-ca sekretarza woj. kol. *Bemben Józef* i instruktorka woj. Sekcji Kobiet kol. *Stanisława* Trystułówna.

Konferencję zagaił prezes kol. *Schneider Jan*. Protokół z poprzedniej konferencji odczytał kol. *Władysław Potoniec*.

Referat polityczny o zagadnieniach wewnętrznych i międzynarodowych wygłosił z-ca sekretarza woj. kol. *Bemben*, po czym wywiązała się bardzo żywa i obszerna dyskusja, w której zabierali kolejno głos kol. kol. *Kantor Stanisław*, *Kostecki Wojciech*, *Grygiel Jan*, *Maciuszek Józef*, *Wnęk Antoni* i inni. W toku dyskusji przebijała szczególnie troska o mało i średniorolnego chłopa.

(P. Wl.)

Konferencja PSL i SL w Świeciu

W dążeniu do Zjednoczenia Ruchu Ludowego na Pomorzu, Zarządy Wojewódzkie P. S. L. i S. L. organizują na terenie całego województwa wspólne konferencje obu Stronnictw.

W ramach tej akcji odbyła się w dniu 12 b. m. taka konferencja w Świeciu, pod przewodnictwem kol. *Bijakowskiego*. Zgromadziła ona licznych działaczy obu stronnictw.

Referaty wygłosili kol. *Neulitz Władysław* z ramienia Zarządu Woj. S. L. na temat „Jedność Ruchu Ludowego i sojusz robotniczo-chłopski" oraz kol. *Bochen Jan* z ramienia Zarządu Wojewódzkiego P. S. L. na temat „Przemiany ustrojowe i gospodarcze w Polsce Ludowej".

Wieści z pow. grudziądzkiego

Troską, która nas chłopów mieszkających w powiecie grudziądzkim nad Wisłą najbardziej gnębiła, było niedostateczne zabezpieczenie naszych wiosek przed powodzią. Na skutek braku należytej opieki nad wałami, śluzami itd., za rządów sanacji już przed wojną przedstawiały one wiele do życzenia. Stan ten pogorszył się po wojnie na skutek działań wojennych w roku 1945. Niemcy zniszczyli wtedy wiele urządzeń, a obok Grudziądza celowo zatopili 10 tysięcy morgów pól i łąk, spodziewając się, że w ten sposób powstrzymają wojska radzieckie. Nic im to nie pomogło, a gospodarze ponieśli duże straty.

Drugą bolączką tutejszych chłopów były zabagnione łąki, które w dodatku w mokrym roku często stały pod wodą i cały zbiór siana przepadał. Jeśli rok był suchy, to można z nich było zebrać odrobinę lichego siana.

Były przed wojną projekty odwodnienia tych łąk — ale na projektach się skończyło. Bo gdzieby tam sanacyjni bogowie troszczyli się o chłopskie łąki.

Dopiero teraz po wojnie sytuacja zmienia się na lepsze. Od dwóch lat podejmowane są prace nad zabezpieczeniem naszych wiosek od powodzi. Dotychczas naprawiono szereg śluz, a w roku bieżącym planuje się podjęcie wstępnych robót przy obwałowaniu Wisły oraz jej dopływu Osy. Na ten cel plan inwestycyjny dla naszego powiatu przewiduje 80 milionów zł. Dzięki temu duże obszary, które w czasie wysokiego stanu wody na Wiśle były z reguły zalewane, będą zabezpieczone przed powodzią.

W ubiegłym roku rozpoczęto również roboty przy odwadnianiu łąk. Wyczyszczono i naprawiono prawie wszędzie stare rowy odpływowe, przeprowadzono kilka nowych. W ten sposób osuszono łąki w gromadach Gać i Pastwisko. W roku obecnym takie roboty projektowane są w kilku dalszych gromadach.

Ale osuszenie łąk to jeszcze nie wszystko. Trzeba te łąki zagospodarować, a ich posiadacze, po większej części drobni gospodarze nie byliby w stanie temu podołać. Na to trzeba środków, trzeba odpowiednich narzędzi do uprawy, trzeba nawozów i nasion. I tutaj Rząd idzie nam z pomocą. Uruchomione zostały kredyty na zagospodarowanie łąk zmeliorowanych, chłopi otrzymają sprzęt, nawozy i nasiona.

W Polsce Ludowej dużo się zrobiło i robić się będzie coraz więcej dla chłopów. Są jeszcze na wsi tacy, którzy ciągle narzekają i oczekują Bóg wie na co. Ale to są ci, którzy lubią się cudzą pracą bogacić. My, chłopi drobnorolni wiemy, że Rząd Ludowy prawdziwie się o nas troszczy i otacza opieką.

M. Guz.
stały czytelnik

Komunikaty organizacyjne

UWAGA, WOJ. ŁÓDZKIE!

W woj. łódzkim odbędą się zgromadzenia polityczne, w których wezmą udział przedstawiciele PSL i SL. Zgromadzenia te odbędą się pod hasłem: „Zjednoczenie Ruchu Ludowego".

W dniu 30 stycznia odbędą się zgromadzenia:

w BRZEZINACH — przemawiać będą: pos. J. Balcerzak (PSL) i J. Lorek (SL);

w RAWIE MAZOWIECKIEJ — J. Król (PSL) i woj. P. Szymanek (SL);

w OPOCZNIE — R. Kołaczyński (PSL) i Wł. Strzelecki (SL);

w RADOMSKU — St. Mróz (PSL) i J. Markowski (SL);

Dnia 13 lutego będą przemawiać na zgromadzeniach:

w WIELUNIU — R. Kołaczyński (PSL) i Wł. Strzelecki (SL);

w ŁASKU — J. Król (PSL) i J. Słoń (SL);

w ŁĘCZYCY — pos. J. Balcerzak (PSL) i J. Markowski (SL);

w ŁODZI — B. Zawadzki (PSL) i J. Lorek (SL).

Miejsce zebrań (lokal) oraz czas rozpoczęcia będzie podany do wiadomości za pomocą specjalnych plakatów.

K.

UWAGA, LUDOWCY
POW. ELBLĄSKIEGO

Zarząd Pow. P.S.L. w Elblągu zwołuje na dzień 30.I.49 r. na godz. 11 konferencję powiatową P.S.L. w lokalu własnym w Elblągu, ul. Grunwaldzka 47.

W konferencji udział wezmą delegaci Zarządu Wojewódzkiego P.S.L. z Gdańska oraz działacze Zarządu Pow. w Elblągu.

Prosimy członków i sympatyków P. S. L. z pow. elbląskiego o liczne przybycie i wzięcie udziału w obradach.

Śladami zbrodni niemieckich

Jedną z najciężej dotkniętych ziem polskich podczas okupacji hitlerowskiej była Lubelszczyzna, a szczególnie ziemia zamojska. Dziś, gdy nawet my, Polacy, zaganiani życiem codziennym i pracą, zatracamy w pamięci, czym byli hitlerowcy w Polsce, dziś, gdy imperialiści i kapitaliści zachodniej Europy coraz śmielej i wprost jawnie paktują i odbudowują imperializm niemiecki — dziś tym bardziej trzeba przypominać w naszym społeczeństwie i mówić młodemu, rosnącemu pokoleniu o tamtych faktach, które naród polski przeżywał podczas długich pięciu lat wojny.

Zbrodnicze wysiedlanie i mordowanie chłopów polskich w Zamojszczyźnie wprost samorzutnie domagało się samoobrony zbrojnej. Walkę podjęły oddziały Batalionów Chłopskich. Sześć lat właśnie mija, jak żołnierze BCh walczyli pod Wojdą (30.XII. 1942) i Zaborecznem (1.II. 1943 r.), skutecznie przyczyniając się do zahamowania wysiedleń i wywożenia ludności. Trzeba tu podkreślić jako fakt symboliczny, że walkę chłopów-żołnierzy wsparł partyzancki oddział sowiecki pod dowództwem por. Wołodina.

Przez całą ziemię lubelską ciągną się pasma mogił i krzyżów przydrożnych, które świadczą o cichym, bezimiennym bohaterstwie i które kryją w sobie szczątki tych, którzy „posłuszni i wierni sprawom Ojczyzny" opuścili broń, gdy wędrówka ich życia dobiegała tragicznego kresu.

Leżą w nich ci, których zdobił szary mundur żołnierski i ci, którzy „w cywilnych łachach" zaciskali w ręku granat i dzierżyli mocno karabin. Leżą tu również szeregi bardziej nieszczęśliwych, bo padłych od wrażych kul wroga jako bezbronni, wywleczeni z domów, których jedynym przestępstwem było to, że mówili po polsku i mieszkali w Polsce.

Każdy z powiatów wojew. lubelskiego ma wiele miejsc, które świadczą o strasznej gehennie narodu.

Obozy: Majdanek, Bełżec, Sobibór Włodawski — to ogromne kotły śmierci, w których ginęli najlepsi synowie narodów, miłujących wolność i pokój. Tu szatan spełnił straszliwe dzieło zniszczenia, po którym — jak mówił — nie miał pozostać kamień na kamieniu. Tu spełniła się mityczna legenda o samym dnie piekła. Próg śmierci stawał się wyzwoleniem dla ludzi, którzy chcieli żyć.

Potęgi świeckie były w wojnie. Potęga kościoła milczała wobec grozy cierpienia i śmierci milionów ludzi. Jedynie szary człowiek pozostawał bezustannie w walce ze złem.

* * *

Jedziemy śladem **zbrodni** niemieckich. Jedziemy do Zamościa. Zdala widnieją kopuły tego miasta, które miało być bazą wypadową do skolonizowania na razie tak zw. Generalnej Gubernii. Zamieniono już nawet jego nazwę: miało się zwać Himmlerstadt. Piękna, mała „Polska Padwa" przypadła do smaku wodzowi krwawej Sicherheitspolizei i SS.

Próba wysiedleńcza w 1941 r. poprzedziła na szeroką skalę zakrojoną akcję eksterminacyjną żywiołu polskiego podjętą przez Niemców w roku 1942. Zaczęto kolonizować wsie wokoło Zamościa i na krańcach powiatu równocześnie, a to z zamiarem zupełnego zaskoczenia, wychwytania i zgnębienia Polaków.

W **samym** Zamościu, obok więzienia, przy ulicy noszącej miano bohatera polskiego socjalizmu, Stefana Okrzei, wielki kawał placu odrutowano wielokrotnymi zwojami kolczastego drutu, postawiono szereg baraków i stworzono z tego obóz przejściowy wysiedleńczy. Z tego obozu szło się w mogiłę, do obozów na Majdanku, w Oświęcimie lub też do ciężkich i szczególnie niebezpiecznych prac w Niemczech. Obok tego obozu w Zamościu działała Rotunda — dawna prochownia — gdzie zamojskie gestapo miało swój obóz śmierci dla więźniów. Stąd tylko wielcy szczęśliwcy mogli wychodzić na świat z podziemnych lochów.

* * *

Obozy i więzienia nie były wyłączną formą zabijania Polaków. Niemcy stosowali również metody zbójeckiego napadania na upatrzone miejscowości, otaczali je i zabijali ludzi. Wielkość zbrodni przechodziła wprost pojęcie ludzkie i mroziła krew w żyłach. Jednej z takich zbrodni dokonali Niemcy we wsi Kitowie, leżącej na zachodnim krańcu powiatu zamojskiego. Jedenastego grudnia 1942 r., dokładnie w dwa dni po bohaterskim oporze jaki Bechowcy stawiać zaczęli Niemcom, żandarmi otoczyli wieś dokoła, spędzili starców i dzieci, mężczyzn i kobiety, matki ciężarne i staruszki i morderczymi salwami zastrzelili 167 osób. Pozostali przy życiu mieszkańcy Kitowa z bólem, bojaźnią i wielkim przygniotem duchowym wspominają dziś tamten straszny dzień.

Wymowę tego barbarzyńskiego czynu dają zeznania jednego z essesmanów, biorącego udział w tej masakrze, złożone przed władzami sądowo—wojskowymi w jednej z zachodnich sterf okupacyjnych Rzeszy. Essesman ten zeznał:

„Wieś została otoczona wokoło. Większość Niemców zaczęła penetrować domy, zabijać ludzi gdzie popadło i również spędzać na plac w środku wsi. Był bezwzględny rozkaz strzelania do każdego Polaka bez okazywania jakiejkolwiek zwłoki i współczucia. Ów essesman wraz z swoim kolegą wszedł do domu, gdzie spotkał 5 osób; wszyscy umieli mówić po niemiecku; byli to przesiedleńcy z Poznańskiego. Zeznający essesman zastrzelił z tej 5-ki dziewczynę lat 18—19 i 12-to letnie dziecko, zaś kamrat jego trzy dalsze osoby, uprzednio kazawszy wszystkim położyć się na podłodze twarzami do ziemi. Wiele osób spędzono na środek wsi i ogłoszono wyrok, który natychmiast wykonano, zabijając wszystkich z broni maszynowej. Ocalał tylko sołtys, któremu Niemcy nakazali pogrzebać zwłoki pomordowanych"*).

Dzisiaj, za wioską od strony północnej, na małym wzgóreczku otoczone skromnym płotem, widnieją dziesiątki krzyży. Są to mogiły pojedyncze i zbiorowe. Nazwiska całych rodzin: Rubajowie, Pastuszaki, Roczniowie, Walasy — to plon krwawego żniwa w Kitowie.

* * *

W gminie Tarnawatka, na terenie powiatu tomaszowskiego, znajduje się a właściwie znajdowała się do lutego 1943 r. wieś Sumin. Z traktu wiodą-ego z Zamościa do Tomaszowa z odległości 400 — 500 m. z trudnością można zauważyć pod lasem ślady istniejącej ongiś wsi. Stojące opodal na wzgórzu dwa budynki, przeniesione z terenów opuszczonych przez repatriowanych Ukraińców, pokazują nam, że musiała tu być wieś.

W lutym 1943 r. przechodzący tędy oddział B. Ch. pod dowództwem Legenzy natknął się na kilka samochodów zapełnionych Niemcami. Wywiązała się walka. Partyzanci ostrzeliwując się przed przeważającymi ilościowo i uzbrojeniem Niemcami, po przez Sumin wycofali się do pobliskiego lasu tarnawackiego. W jakiś czas później Niemcy otoczyli wieś i podpaliwszy wszystkie gospodarstwa, zabijali uciekających. Przez taką zaporę ognia niewiele osób mogło się uratować. Wieś ta była zamieszkała przez ludność polską i ukraińską. Z Polaków jeden tylko wyszedł z tego piekła ognia i kul. Kilku ocalałych Ukraińców zostało w międzyczasie repatriowanych do Z. S. R. R.

Sumin, liczył ongiś 18 gospodarstw, mieszkało tutaj sto kilkadziesiąt osób. Ze wsi tej nie zostało nawet śladu. Grunty mają być podobno rozparcelowane między sąsiednie wsie. Wydaje nam się, że powinien tu powstać trwały pomnik walki i pracy w postaci odbudowanego wzorowo osiedla.

* * *

Lasy zamojsko - biłgorajskie ciągnące się kilkadziesiąt kilometrów ze **wschodu na zachód i z południa na północ, obejmujące swym obszarem** części powiatów Zamość, Tomaszów, Biłgoraj, Janów i również część Małopolski, były głośne z najaktywniejszego bodaj działania skoncentrowanej tu polskiej i radzieckiej partyzantki, szczególnie w roku 1944. Nic też dziwnego, że Niemcy widzieli w istnieniu tych lasów wielkie dla siebie niebezpieczeństwo i dlatego próbowali wsie podleśne spalić a ludność wymordować.

M. in. akcja pacyfikacyjna objęła wieś Sochy k/Zwierzyńca. Stało się o to 1 czerwca 1943 r. O świcie tego dnia Niemcy napadli na wieś, podpalili zabudowania, zarzucili granatami i ostrzelali z broni maszynowej. W chwilę później nadleciało 9 niemieckich nurkowców, które wielokrotnie zrzuciły na konającą wieś grad bomb. W ciągu pół dnia wieś stała się dopalającym zgliszczem i cmentarzem. Zwęglonych i zabitych pogrzebała polska ludność sąsiednich wsi, a rannych odwieziono do szpitala w Biłgoraju.

Wynikiem tej akcji były 183 osoby zabite i 33 ranne z których zmarło 7. Tylko 5 pozostałych budynków znaczy miejsce istnienia wsi.

* * *

Oto kilka tylko faktów, znaczących męczeństwo ziemi lubelskiej. Historia spisze takich faktów tomy całe.

Żaden z imperialistów zachodnich, który chciałby odbudować kapitalistyczne Niemcy, nie widział pewnie tak wielkich cmentarzy i nie przeżywał tak okropnej grozy wojny ze skutkami na dalekie lata, jak naród polski.

Tu oto jest okupione krwią nasze moralne prawo do protestu przeciw osobom uświęconym czy świeckim, jeżeli chcą one wiązać losy świata z odrodzeniem kapitalizmu i imperializmu niemieckiego.

W. W.

*) Z zeznaniem tym zapoznał się dr Z. Klukowski ze Szczebrzeszyna.

Rozwój wymiany towarowej

między Polską a Związkiem Radzieckim

Po podpisaniu w dniu 14 stycznia 5-cio letniej umowy handlowej z Wielką Brytanią, w dniu następnym, to jest 15 stycznia podpisany został w Moskwie polsko - radziecki protokół o wzajemnych dostawach towarowych na rok 1949. Dostawy te będą przeprowadzane w dalszym ciągu w ramach pięcioletniej umowy handlowej, zawartej w roku 1948 między obu krajami. W myśl powyższej umowy całość obrotów w przeciągu pięciu lat ma wynieść 1 miliard dolarów. Suma ta, w zależności od zapotrzebowania, jest rozdzielana z początkiem każdego roku, a jej wielkość przewidują oddzielne protokuły.

Wymiana jaką prowadzimy z naszym największym dostawcą towarowym, Związkiem Radzieckim, ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego Polski. Dzięki serdeczności i przyjaźni, jaka łączy oba kraje, Polska otrzymuje cały szereg surowców i towarów mających niezastąpione znaczenie dla naszego przemysłu i gospodarki rolnej.

Dzięki tym dostawom w roku 1948 pokryliśmy w 62% zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego, w 80% zapotrzebowanie przemysłu hutniczego na rudę manganową, w 56% na aluminium i w 37% na rudę żelazną. Poza tym otrzymaliśmy cały szereg kompletów maszyn i urządzeń dla naszych fabryk nawozów sztucznych, fabryk chemicznych i cały szereg maszyn dla naszego górnictwa, bez których przemysł nasz jeszcze przez długie lata stałby ruiną i pustkami.

Dostawy te zostały dokonane na warunkach kredytowych, niezwykle dogodnych dla naszego Państwa. Nic też dziwnego, że rozwój polsko - radzieckich stosunków handlowych przekracza poziom ustalony w umowie pięcioletniej i według danych w ubiegłych latach kształtował się następująco: w 1945 r. wyniósł 66,1 miliona dol., w 1946 r. 141,5 mil. dol., w 1947 r. 167,8 mil. dol., w 1948 r. wyniósł ponad 225 mil. dol. Obrót zaś na rok 1949 został określony sumą 270 mil. dol., co podnosi obrót w stosunku do roku 1945 czterokrotnie.

Ten szybki rozwój wymiany towarowej z roku na rok jest najlepszym dowodem, iż oba kraje prowadzą go w warunkach wzajemnego zrozumienia.

Wśród surowców i towarów, jakie otrzymamy ze Związku Radzieckiego w roku 1949, będą następujące: bawełna, rudy żelaza, manganu i chromu, dalej idą traktory, samoloty, samochody, maszyny rolnicze, chemikalia, produkty naftowe it.p. Polska natomiast dostarczy Związkowi Radzieckiemu: węgiel, tabor kolejowy, wyroby hutnicze, włókiennicze, cukier i inne towary.

W rezultacie dzięki przyjaznej i braterskiej postawie Z.S.R.R. otrzymamy te wszystkie konieczne surowce dla naszej gospodarki narodowej, których pragnęła nas pozbawić kapitalistyczna polityka handlowa imperializmu amerykańskiego.

Poza Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej z Czechosłowacją na czele, Polska prowadzi ożywioną wymianę towarową z całym szeregiem państw i świata kapitalistycznego, czego najlepszym dowodem są zawierane ostatnie umowy. Zadaje to kłam wrogiej nam propagandzie świata kapitalistycznego, która chce wmówić, że wspólnie z Europą środkową i wschodnią tworzymy jakoby nieprzebytą zasłonę handlową. Takie i tym podobne pogłoski są wierutnym kłamstwem.

Stanowisko Polski w tych sprawach jasno i zdecydowanie określił minister Modzelewski na III-ej sesji ogólnego zgromadzenia O.N.Z. w Paryżu. My chcemy wymiany gospodarczej — powiedział min. Modzelewski— ze wszystkimi krajami, niezależnie od tego, czy się się znajdują na Wschodzie, czy na Zachodzie, ale chcemy tej wymiany na warunkach równości i zachowania suwerenności każdego z uczestników".

Uprawa ziemniaków

na kontrakty

Na wiosnę 1949 rolnicy mogą zakontraktować sprzedaż ziemniaków jadalnych. Odbiorcą będą spółdzielnie, w imieniu których występuje Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Przy umowie rolnik otrzyma 1.600 zł. za 1 ha zakontraktowanych ziemniaków tytułem bezprocentowej zaliczki. Ceny ustalane będą w okresie odbioru. Poza tym za dostarczone ziemniaki w czasie od 15 września do 15 października rolnicy otrzymają dodatkową premię w wysokości 15% ceny podstawowej.

Odległość od punktu skupu nie powinna przekraczać 15 km. Przewiduje się w cenie częściowe zwroty według kilometrów przebytej drogi.

Kontrakty zawierane będą w województwach: warszawskim, dolnośląskim, górnośląskim, łódzkim i gdańskim. Z kontraktów przede wszystkim mogą skorzystać drobni i średni rolnicy.

Zapewnienie odbioru i opłacalność ceny niewątpliwie przyczynią się do zwiększenia uprawy i zwyżki plonów. **F. Ż.**

Wiadomości gospodarcze

✦ Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu z dniem 20 stycznia br. nowe bilety bankowe 500-złotowe z datą 15 lipca 1947 r. Znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 500-złotowe emisji 1946 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym na równi z biletami nowej emisji.

✦ W dniu 16 stycznia br. podpisaną została w Belgradzie polsko-jugosłowiańska umowa handlowa na rok 1949.

✦ W r. ub. na pokładach polskich statków przewieziono 1.759.863 tony towarów, z czego 401.890 ton w żegludze regularnej. W żegludze pasażerskiej przewieziono 35.022 osoby.

✦ Amerykański parowiec s/s „Mormacpen" wpłynął do portu gdyńskiego z ładunkiem 1.276 ton drobnicy, wśród której znajduje się 580 kg penicyliny.

✦ W r. ub. zelektryfikowano w woj. łódzkim ogółem 70 wsi.

✦ Ogólna powierzchnia zbiorów w r. 1948 wyniosła około 14.3 miln. ha; produkcja trzech zbóż chlebowych wyniosła łącznie ok. 9 milionów ton, tj. o ok. 42% więcej niż w roku poprzednim.

✦ Zużycie nawozów sztucznych w sezonie wiosennym 1948 r. wyniosło ok. 500 ton, a w sezonie jesiennym ponad 400 tys. ton.

✦ W ostatniej kampanii cukrowniczej przerobiono 41 miln. 643 tys. q buraków, z których wyprodukowano 624.375 ton czystego cukru. Do przewozu buraków do cukrowni użyto 416 tys. wagonów kolejowych.

✦ Linie żeglugowe Gdynia-Ameryka podpisały umowę na budowę statku-chłodni w angielskiej stoczni Blyth. Dostawa statku nastąpi w kwietniu lub maju 1950 r.

✦ W roku bieżącym w każdej gminie wiejskiej będzie przewidziane jedno stypendium w wysokości 3 tys. zł miesięcznie dla uczniów liceów rolniczych.

✦ Ministerstwo Rolnictwa zawarło umowę z czechosłowacką centralą maszyn w Pradze na dostawę nowoczesnych maszyn rolniczych. W myśl tej umowy w r. 1949 Polska otrzyma 500 kosiarek, 50 dużych młocarń czyszczących, 30 sieczkarń motorowych z wydmuchiwaczami, 37 wydmuchiwaczy do słomy i siana i 100 bron talerzowych. Maszyny te zostaną dostarczone dla ośrodków maszynowych.

5 miliardów zł. na hodowlę

W dniu 18 stycznia br. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, na którym zatwierdzono m. in. projekt szeroko zakrojonej akcji kontraktowania trzody chlewnej.

W roku bieżącym zakontraktowany będzie 1 milion sztuk trzody chlewnej, tłuszczowo-mięsnej i 125 tys. sztuk trzody chlewnej bekonowej.

Ze względu na to, że akcja kontraktowania ma być przeprowadzona przede wszystkim wśród mało i średniorolnych chłopów, Min. Skarbu ustali nowe, dogodniejsze stawki ubezpieczeniowe trzody chlewnej, z uwzględnieniem stanu majątkowego mało i średniorolnych chłopów.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w celu udogodnienia hodowli kontraktowanej trzody chlewnej, będzie zaopatrywało rolników-hodowców w pasze treściwe. Pierwszeństwo w nabywaniu pasz będą mieli ci rolnicy, którzy przy kupnie okażą umowy kontraktowe. Dostawa pasz treściwych przewidziana jest na miesiące wiosenne i letnie.

Plan zakontraktowania miliona sztuk trzody chlewnej stanowi zasadniczy krok w polityce Rządu, zmierzającej do poparcia hodowli zwierzęcej i znacznego zwiększenia jej obecnego stanu. Tegoroczne bowiem osiągnięcia w zakresie produkcji roślinnej stwarzają doskonałe warunki dla podjęcia prac nad poważnym wzmożeniem produkcji zwierzęcej, a to w celu pokrycia istniejących po wojnie niedoborów mięsno-tłuszczowych. Dzięki obniżeniu norm przemiału, uzyskaliśmy poważne zwiększenie ilości paszy. Ponadto stosunek cen zboża i artykułów zwierzęcych kształtuje się bardzo korzystnie dla hodowcy.

Plan inwestycyjny na rok bieżący przeznacza 5 miliardów i 200 milionów złotych na podniesienie produkcji hodowlanej, przy czym ok. 3 miliardów zł pochłonie akcja bezpośrednia w majątkach państwowych, gdzie do 1 lipca br. stan trzody chlewnej osiągnie wzrost o 128 proc. w stosunku do roku ub. Pozostała suma 2,2 miliarda zł przeznaczona została na akcję pośrednią w gospodarstwach chłopskich, jak zwiększenie dostaw pasz, rozbudowa służby weterynaryjnej, premiowanie produkcji hodowlanej itd.

Drzewo z lasów winni wywozić najbiedniejsi

W mojej najbliższej okolicy, w której mieszkam, (w pow. zamojskim) od dawna utarł się zwyczaj, że drzewo z lasu wywożą najzamożniejsi, a więc tacy, którzy mają po parze dobrych koni, czasami nawet wóz na gumach i służącego do pracy. Przed wojną panowię leśniczowie z takim, co miał słabego konia i wóz lichy, nawet nie chcieli rozmawiać. A więc ten, kto najbardziej potrzebuje dodatkowego zarobku, był tego zarobku pozbawiony. Nie wiem jak jest gdzie indziej — może Czytelnicy napiszą. A trzeba dodać, że możliwość tego zarobku jest w bardzo sposobnej porze, bo wywózka drzewa odbywa się przeważnie w okresie zimowym, a więc w czasie, kiedy koń w gospodarstwie rolnym jest wolny od zajęć gospodarskich.

Niedawno w pewnej gazecie codziennej czytałem artykuł, w którym podano obliczenie kosztów transportu drzewa z lasu. Pisano tam, że przeciętna stawka wywozowa wynosi 650 zł. za jeden metr sześcienny. W ciągu zimy 1947 — 48 r. wywieziono samymi tylko furmankami 6 milionów 96 tys. metrów sześciennych drzewa, a więc *wieś uzyskała za wywózkę ok. 4 miliardów złotych.*

Jest to suma nie mała. Nikomu nie życzę źle, nie chcę nikogo pognębiać, ale uważam, że z tej dodatkowej możliwości zarobku powinni korzystać przede wszystkim ci, którzy z kilku swoich zagonów nie mogą wyżyć.

B. Nowak

Dopisek redakcji. Stwierdzono ostatnio, że szerzona jest plotka na wsi, jakoby Rząd miał obłożyć wysokimi podatkami zarobki, uzyskane za wywóz drzewa z lasu. Plotka ta jest całkowicie bezpodstawna, gdyż najnowszy dekret o podatku obrotowym z dnia 25 października ub. roku wyraźnie ustala w art. 4 pkt. 10, że **świadczenia rolników, polegające na wywózce drzewa z lasów państwowych, dokonywanej osobiście lub z udziałem jednego członka najbliższej rodziny są wolne od podatku.**

FRANCISZEK DRATWA

Wszystkie kredyty rolnicze rozprowadzać będą gminne kasy spółdzielcze

Wśród instytucyj, mających działać w myśl przepisów dekretu o reformie bankowej, przewidziane są spółdzielnie kredytowe. Zakres pracy spółdzielni kredytowych bliżej określa art. 21 dekretu, który równocześnie przewiduje istnienie trzech rodzajów tych spółdzielni:

1) *gminne kasy spółdzielcze*, będące samopomocowymi istytucjami obsługi potrzeb finansowych rolników na terenie jednej lub kilku gmin wiejskich i stanowiące zarazem organ pomocniczy Banku Rolnego;

2) *pracownicze kasy spółdzielcze* tworzone przy zakładach pracy, związkach i organizacjach zawodowych, będące samopomocowymi instytucjami finansowymi świata pracy;

3) *miejskie spółdzielnie kredytowe*, będące samopomocowymi instytucjami obsługi potrzeb finansowych ludności miejskiej, w szczególności rzemiosła i stanowiące zarazem organ pomocniczy Banku Rzemiosła i Handlu.

Brzmienie artykułu wymienionego poprzednio wyraźnie określa charakter instytucyj spółdzielczych: mają to być placówki samopomocowe rolników, świata pracy czy wreszcie ludności miejskiej.

Wreszcie art. 24 wiąże bliżej spółdzielnie kredytowe z trzema centralnymi bankami. Centralami finansowymi, organizacyjnymi i rewizyjnymi są:

1) *Bank Rolny — dla gminnych kas spółdzielczych;*

2) *Powszechna Kasa Oszczędności* — dla pracowniczych kas spółdzielczych;

3) *Bank Rzemiosła i Handlu* — dla miejskich spółdzielni kredytowych.

Spółdzielnie kredytowe mają być przedłużeniem ramion 3-ch wymienionych banków centralnych. W trzech głównych środowiskach ludzkich placówkami pieniężnymi bezpośrednio obsługującymi indywidualnych obywateli będą spółdzielnie. Formę spółdzielczą uznano za najlepszą przy obsłudze milionów indywidualnych rolników, milionów pracowników oraz setek tysięcy mieszkańców miast. Najniższymi więc komórkami bankowymi będą spółdzielnie.

Czym się różni przewidziana struktura bankowa w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy? Chodzi nam w tym wypadku o zakres pracy tylko spółdzielczości kredytowej.

Do chwili reformy bankowości cała spółdzielczość miała swój własny aparat bankowy. Centralna Kasa Spółek Rolniczych oraz Bank Społem, a później po połączeniu Bank Gospodarstwa Spółdzielczego wraz ze swą siecią oddziałów i spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych stanowiły aparat pieniężny obsługujący zarówno osoby fizyczne, jak i spółdzielnie oraz ich centrale.

Teoretycznie spółdzielczość miała więc bardzo szeroki zakres pracy. Wszędzie tam, gdzie występowała forma pracy gospodarczej oparta na zasadach spółdzielczych, śpieszyła z obsługą finansową spółdzielczość kredytowa. A więc zarówno spółdzielnie spożywców, jak i mleczarskie, spółdzielnie rzemieślników, mieszkaniowe, budowlane, transportowe, pracownicze itd. itd., miały jedną wspólną obsługę bankową — Bank Gospodarstwa Spółdzielczego.

Jeśli chodzi o indywidualnych rolników, pracowników, rzemieślników, producentów — ich potrzeby bankowe mogły być zaspokajane również drogą organizowania się w spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych. Pewna część tych potrzeb była istotnie zaspokajana przez spółdzielnie kredytowe, lecz również działały w tej dziedzinie banki prywatne, samorządowe i państwowe. Jeśli chodzi np. o kredyty rządowe — znacznie szerszym strumieniem dochodziły one do rolnictwa czy rzemiosła drogą nie spółdzielczą.

Omawiany Dekret nie rozstrzyga i nie rozwiązuje jeszcze wielu szczegółów odnośnie organizacji całego aparatu bankowego. Uchwały Rady Ministrów, rozporządzenia Ministra Skarbu określą bliżej budowę organizacyjną bankowości i jej działanie. Interesujące jest np. zagadnienie, czy banki centralne w pewnych wypadkach będą wykonywały funkcje „detalisty", jeśli chodzi o rolników, rzemiosło i handel? Czy udzielanie pożyczek rolnikom lub rzemieślnikom w siedzibach oddziałów banków centralnych może być stosowane bezpośrednio, czy też wyłącznie za pośrednictwem spółdzielni kredytowch? Rozstrzygnięcie tych wątpliwości zdecyduje o zasięgu terenowym spółdzielni kredytowych.

Wszystkie spółdzielnie kredytowe w życiu wewnętrznym będą się rządziły, jak dotąd, statutami. Wzorcowe statuty ustali Minister Skarbu w drodze rozporządzenia. W tej sprawie będzie wysłuchana opinia naczelnej organizacji spółdzielczej, jaką jest Centralny Związek Spółdzielczy.

Nowe spółdzielnie kredytowe mogą być zakładane od chwili Dekretu na podstawie zezwolenia jednego z 3-ch banków centralnych, które to zezwolenia zastępują zaświadczenia o celowości wydawane przez związki rewizyjne na podstawie art. 5 Ustawy o spółdzielniach. Zezwolenia te będą wydawane w ramach planów rozmieszczenia spółdzielni kredytowych, sporządzonych przez banki centralne, a zatwierdzonych przez Ministra Skarbu.

Funkcje związków rewizyjnych w stosunku do spółdzielni kredytowych przejmą banki centralne. Organa rewizyjno-instrukcyjne w tych bankach będą powołane w porozumieniu z Centralnym Związkiem Spółdzielczym. Również i kierownicy tych organów będą powoływani w porozumieniu z CZS. Zachowana jest więc nadal więź spółdzielni kredytowych z naczelną organizacją spółdzieczości.

Co się stanie z istniejącymi spółdzielniami oszczędnościowo-pożyczkowymi?

Jak o tym mówi art. 36 Dekretu, spółdzielnie te przekształcą się w gminne kasy spółdzielcze, pracownicze kasy spółdzielcze, miejskie spółdzielnie kredytowe lub też zlikwidują się. Banki centralne, będące równocześnie związkami rewizyjnymi w stosunku do właściwych spółdzielni kredytowych, złożą wykazy i wnioski o przekształcenie istniejących spółdzielni na nowe spółdzielnie kredytowe. Zatwierdzone przez Ministra Skarbu spółdzielnie przejdą z mocy samego prawa na wzorcowe statuty. Nie będą potrzebowały w tym względzie odbywać Walnych Zgromadzeń dla przyjęcia nowych statutów.

Spółdzielnie nie nadające się do życia i nie ulegające przekształceniu — ulegną szybkiej i sprawnej likwidacji.

Jak z powyższego widać, spółdzielczość kredytową czeka w najbliższym czasie przeobrażenie i przeorganizowanie. Przeobrażenie to zmierza do pełnego uzdrowienia aparatu spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Co żywe i zdrowe będzie w pełni wykorzystane, a co najważniejsza mieć będzie zapewniony rozwój i możność pracy. Nieudane i chore placówki będą zlikwidowane.

Z pobieżnych zestawień i wyliczeń widać już obecnie, że istniejących spółdzielni nie starczy. *Około półtora tysiąca gminnych kas spółdzielczych trzeba będzie założyć całkiem od nowa.*

Nowa organizacja skupu zwierząt

Zostanie zakontraktowanych 1 mil. szt. świń

Odbywają się obecnie w całym kraju wojewódzkie konferencje gospodarcze, poświęcone omówieniu nowej organizacji skupu zwierząt rzeźnych. W konferencjach tych uczestniczą kierownicy powiatowych związków gminnych spółdzielni, przedstawiciele Centrali Rolniczej i Centrali Mięsnej. Następnie odbędą się w tej sprawie konferencje rejonowe z udziałem przedstawicieli spółdzielni gminnych i okręgowych spółdzielni zbytu żywca.

Pierwsza konferencja odbyła się w woj. warszawskim. Zainteresuje z pewnością szeroki ogół drobnych rolników, jakie plany i jakie zamierzenia są czynione zarówno w zakresie hodowli zwierząt rzeźnych, jak i w zakresie ich zbytu.

Główne wytyczne całej tej akcji są następujące: 1) zbliżenie aparatu skupu do chłopa - producenta i uproszczenie zasad klasyfikowania zwierząt rzeźnych przy zakupie; 2) ustalenie cen stale opłacalnych dla rolników; 3) przeprowadzenie szerokiej akcji kontraktowania; 4) prowadzenie takiej polityki hodowlanej, by jak najbardziej podnieść hodowlę.

Jak te zamierzenia będą wykonywane?

Otóż jeśli chodzi o zbliżenie aparatu skupu do rolnika-producenta, to zostanie to dokonane przez *wprowadzenie do handlu żywcem gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, które będą głównym odbiorcą zwierząt rzeźnych od rolników w gminie.* Spółdzielnie gminne mają w tym zakresie pewne doświadczenie, gdyż wiele z nich zajmowało się organizacją spędów. Na spędach tych zakupu dokonywały spółdzielnie zbytu żywca. Spędy te w niektórych terenach znane przez rolników. W tej chwili w Polsce jest 600 stałych i około 2.500 niestałych punktów spędu. Spółdzielnie gminne, które mają stałe punkty spędu, będą mogły skup zwierząt rzeźnych rozpocząć natychmiast, inne przystąpią do tej akcji w najbliższym czasie.

Spółdzielnie dokonywać będą zakupu dla placówek Centrali Mięsnej, które będą zakupiony żywiec od spółdzielni w każdej chwili wykupywać. Aby spółdzielnie zachęcić do zajęcia się skupem, Centrala Mięsna ustaliła dla nich wysoką marżę zarobkową i zobowiązała się udzielać im fachowej pomocy do czasu aż spółdzielnie wyszkolą sobie potrzebną liczbę fachowców.

Jeżeli chodzi o finansowanie skupu żywca przez spółdzielnie, to zajmie się nim Centrala Mięsna, która dostarczy odpowiednich kredytów.

Aby ułatwić spółdzielniom skup żywca, opracowane zostały proste sposoby klasyfikacji zwierząt. Dokonywana ona będzie przede wszystkim na podstawie wagi zwierzat.

Skup będzie planowany, to znaczy, że Oddziały Centrali Mięsnej zawrą z każdą spółdzielnią kontrakt miesięczny, w którym spółdzielnia zobowiąże się dostarczyć z zakupu pewną ilość kilogramów mięsa, względnie pewną ilość zwierząt rzeźnych.

Niezwykłym ułatwieniem dla spółdzielni, jak i dla rolników-hodowców, będzie ustalenie stałej ceny.

Dużo uwagi poświęci się przy organizowaniu skupu żywca *kontraktowaniu hodowli.* Dotychczas kontraktacja prowadzona była na małą skalę i w sposób wadliwy, co spowodowało, że nie rozwinęła się należycie. Cena była zbyt niska i ustalono ją przy spisywaniu kontraktu, a nie przy odstawie zakontraktowanych sztuk. Ponieważ ceny żywca miały prawie zawsze tendencje zwyżkowe, chłopi zniechęcali się do kontraktowania. Obecnie przy kontraktowaniu przyjmuje się zasadę, że *cena ustalana będzie wtedy, gdy rolnik dostawi zakontraktowane zwierzęta.* Poza tym, w celu zachęcenia chłopów do kontraktowania zwierząt rzeźnych, Rząd zapowiedział wprowadzenie premii i ulg.

Kontraktowanie przeprowadzać będą również gminne spółdzielnie, które z czasem odegrają decydującą rolę na swym terenie nie tylko w obrocie mięsa, ale również w pracy hodowlanej. Do ich zadań bowiem należy także troska o podniesienie hodowli przez zorganizowanie poradnictwa żywieniowego, opieki weterynaryjnej, dostawy pasz itp.

Stosując wszystkie powyższe zasady, *Centrala Mięsna planuje zakontraktowanie do marca bieżącego roku około miliona sztuk świń.*

Czy spółdzielnie gminne wywiążą się należycie z tego wielkiego zadania? Na konferencji woj. warszawskiego przedstawiciele spółdzielczości ze wszystkich powiatów odpowiedzieli pozytywnie, wskazując, że spółdzielnie zdały już egzamin przy zakupie zboża. Chłopi rolnicy winni tych spraw pilnować na miejscu, w gminach, bo tu chodzi o sprawy szerokiego ogółu najdrobniejszych rolników, jak i o zasadnicze cele naszej gospodarki narodowej. *(spr.)*

200 mil. zł premii dla wsi

Główny pełnomocnik do spraw podatku gruntowego w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, przyznał dla wsi przodujących w spłacie podatku gruntowego w 47 r. 200 mil. zł premii pieniężnej. Premie są przeznaczone na organizowanie ośrodków maszynowych, elektryfikację i radiofonizację nagrodzonych wsi.

Komitety sklepowe w woj. lubelskim

W woj. lubelskim powstały do chwili obecnej 1.332 komitety sklepowe, mające za zadanie kontrolę rozdziału towarów pierwszej potrzeby, rozprowadzanych przez sklepy gromadzkich i gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. W skład utworzonych komitetów wchodzi około 5.200 osób, w tej liczbie ok. 700 kobiet.

J. KRZYCZKOWSKI

KIERUNEK JEST SŁUSZNY!

Po gospodarsku oceniajmy osiągnięcia

— No dobrze, nikt przecież nie mówi, że nie ma osiągnięć, ale pewnie nie są one tak wielkie, jak się ogłasza. Każdy z nas stwierdza brak na rynku niejednego towaru, a więc czy istotnie przekroczyliśmy np. w produkcji przemysłowej poziom przedwojenny?

Oto takie słyszy się nieraz między ludźmi rozmowy. Sprawa właściwej oceny osiągnięć jest kwestią ważną, warto więc potrudzić się, by stwierdzić, gdzie jest prawda i na czym ona polega.

Aby ocena nasza była trafna, musimy stale pamiętać o dwu sprawach: o tym, od czego zaczęliśmy i jaki był kierunek głównych wysiłków naszego kraju, o co nam w pierwszych latach chodziło.

Wszyscy o tym dobrze wiedzą, że zniszczenia wojenne były straszliwe. Blisko połowa gruntów ornych zamieniona w odłogi, 3/4 ubytku koni i bydła, ponad 80 proc. ubytku trzody chlewnej, 466 tysięcy zagród wiejskich w zgliszczach — to tylko na wsi. A w miastach: 300 tysięcy nieruchomości w gruzach, 70 proc. fabryk zniszczonych. Środki komunikacji przerwane. Weźmy tylko mosty: połowa ich wysadzona w powietrze, zwłaszcza najważniejsze i największe. Oto krótki bilans zniszczeń materialnych.

Lecz nie koniec na tym. Zniszczenia dotknęły poszczególne dziedziny gospodarcze nierównomiernie, jak nierównomiernie huragan wojny dotknął poszczególne części kraju. Co to oznacza? Oznacza to, że w jednej dziedzinie zniszczenia poszły niemal do dna, w innej sytuacja była niezła. Nie tylko więc trzeba brać wielkość zniszczeń, ale i to, że cały nasz organizm gospodarczy został porwany i zdezorganizowany.

Mówiąc prostym językiem, zupełnie inaczej wyglądało gospodarstwo, gdy wojna zabrała np. z dwu koni — jednego, z dwu krów — jedną, z 6 świń — 3, a co innego, gdy z tej samej ilości inwentarza zostało np. tylko jedna krowa i 5 świń. W ilości ubytek w drugim wypadku był mniejszy, ale jak tu gospodarować kiedy brak koni, a przychówek koni trudniejszy niż co innego.

To samo mieliśmy w całym naszym kraju i do dziś nie byliśmy w stanie tak wszystko odbudować, by wyrównać do pełna wszystkie zniszczenia, by w niczym nie było braków. Stąd też w niejednym dziale mamy jeszcze niedociągnięcia, choć wartość ogólna produkcji jest napewno większa, niż przed wojną, gdyż w innych działach życia mogliśmy i przekroczyliśmy znacznie nasz stan przedwojenny.

To, co powiedzieliśmy, nie wystarcza jednak, by właściwie ocenić nasze osiągnięcia i wytłumaczyć, na czym polega błąd tych, którzy sądzą, że nie są one tak wielkie. Trzeba sięgnąć głębiej — w kierunku naszych działań. Otóż głównym założeniem naszej polityki gospodarczej było dotychczas: *ile się tylko da, co tylko będzie możliwe wkładać w odbudowę i rozbudowę takich środków produkcji, które są najważniejsze dla odbudowy i rozbudowy całego kraju dziś i na przyszłość, a w dziale konsumcji (spożycia) dojść do takiego poziomu, żeby ludzie nie mieli zbyt dużych braków. Uważano więc, że więcej trzeba dać wysiłku w odbudowę mostów, odbudowę i uruchomienie fabryk obrabiarek czy innych maszyn, niż np. fabryk obuwia, łóżek, mebli a nawet ubrań czy bardziej luksusowych artykułów spożywczych.*

Czy to było właściwe? Czy nie lepiej było zadbać, żeby ludzie mogli jak najszybciej dojść w spożyciu do tego, co było przed wojną i poziom ten przekroczyć, bo wszyscy wiedzą, że dla szerokich mas poziom ten był bardzo niski.

Odpowiedź nasza jest prosta: Rząd poszedł taką samą drogą, jak idzie czy po spaleniu, czy po innej klęsce, czy wreszcie na nowej parceli każdy rozsądny gospodarz.

Od czego chłop rozpoczyna nową gospodarkę? Od kupna konia, wozu, pługa i innych narzędzi, a potem stara się jak najwięcej zasiać, jak najwięcej produkować to, co daje szybki dochód i wybudować to, co najniezbędniejsze. Chłop buduje najpierw stodołę — w niej ma wszystko: mieszkanie dla siebie, oborę, stajnię, chlewnię i miejsce na zbiory. Potem buduje stajnię i oborę, gdy tylko na to mu środki wygospodarowane pozwolą. Wreszcie, gdy już stanie pod względem produkcji na nogi, buduje dom. Wiemy poza tym, jak każdy gospodarz na nowiźnie oszczędza na wydatkach osobistych, nie tylko na spożyciu, ale i na ubraniu. Ileż to razy całe wyprodukowane mleko, masło czy wieprz idzie na sprzedaż, aby tylko zdobyć pieniądze na dobrego konia, wóz, maszynę.

Czy postępowanie takie jest słuszne? Czy lepiej byłoby, aby gospodarz najpierw wybudował dom, zadbał o dobre ubranie dla całej rodziny, kupił np. przed pługiem ładną dla konia uprząż?

Byłoby napewno źle, jak złą polityką państwową byłoby dążenie do włożenia największego wysiłku, by każdy obywatel miał wszystkiego ze spożycia i wygód tyle, co przed wojną i więcej, z pozostawieniem spraw uruchomienia produkcji podstawowej dla dalszej produkcji na dalszym planie.

Wiemy o tym dobrze, albo wiedzieć powinniśmy, bo tego nikt nie ukrywa, że np. w roku 1948 z ogólnej produkcji przemysłowej 54 proc. to produkcja środków produkcji, a 46 proc. środków spożycia.

Co to oznacza na lata przyszłe? Oznacza to, że za lat 2, 3, 4, 5 i t. d. uzyskamy poziom spożycia, ogólną produkcję wszystkich dóbr, siłę gospodarczą, moc państwa znacznie większą, niż uzyskalibyśmy przy polityce zjadania z dnia na dzień naszego dochodu narodowego. Rzecz prosta, że gdyby nasza polityka gospodarcza nie dbała o stopniowe podnoszenie stopy życia wszystkich obywateli, gdyby ludzie dotychczas głodowali, chodzili bez butów i ubrania, byłoby źle, lecz o tym wszyscy wiedzą, że wciąż nasza stopa życiowa wzrasta, że głodu nie mamy, kartki na nas poznoszono, nie brak chleba, ubrań mamy coraz więcej, a nawet i butów nam przybywa. Braki, które niewątpliwie wciąż jeszcze są, nie powodują ani głodu, ani niewygód, których znieść nie sposób. Wiele krajów na Zachodzie, będących pod „opieką" Stanów Zjednoczonych A. P., chętnie by się zamieniło na nasze trudności aprowizacyjne i stopę życia naszych szerokich mas.

Skoro tak wielki wysiłek włożyliśmy w budowanie podstaw naszego dobrobytu i siły w przyszłości — trzeba dodać przyszłości bliskiej — nic dziwnego, że ci, którzy oceniają nasze osiągnięcia z punktu widzenia dzisiejszej stopy życia, łatwości nabycia niejednego jeszcze artykułu konsumcyjnego, błądzą, bo osiągnięcia nasze to i to, co zrobili dla dnia dzisiejszego i to, co dla wielki rozwój i wielkie podniesienie stopy życiowej dnia jutrzejszego.

Osiągnięcia gospodarza na nowej parceli mierzy się nie tylko tym, co on dziś je, nie tylko tym, w co on jest ubrany, lecz przede wszystkim: ile i jak uprawił pola, jaki ma inwentarz, jakie gospodarskie budynki, jakie maszyny, w jakim wreszcie kierunku nastawił swą gospodarkę.

W taki sam sposób należy podchodzić do oceny osiągnięć naszej gospodarki narodowej. A więc trzeba obliczać nie tylko to, co zrobiono dla stopy życia dnia dzisiejszego, ale ile powstało kapitalnych inwestycyj, zasadniczych wkładów w gospodarkę, które w pełni zagrają na rynku konsumcji i całego życia gospodarczego w przyszłości.

Taką drogą idąc, łatwo stwierdzić nie tylko, że założenia naszej polityki są słuszne, ale iż osiągnięcia są naprawdę wielkie, a jeśli chodzi o całą produkcję przemysłową, to przekroczyliśmy w 1948 r. nasz przedwojenny poziom o 40 procent.

Z wędrówki po Limanowszczyźnie

Szosa biegnie krawędzią wzgórz. Po lewej stronie wije się w dolinie tor kolejowy, po prawej wznoszą się kopiaste szczyty pokryte lasami. Niżej lasy przechodzą w pola. Ich okrawki nieraz stromo wdzierają się w górę i trudno sobie wyobrazić, jak w tych warunkach odbywa się np. orka. Jest to istna mordęga dla człowieka i konia.

Poniżej rozsiadły się tu i ówdzie wioski. Nie widać w nich dostatku. Większość chałup zbudowana jest z drzewa i pokryta słomą — świadczy, że ich właścicielom nie tego się wiedzie.

Istotnie tak jest. Limanowszczyzna słynęła przed wojną z biedy. Ziemia licha, rodzi nie wiele chleba, a ludzi dużo, z każdym rokiem coraz więcej. Nędza i głód wypędzały rok rocznie setki górali limanowskich w doliny, gdzie szukali zarobku. Wędrowali od wsi do wsi zarobkując jako druciarze. Nędzny to był zarobek, na który w chałupie oczekiwała głodująca rodzina.

Snując te refleksje spoglądam w dół na lewo. Uwagę moją przykuwa coś, co stanowi żywy kontrast ze swoim otoczeniem. W dole wśród szarych niepokaźnych domków widać zwarty masyw zabudowań fabrycznych. To Tymbark. Zaś owe budynki fabryczne, to zakłady przetwórcze Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej — placówki, którą się dziś szczyci powiat limanowski.

Powstała ona kilkanaście lat temu, jednak ten krótki stosunkowo okres czasu wystarczył, żeby wrosła ona w tamtejszą niewdzięczną glebę. Jak niegdyś Limanowszczyzna słynęła ze swoich druciarzy, tak dziś zdobywają dla niej rozgłos tymbarskie wina i inne przetwory owocowe.

Podhalańska Spółdzielnia Owocarska, która dziś może być stawiana jako wzór dla tego rodzaju placówek w Polsce, powstała ze skromnych początków. Gdzieś w latach przedwojennego kryzysu gospodarczego zrodziła się w głowach szczupłego zespołu ludzi myśl rozwinięcia na tych terenach sadownictwa i autorem tej myśli był inżynier Józef Marek, syn małorolnego chłopa, w owym czasie nauczyciel Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej. Zdołał on dla swej idei pozyskać zarząd miejscowej Spółdzielni Mleczarskiej.

Zabrano się do dzieła z sercem i chłopskim uporem. W latach 1935—36 wyrosły pierwsze skromne budynki dzisiejszej przetwórni. W tym czasie powstały również pierwsze szkółki drzewek, bo trzeba było tamtejszej zbiedzonej wsi dostarczyć drzewka jak najtaniej i na najbardziej dogodnych warunkach.

Szybki rozwój spółdzielni zaczął się dopiero po wojnie. Obecnie Podhalańska Spółdzielnia Owocarska jest w posiadaniu dużych i bodaj najlepiej w Polsce urządzonych zakładów przetwórstwa owoców. Produkuje się tam setki tysięcy litrów różnych win owocowych, setki ton marmelady i dżemów, dziesiątki tysięcy litrów soku. Roczne obroty spółdzielni idą w setki milionów. A przy tym spółdzielnia ciągle się rozbudowuje. Co roku przybywają nowe budynki, instaluje się nowe maszyny. Co roku również zwiększa się ilość zatrudnionych pracowników.

W związku z działalnością Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej na terenie powiatu limanowskiego rozwija się w szybkim tempie sadownictwo. *Szkółki spółdzielni rozprowadziły w terenie kilkaset tysięcy drzewek na bardzo dogodnych warunkach dla nabywców. Nabywca nie płaci bowiem za drzewka gotówką, podpisuje jedynie zobowiązanie, że po 7 latach odda spółdzielni 5 kg owocu za każde* otrzymane drzewko. Dzięki temu corocznie wzrasta liczba sadów w Limanowszczyźnie. Zmienia się jej krajobraz. Strome zbocza, na których rosło liche zboże, pokrywają się sadami. Ilość tych sadów jeszcze znacznie wzrośnie, bo *plan sadowniczy przewiduje dla powiatu limanowskiego posadzenie 2 milionów drzew owocowych. Milion z nich rośnie w szkółkach spółdzielni!*

Działalność Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej zaznacza się nie tylko na polu gospodarczym. Przy wydatnej pomocy finansowej z jej strony powstała po wojnie w Tymbarku Spółdzielnia Zdrowia, która dziś w szerokim promieniu obsługuje okolicę. Uruchomione zostało w Tymbarku Spółdzielcze Liceum Przetwórstwa i Handlu Ogrodniczego — pierwsza tego rodzaju placówka w Polsce.

Ze stypendiów ufundowanych przez Spółdzielnię korzystała rok temu z górą setka kształcącej się biednej młodzieży chłopskiej z terenu powiatu, a ponad to spółdzielnia utrzymuje w Krakowie bursę dla chłopców.

Pobieżny przegląd faktów i cyfr pozwala nam ocenić rolę, jaką spełniła i spełnia Podhalańska Spółdzielnia Owocarska na terenie powiatu limanowskiego. Dzięki wysiłkom pionierów z Tymbarku na stromych wzgórzach Limanowszczyzny w niedalekiej przyszłości zakwitną i zaowocują sady, a w życiu tamtejszych ludzi nastąpi zmiana na lepsze.

Wędrowiec

Prace w Sejmie nad budżetem

W Sejmie obraduje Komisja Skarbowo-Budżetowa, która rozpatruje szczegółowo projekt budżetu na rok bieżący. W ub. tygodniu Komisja przedyskutowała projekt budżetu Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Państwa, Sejmu i Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Ogólna suma budżetowa Prezydenta i Rady Państwa w wydatkach wynosi 1 miliard 386 milionów złotych. Z tej sumy na Kancelarię Cywilną Prezydenta Rzeczypospolitej przeznacza się 231 mil. 506 tys. zł, na Radę Państwa — 204 mil. 601 tys. zł, na Komisję Specjalną do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym — 627 mil. 900 tys. zł, i wreszcie na wydatki inwestycyjne 322 mil. zł.

Zaznaczyć należy, że jeżeli chodzi o Komisję Specjalną, to po stronie dochodów przewiduje się 727 mil. 203 tys. zł. Suma ta wpłynie przede wszystkim z tytułu grzywien nakładanych na spekulantów i paskarzy oraz innych szkodników gospodarczych.

W wydatkach na Sejm przewidziane jest 769 milionów złotych. Będą to wydatki na diety poselskie, utrzymanie biur sejmowych itp., a poza tym z sumy tej 290 mil. zł przewidziane jest na rozbudowę gmachu sejmowego.

Wreszcie wydatki na Najwyższą Izbę Kontroli przewidziane są w wysokości 324 mil. 942 tys. zł. Instytucja ta — jak wiadomo — podobnie jak przed wojną bada prawidłowość rachunków z działalności wszystkich urzędów.

Reforma podatku od wynagrodzeń

Został ostatnio wniesiony do Sejmu przez Rząd projekt ustawy, przewidujący reformę podatku od wynagrodzeń pracowniczych. Obok takich punktów, jak uproszczenie obliczania podatku itp., projekt ustawy ustala nowe stawki opodatkowania pensyj i wynagrodzeń.

Jeżeli chodzi o wysokość opodatkowania, to podniesiona została najwyższa kwota wolna od podatku z dotychczasowych 9 tys. zł do 13 tys. zł miesięcznie.

Wysokość opodatkowania wynosić będzie od 0,75 proc. przy wynagrodzeniu 13.000 — 14.000 zł miesięcznie, wzrastając progresywnie do 23 proc. przy wynagrodzeniu 100.000 zł miesięcznie. Nadwyżka wynagrodzenia ponad 100.000 zł miesięcznie opodatkowana będzie w wysokości 30 proc.

Reforma przewiduje znaczną obniżkę obciążenia podatkowego. Tak więc np. pracownik zarabiający dotychczas 15.000 zł miesięcznie płaci tytułem podatku od wynagrodzeń 4 proc., to jest 600 zł obecnie zaś zapłaci od tego samego wynagrodzenia tylko 1 proc., czyli 150 zł.

U pracownika więcej zarabiającego obniżka podatku, jakkolwiek nie tak znaczna, będzie jednak również dość poważna. Tak więc pracownik zarabiający 30.000 zł miesięcznie zamiast dotychczasowych 10 proc., tj. 3.000 zł zapłaci 8 proc., tj. 2.400 zł.

Książki nadesłane

JAN BOJER — „Ostatni Wikingowie", Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1948.

JAN BOJER — „Wielki Głód", Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1948.

J. H. ROSNY — „Kot Olbrzymi", Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat", Warszawa 1948 r.

J. H. ROSNY — „Walka o ogień", Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat", Warszawa 1948.

DEOTYMA (JADWIGA ŁUSZCZEWSKA) — „Panienka z okienka", Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat", Warszawa 1948.

JANINA WÓJCICKA — „Dziecko Wsi", Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Warszawa 1948.

M. SUSZUŃSKA, J. WÓJCICKA — „Największy skarb", Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat", Warszawa 1948.

S. WALGARD — „Siły przyrody w służbie człowieka", Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1948.

W. MROZOWSKI — „Liryki Dolnośląskie", Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1948.

Czytelnicy piszą

BLASKI i CIENIE

Ziemi Hrubieszowskiej

Autor poniższej korespondencji pisze m. in. o chłopach w wioskach staszicowskich. Przy tej okazji chcemy przypomnieć, że ks. Stanisław Staszic swoją Fundację Hrubieszowską założył w 1816 r. Mianowicie, nabyte przez siebie dobra hrubieszowskie Staszic podarował na własność i wspólne użytkowanie chłopom, których zarazem uwolnił do pańszczyzny. Tytuł własności przelał na Towarzystwo jako całość. Poszczególni chłopi stali się tylko dziedzicznymi posiadaczami swoich gospodarstw. Właściwą wspólną własność stanowiły lasy, pastwiska, karczmy i młyny. Ks. Staszic — obrońca sponiewieranych chłopów, pragnący ulżyć ich strasznej doli—przez ówczesny wyższy kler i kołtuńską szlachtę był odsądzany od czci i wyklinany jako „jakobin".

Red.

„Trzeba usiłować wykorzenić u ludzi z gruntu ducha wyłączności, który nieustannie i uporczywie działając, osłabia a zarazem zupełnie zatłumia miłość u ludzi. Chcąc wychować moralnych ludzi w europejskich społeczeństwach, należy naprzód te społeczeństwa naprawić z gruntu" — powiedział przed 130 laty Stanisław Staszic. Słowa swoje poparł wiekopomnym czynem zorganizowania Towarzystwa (które z czasem przyjęło nazwę staszicowskiego) — pierwszych wspólnot wiejskich w historii Polski.

Zdawać by się mogło, że myśl ta wprowadzona w życie w onych czasach, gdzie — jak mówił sam założyciel: „W smrodzie, dymie i ciemnicy, dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu, a naga dziatwa na tym samym legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi" — nie będzie należycie pojęta i wykorzystana. Stało się inaczej. Wspólnoty Towarzystwa Staszicowskiego dały pozytywne rezultaty tak materialne, jak i moralne. Chłop ze wsi t. zw. Towarzyskich dziś, po dziesiątkach lat, zachował jak gdyby swą odrębność, swą inszość. Pozostał, jak był, zorganizowany, światły, i solidarny. Tam, w Jarosławcach, Dziekanowcach i koloniach staszicowskich najlepsze po dziś dzień zabudowania, doborowy sprzęt gospodarski, rasowy inwentarz, a domy ludowe wznoszone przez Staszica nie stoją pustkami.

Jak przed wiekiem, tak i dziś gromadzi się tam brać chłopska przy swych mleczarniach, kasach, placówkach handlowych, świetlicach i czytelniach spółdzielczych. Tam życie nauczyło chłopa sprawy wspólnoty wyżej cenić, niż własne, po prostu dlatego, że mu to wielką korzyść przynosi. Jest to człowiek uspołeczniony. Wpływ tych okolic nie jest bez znaczenia dla całego powiatu, który obecnie — po nędzy wysiedleń okupacyjnych i walkach leśnych—wrócił do normalnej swej pracy, którą obrazują wyraźnie pozytywne wyniki. Sprawdzianem tego jest fakt, że np. podatek gruntowy z połaci uprawnych został za rok ubiegły uregulowany w 100 procentach. To samo dotyczy Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa. Gminy w powiecie są samowystarczalne. W roku 1948 powiat hrubieszowski dostarczył (w stosunku do przestrzeni) największą ilość zboża do magazynów państwowych. Pogłowie inwentarza żywego, przetrzebionego w okropny sposób przez okupanta, wzrosło w trójnasób. Kursy dla analfabetów objęły swoim zasięgiem cały powiat, a obsługiwane przez fachowców dały piękne wyniki.

Powiat żyje. A jednakże — tysiące zagród chłopskich leży w ruinach i z braku dostatecznej ilości materiałów nie mogą być odbudowane. Tam, gdzie poniektórzy już wznieśli zręby budynków, brak ogniotrwałego pokrycia uniemożliwia wykończenie. Niedostateczne przydziały takich rzeczy jak: cegła, wapno, cement, drzewo budulcowe i inne hamują rozpoczętą odbudowę. Spora ilość jeszcze nieodbudowanych szkół i domów kultury jest dalszą bolączką i troską tutejszego społeczeństwa. Lecz wieś pracuje. Z chłopskim uporem, dzień po dniu, cal po calu kroczy w lepsze jutro. Żyzne ziemie Hrubieszowszczyzny dają pewność, że wszystkie braki powoli będą usunięte. Rozwój gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, oczyszczonych z elementów wstecznych, przyczyni się do usprawnienia wymiany towarowej i zagospodarowania oraz uprzemysłowienia wsi. Wspólne poczynania dla ogólnego dobra znajdują zrozumienie w masach chłopskich, w których wciąż żywa jest pamięć o człowieku, który nie zawahał się w czasach ucisku i zacofania wcielać w czyn ideę sprawiedliwości.

Wacław Znicz - Daruk
wieś Zadębie

Bawmy się bez wódki

Pod tym hasłem z inicjatywy Koła Z.M.P. we wsi Opacz, gm. Jeziorna, pow. warszawskiego, odbyła się uroczystość tradycyjnego opłatka, na której zgromadzili się niemal wszyscy mieszkańcy gromady Opacz-Borek. W nowowybudowanym, choć jeszcze niewykończonym Domu Ludowym im. M. Rataja— domu, który został zbudowany własnymi siłami tejże wsi (poza jedyną większą pomocą z gm. Jeziorna), zebrali się członkowie Z.M.P., P.S/L., Z.S.Ch. oraz członkowie partii robotniczych — mieszkańcy wsi Opacz.

Zebranie zagaił prezes Koła Z.M.P. kol. Marian Wiewióra, po czym zebrani połamali się opłatkiem, składając sobie życzenia pomyślności z nowym rokiem 1949. Stoły pięknie przystrojone, zastawą swą szczególnie podkreślały, iż uroczystość dzisiejsza odbywa się bez wódki.

Przewodniczący Komitetu Budowy Domu Ludowego w swoim krótkim serdecznym przemówieniu podkreślił owocną pracę młodzieży i starszych oraz scharakteryzował przeszłość i teraźniejszość naszej wsi. Nie dalej jak 30 lat temu Opacz była wsią zapadłą, zabitą deskami od świata,—bez szkoły, bez szosy, bez żadnego życia kulturalno-społecznego. Zaledwie kilkoro dzieci ze wsi korzystało z małej szkółki, bo na lepszą nie było pomieszczenia. Karczma znajdowała poczesniejsze miejsce, gdzie młodzież i starsi często tracili ciężko zapracowane grosze. Dziś zwyczaje karczemne należą do przeszłości. Kilka lat temu, dzięki wysiłkom światlejszych ludzi, zbudowano we wsi piękną, piętrową, murowaną szkołę, w której swobodnie i w pełnym stopniu uczą się dzieci z całej okolicy. Następnie poszerzono drogę i pobudowano szosę, która połączyła wieś ze „światem", gdyż dawniej trudno było wydostać się ze wsi, szczególnie w czasie mokrej wiosny i jesieni.

Po odzyskaniu niepodległości wieś na nowo zaczyna intensywnie żyć i działać, dźwigać się i dążyć ku lepszej przyszłości. Odbudowując zniszczone w czasie wojny i wysiedlenia własne siedliska — wspólnym wysiłkiem gromady wybudowano Dom Ludowy. Jeszcze dom niewykończony, a już gromada czyni nowe wysiłki celem zelektryfikowania wsi. Mimo wydatnej pomocy ze strony gromady czynniki wyższe jakoś tę sprawę przewlekają, jednak wiejski Komitet elektryfikacyjnym ma nadzieję, iż wkrótce we wsi zabłyśnie światło elektryczne.

Tak oto, dzięki zorganizowanej świadomej gromadzie, wieś idzie naprzód. Bo każdy jest kowalem własnego życia, własnej doli.

W czasie uroczystości tradycyjnego opłatka przemawiali: wójt gm. Jeziorna, komendant M.O. oraz były wychowanek Koła Młodzieży kol. Kazio Wiewióra. W międzyczasie młodzież odśpiewała aktualne przyśpiewki związane z pracą przodowników wsi. W programie artystycznym młodzież inscenizowała przejawy życia wsi, odtworzyła tańce ludowe i przedstawiła program pracy na przyszłość.

Na zakończenie odbyła się wspólna zabawa. Wesołe oberki, polki, kujawiaki, przeplatane przyśpiewki, świadczyły doskonale, że bez wódki można wesoło się bawić. Obeszło się nie tylko bez sprzeczek czy kłótni, lecz w ciągu całej zabawy nie słychać było nawet jednego złego wyrażenia, czy niegrzecznego słowa.

Godne uwagi jest jeszcze to, że prywatni właściciele dwóch sklepów oświadczyli solidarność z gromadą w akcji zwalczania alkoholizmu. Wyniki tej akcji nie dadzą na siebie długo czekać, korzyści z tego będą nie tylko dla gromady, ale dla dla każdej rodziny w gromadzie.

G. Kopytowa

Wiadomości z powiatu iłżeckiego

Dawno już nie znalazłem wiadomości w „Chłopi i Państwo" z naszego powiatu iłżeckiego. A jest o czym pisać, bo dużo się dzieje rzeczy nowych, które zmieniają stare oblicze naszej ziemi iłżeckiej. Przede wszystkim trzeba by poświęcić nawet specjalny artykuł Starachowicom. Myślę, że o Starachowicach coś nie coś każdy już w Polsce słyszał. To w naszych Starachowicach iłżeckich, położonych na linii kolejowej Skarżysko-Kamienna, będzie się *za kilka lat produkować kilkanaście tysięcy rocznie samochodów ciężarowych.* Kto kiedy w Polsce słyszał o takich planach! Było się przed wojną za tej dziadowskiej sanacji, wydętej i wypucowanej orderami, ale nic się nie działo, żyło się beznadziejnie, bez widoków na przyszłość. A dziś w naszych Starachowicach już zostało wyprodukowanych pięć pierwszych ciężarówek na Kongres jedności robotniczej.

Ci chłopi, którzy mieszkają i żyją zdala od miejscowości fabrycznych, którzy nie oglądają dymiących kominów i hal fabrycznych — po prostu nie zdają sobie sprawy z tego, czym są wielkie zakłady fabryczne dla szerokiej okolicy.

Po pierwsze — jak w naszych stronach, gdzie gleby są bardzo liche a gospodarstwa rozdrobnione — drobnorolna ludność wiejska znajduje możliwość zatrudnienia i życia. Gdybyście widzieli pociągi ranne i wieczorowe w Starachowicach, to byście wiedzieli ilu chłopów pracuje w zakładach starachowickich. Tutejszy chłop mniej się ogląda na swoje dwie czy trzy morgi, więcej patrzy na fabrykę.

A po drugie: Starachowice — dzięki temu, że pracuje tu kilka tysięcy robotników — zapewniają ogromny zbyt dla artykułów rolniczych. Ze wsi czysto rolniczych jadą chłopi z warzywami i innymi artykułami nawet z dużych odległości. Tutaj, w Starachowicach, mogą sprzedać swoje artykuły.

Ale ja rozpisałem się o Starachowicach, a tymczasem chciałem raczej pisać o sprawach bezpośrednio ze wsi.

Dużym wydarzeniem dla naszego powiatu jest systematyczna elektryfikacja wsi. Tak więc dwa lata temu zostały zelektryfikowane następujące miejscowości: Seredzice, Jasieniec, Małyszyn, Tychów Nowy i Stary. W roku ub. prąd został doprowadzony do dalszych wsi i dzięki temu zelektryfikowano: Błaziny, Pastwiska i Mirzec. W roku bieżącym światło mają otrzymać: Rzeczniów, Sienno i Wola Siennieńska.

Rzecz jasna, te dotychczasowe osiągnięcia są wciąż jeszcze dalekie od pełnej elektryfikacji całego powiatu. Ale rzecz najważniejsza — praca została podjęta, z roku na rok tempo elektryfikacji będzie wzrastać.

Czytelnik z gminy Mirzec

Nowa wzorowa wieś samopomocowa

Wieś Radojewice w powiecie inowrocławskim staje się po Gniewkowcu drugą wzorową wsią samopomocową w powiecie. Radojewice uzyskają w najbliższym czasie własny ośrodek maszynowy, gospodę chłopską, bibliotekę, czytelnię oraz szereg nowych budynków i instytucji gospodarczych i kulturalnych.

Nowe zagrody chłopskie powstają w rzeszowskiem

Ponad 113 milionów zł. wpłynęło w roku ubiegłym ze Skarbu Państwa na potrzeby budownictwa w pow. rzeszowskim. Z sumy tej wydatkowano ok. 9 milionów na rozbudowę szpitala w Rzeszowie oraz miejscowej szkoły przemysłowej. Specjalną uwagę poświęcono budownictwu wiejskiemu i szkolnictwu ludowemu. W okresie sprawozdawczym zbudowano w powiecie ogółem 978 nowych zagród oraz 10 nowych budynków szkolnych. Ponad 340 budynków gospodarczych i mieszkalnych znajduje się w budowie, a dla 718 budynków przygotowano materiał. Roboty budowlane rozpoczęte będą z wiosną br. Planuje się również budowę kilkunastu domów ludowych.

ANTONI WAYS
Wola Siennieńska

Zwiedzam szpital w Iłży

Z daleka od szerokiego i kipiącego gwarem świata, u stóp wzgórza, na którym widać jeszcze ruiny biskupiego zamku, nad bystrą rzeczką Iłżanką rozsiadło się stare miasteczko, sławne z przemysłu garncarskiego Iłża. Na przeciwko wzgórza z ruinami zamku znajduje się drugie mniejsze wzgórze a na nim grupa zabudowań murowanych. Teren, na którym znajdują się budynki, jest pięknie wygrodzony i wysadzony drzewami. Przed wejściem napis: „Szpital powiatowy im. dr. Anki".

W poczekalni spotykam jakąś staruszkę z miejscowego przytułku dla starców. Mając trochę czasu, zaczynam ze staruszką rozmawiać. Zna szpital bardzo dobrze. Gdy była młodą dziewczyną, pracowała przy jego budowie.

Panie — mówi staruszka — ten szpital stoi już przeszło 50 lat. Ile to ludzi już tu zdrowie odzyskało. I wojny były, a szpital stoi i będzie stał, chociaż mnie już tu nie będzie — kończy z westchnieniem.

Zaciekawiony pytam, czy w czasie ostatniej wojny szpital nie uległ zniszczeniu: — O tak, panie, spalili, spalily te podłe szwaby, płoty i drzewa zniszczyli, ale to pan dr. Kwiatkowski naprawił.

Wchodzę do wnętrza szpitala i udaje mi się zatrzymać doktora na krótką romowę. Dowiaduję się, że szpital ten powstał z fundacji (30 tys. rubli) jakiegoś małżeństwa. Opiekę nad szpitalem sprawował i sprawuje obecnie wydział powiatowy, który w 1930 roku wybudował II pawilon szpitala, lecz ten przed wojna jeszcze spalił się. W 1939 roku Niemcy dla swoich potrzeb pawilon ten odrestaurowali. W styczniu 1945 roku szpital został powtórnie zniszczony. Po wyzwoleniu Ministerstwo Odbudowy przeznaczyło na odbudowę szpitala 1 mil. 80 tys. zł. Z dużą pomocą przyszedł też wojewoda kielecki Wiślicz, przeznaczając na odbudowę 1½ miliona zł.

Dzięki temu w 1946 r. odrestaurowano stary pawilon, a w 1947 r. nowy oraz dom administracyjny. Dnia 2 listopada 1947 r. szpital całkowicie był gotów do użytku. Odbyło się uroczyste otwarcie i nadanie szpitalowi imienia mjr. dr. Anki. Mjr. dr. Anka (Anna Wolf) pochodziła z Warszawy, była żołnierzem Gwardii Ludowej w oddziale Wiślicza, walczyła z Niemcami. Znali ją też żołnierze BCh, gdyż z „Mirką" z Lud. Związku Kobiet odwiedzała również bechowców. W potyczce w okolicznych lasach około Marcul dr. Anka została postrzelona i złapana przez Niemców. Zginęła na skutek tortur.

W odbudowanym szpitalu znajduje się oddział chirurgiczny, wewnętrzny, położniczy, zakaźny i dziecięcy. Wszystkiego 80 łóżek. Koszty utrzymania w szpitalu wraz ze wszystkimi zabiegami wynoszą 400 zł. dziennie. Obecnie szpital jest samowystarczalny. Drobne niedobory wyrównuje Wydział Powiatowy.

Przy odbudowie szpitala — mówi dr. Kwiatkowski — było dużo entuzjazmu ze strony personelu szpitala i miejscowego społeczeństwa. — A mnie mówiono — przerywam doktorowi — że Pan był tu największym entuzjastą. — E, nie — uśmiecha się skromnie dr. Kwiatkowski i mówi dalej. — Uczniowie miejscowych szkół pomogli sadzić drzewka, a zasadzono ich około 5 tysięcy. Chłopcy z Jasieńca pracowali przy elektryfikacji. Szpital unowocześniono, przystosowano do potrzeb leczenia chorych. Zainstalowano dwa aparaty Rentgena, skompletowano narzędzia, najpotrzebniejsze urządzenie sali operacyjnej, porodowej, sali chorych itp. Wybudowano kostnicę, salkę sekcyjną, no i szpital posiada własną sanitarkę — kończy dr. Kwiatkowski.

Rozmawiam jeszcze z jedną z sióstr szpitalnych. — A czy partyzanci korzystali ze szpitala — pytam siostry. — Korzystali, bardzo dużo. Chociaż Niemcy zajęli salę operacyjną, to nasi lekarze na korytarzu operowali partyzantów. Dokonywał tego dr. Chyczewski i dr. Puacz. A jak świetnie maskowali się przed Niemcami! — uśmiecha się siostra. Przywieziono raz rannego partyzanta. Dr. Puacz krzyczał na cały szpital: — Co to za porządki? Teraz przywozicie skaleczonego w kieracie?! A do dowódcy partyzantki: — Wyjdź pan do ogrodu, pan przecież nie może patrzeć na krew!

Innym razem, gdy ranny partyzant leżał na sali, przyjechali Niemcy lustrować szpital. Gdy doszli do tej sali, dr. Chyczewski mówi: — Tu wszyscy chorzy są na tyfus. Niemcy szybko ominęli tę salę.

Wychodzę, uprzejmie żegnany przez personel szpitala, a u wyjścia spotykam kobietę wiejską, która mówi do mnie: — Tak się bałam szpitala. Bałam się operacji i bałam się, że muszę krowę sprzedać na leczenie. Tydzień leżałam w szpitalu, tyle zastrzyków brałam, a zapłaciłam tylko 2400 złotych za wszystko.



GŁOS matki

Czy naprawdę tak jest?

Wielką rolę w akcji upowszechnienia oświaty i kultury na wsi ma spełnić książka. Jesteśmy świadkami i widzimy jak książka w coraz większych ilościach jest rozprowadzona po całym naszym kraju, jak powstaje coraz więcej czytelni zarówno dla młodzieży jak i dorosłych.

Chodzi o to, by książki te docierając na wieś nie spoczywały w szafach bibliotecznych lub były czytane przez nieliczne tylko jednostki, lecz by korzystali z nich wszyscy ludzie na wsi.

Wśród korzystających z wiejskich bibliotek nie może zabraknąć kobiet i nie tylko zabraknąć, ale kobiety wiejskie muszą masowo przystąpić do czytania książek.

Dotąd sprawa czytelnictwa wśród kobiet wiejskich przedstawia się bardzo źle. I w ogóle sprawa powszechnego korzystania z dobrodziejstw książki na wsi nie przedstawia się zadawalająco. Gdy jednak zaczniemy obserwować codzienne życie na wsi bez trudu zauważymy, że książka jest częstszym gościem w rękach mężczyzny niż kobiety. Oczywiście kobiety potrafią łatwo wyjaśnić to zjawisko tłumacząc to najczęściej brakiem czasu, nadmierną ilością obowiązków domowych i gospodarskich.

Zastanówmy się jednak czy naprawdę tak jest? Czy naprawdę przy dobrej woli i chęciach, a co najważniejsze przy umiejętnej organizacji pracy nie znalazłoby się trochę czasu na przeczytanie książki, choćby tylko po kilka stron dziennie. Jeśli policzymy czas stracony na rozmowach z sąsiadami czy znajomymi, gdy najczęściej mówi się o rzeczach błahych, nieistotnych, nie przynoszących żadnego pożytku ani zadowolenia, to dojdziemy do wniosku, że mimo naprawdę wielkiej ilości zajęć, którymi jest obarczona każda kobieta na wsi, można znaleźć czas i na książkę.

Najtrudniej jest zacząć czytać, zwłaszcza kobietom starszym, którym sama technika czytania sprawia trudność, ale z czasem, z każdym bodaj dniem będzie szło coraz lepiej. Zresztą zwykle w każdym domu znajdzie się ktoś, kto umie płynnie czytać, może to być dziecko chodzące do szkoły lub ktoś ze starszych domowników, można wieczorami organizować w domu głośne czytanie książek. Wtedy jest korzyść potrójna — przyswajanie sobie treści czytanej książki, a równocześnie wykorzystanie tego samego czasu na wykonywanie innych drobnych zajęć domowych, zwłaszcza kobiecych, których nigdy w domu nie braknie, a jednocześnie dziecko wprawia się w czytanie.

Książka da nam wyobrażenie o życiu, o otaczających nas zjawiskach, nauczy myśleć i odczuwać pragnienie lepszego życia.

Ważną rzeczą dla „uprawiania" systematycznego czytania jest nabycie przyzwyczajenia do książki, odczuwania potrzeby czytania. Osiągniemy to tym szybciej, im książki, po które sięgniemy do czytania okażą się ciekawsze i odpowiadające naszym zainteresowaniom. Toteż sprawa doboru odpowiednich książek, jest rzeczą bardzo ważną dla rozbudzenia zamiłowania do czytania. O wartości książki może nas poinformować najlepiej bibliotekarz, nauczyciel lub inne bardziej oczytane od nas osoby.

Możnaby pomyśleć również o wspólnym czytaniu książek przez kobiety wiejskie zgrupowane bądź to w organizacjach politycznych, społecznych lub gospodarczych. Wspólne czytanie, w szerszym gronie ma tę dobrą stronę, że dostarcza możliwości wymiany zdań i myśli powstających przy czytaniu jak również możliwość wzajemnego wyjaśniania sobie pewnych, trudnych nieraz do zrozumienia spraw poruszanych w książce.

Czytając zbiorowo lub pojedyńczo, w taki czy inny sposób musimy wprowadzić do naszego życia jako codziennego gościa przyjaciela i doradcę — książkę.

W okresie, kiedy kobiety biorą udział w każdej dziedzinie życia, uczestniczą we wszelkich pracach, nie może ich zabraknąć i na tak ważnym odcinku życia, na odcinku upowszechnienia książki.

M-a.

Gdy dziecko się uczy

Sprawa właściwego stosunku ludzi na wsi do nauki przedstawia się coraz lepiej. Coraz bardziej ludzie na wsi doceniają znaczenie nauki w życiu człowieka, obserwuje się powszechne zrozumienie wśród starszych konieczności ułatwiania dzieciom uczęszczania do szkoły, a wśród młodzieży wiejskiej powszechny pęd do nauki.

Zwykle jednak szacunkiem i opieką zaczyna się otaczać młodzież uczęszczającą dopiero do szkoły średniej nie zwracając uwagi na dzieci w wieku szkolnym, których naukę najczęściej się lekceważy jako nic nie znaczącą.

Chcę właśnie poruszyć tę tak bardzo ważną sprawę właściwego stosunku rodziców i domowników do dziecka chodzącego do szkoły powszechnej. Obowiązkiem rodziców czy opiekunów dziecka w wieku szkolnym jest stworzenie możliwie najlepszych warunków do nauki w domu. Nauka bowiem dziecka nie kończy się i nie może się kończyć w szkole, lecz przedłużenie jej musi stanowić dom. Aby jednak dziecko mogło się uczyć w domu, musi mieć do tego odpowiednie warunki.

Cóż można i należy zrobić dla dziecka w domu?

Przede wszystkim zatroszczyć się, by rano gdy dziecko idzie do szkoły nie wychodziło bez gorącego śniadania, by nie było brudne i w łachmanach, a w porze zimowej było ciepło odziane. To wszystko ma wpływ na samopoczucie dziecka, a tym samym odbija się na korzystaniu dziecka z nauki w szkole. Gdy dziecko wróci ze szkoły powinno w domu znaleźć odpowiednie warunki pracy i życia. A to po zjedzeniu posiłku trochę czasu na odpoczynek po drodze i przeżyciach szkolnych a następnie czas i miejsce na odrabianie lekcji na dzień następny.

Nieraz tak bywa, że jeśli nawet dziecko znajdzie czas na odrabianie lekcji to nie ma gdzie usiąść ze swoimi książkami i zeszytami. Przy stole zwykle zasiadają starsi i gdy dziecko ze swymi szkolnymi przyborami wciśnie się gdzieś w kącik stołu, to bywa popychane i potrącane łokciami innych i nie może swobodnie pracować.

Trzeba wyrobić taki stosunek wśród domowników do uczącego się dziecka, by ono miało prawo pierwszeństwa w korzystaniu z miejsca i światła przy stole.

Ważnym warunkiem dla osiągnięcia dobrych wyników nauki dziecka, jest cisza i spokój. Trudno wymagać skupienia uwagi umysłu dziecka na tym co czyta, czy pisze, gdy co chwilę ktoś mu przerywa pracę pytaniami, gdy musi zatykać uszy przed wrzaskiem rodzeństwa czy też odrywać się od nauki dla spełniania jakichś poleceń. Z tym wiąże się druga ważna rzecz konieczna do nauki. Dziecko powinno widzieć i odczuwać, że rodzina odnosi się do nauki poważnie i z szacunkiem, wtedy samo będzie tym więcej szanowało i doceniało swoją pracę i będzie traktowało ją poważnie i rozumnie.

A co najważniejsze dziecko musi mieć czas na naukę. Nie wolno zbyt wiele czasu zabierać dziecku używając go do pomocy w gospodarstwie. Trzeba traktować naukę jako właśnie pracę dziecka, jako jego główny obowiązek, a wszelkie inne zajęcia jako tylko uboczne, dorywcze a nie odwrotnie jak to się nieraz dzieje. Program nauki w szkole, przyswojenie którego obowiązuje ucznia, nie przewiduje innych zajęć dziecka w ciągu roku. Nic też dziwnego, że dziecko obarczone innymi obowiązkami uczy się źle, lub przyswaja sobie wiadomości kosztem własnego zdrowia tracąc zbyt wiele sił przy innej robocie.

Przeciążone pracą, przygnębione niepowodzeniami w szkole spowodowanymi nie odrabianiem lekcji, dziecko zniechęca się i traci zapał do nauki.

A przecież nigdy nie wiadomo jakie zdolności mogłyby się rozwinąć w niejednym systematycznie uczącym się dziecku. Trudno jest przewidzieć, co z takiego dziecka mogłoby wyrosnąć, gdyby miało odpowiednie warunki rozwoju umysłowego. Jakże często zdarza się, że dziecko początkowo nie bardzo dobrze zapowiadające się niespodziewanie wykazuje wielkie zdolności i wyrasta na pożytecznego, nieprzeciętnego człowieka. Ten początkowy okres nauki jest bardzo ważnym okresem w życiu, decyduje nieraz o przyszłości, o całym życiu człowieka.

Warto dla dobra, dla przyszłości dziecka poświęcić trochę uwagi i starania. Każda matka, która jest tą najbliższą osobą dla dziecka powinna umieć tak ułożyć stosunki i pracę w swoim domu i gospodarstwie, by swemu dziecku, które chodzi do szkoły stworzyć jak najlepsze warunki dla nauki. Będzie to najlepszym przejawem miłości i przywiązania do dziecka.

J. Dobrocka

Z konferencji kobiet PSL w Katowicach

Delegatki 6 powiatów województwa śląsko-dąbrowskiego, członkinie P. S. L. odbyły swoją kobiecą konferencję w Katowicach dn. 16 stycznia br.

W konferencji wzięli udział również członkowie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego oraz delegatki Wydziału Kobiecego przy N.K.W. Kol. Petrykowska Michalina i Jakubiec Helena.

Prezes wojewódzki Kol. Kotula otwierając konferencję wykazał potrzebę szerszego wciągnięcia koleżanek do prac Stronnictwa.

Kol. dr. Tkocz sekr. wojew. zarz. P S L omówił działalność kobiet śląskich w czasie tyluletniej niewoli niemieckiej podnosząc konieczność poznawania historii ruchu ludowego ze szczególnym uwzględnieniem działalności kobiet.

Następnie kol. Petrykowska wygłosiła referat polityczny z podkreśleniem roli kobiet wiejskich w dobie dzisiejszej.

W rozwiniętej dyskusji koleżanki i koledzy wysunęli wiele uwag i praktycznych wskazówek cennych w pracy.

Do Zarządu Wojewódzkiego Wydziału Kobiecego zostały jednogłośnie wybrane koleżanki: Gawdzikowa Maria, Kośna Aniela, Twardowska Maria, Kotulowa Helena i Szeligowa Irena.

Plan pracy zreferowała kol. Jakubiec Helena, który po dyskusji został przyjęty.

W serdecznym nastroju z postanowieniem dalszej wzmożonej pracy rozjechały się Koleżanki — Ślązaczki do swych powiatów.

»Twoje święte ręce, matko«

(wyjątek z książki Aleksandra Fadiejewa pt. „Młoda Gwardia" charakteryzujący stosunek młodzieży radzieckiej do matki)

...Mateńko moja... mateńko!... pamiętam Twoje ręce od owej pierwszej chwili, kiedy zacząłem siebie samego pamiętać... W ciągu letnich miesięcy silnie się opalały i ta opalenizna nie znikała nawet zimą. Była tak delikatna, równiusieńka, tylko tam, gdzie pod skórą biegły żyły, była nieco ciemniejsza. A może Twoje ręce, Matko, nie były delikatne, może były szorstkie: tyle się przecież w życiu napracowały? A mnie wydawało się zawsze, że są bardzo delikatne. Bardzo lubiłem całować je w te ciemne żyłeczki.

Tak, tak... Od pierwszej chwili, kiedy w ogóle zacząłem coś rozumieć, aż do ostatniej chwili, kiedy cichutko, wyczerpana do ostateczności, położyłaś mi na pierś Twoją głowę żegnając mnie na tę ciężką drogę, którą mam przed sobą, pamiętam Twe ręce i widzę jak zawsze coś robią. Pamiętam, jak pluskały się w mydlinach płucząc moje prześcieradła tak małe, że właściwie były podobne do pieluszek — i pamiętam, jak zimą w kożuszku, niosłaś w puszystych rękawicach, sama puszysta jak one, wiadra wody ze studni, widzę te palce ze zgrubiałymi stawami, jak suną po elementarzu, ja powtarzam za Tobą: „be — a — ba, — ba — ba". Widzę też jak silna ręka kierujesz sierp pod garść kłosów żytnich, które druga Twa ręka nagina, widzę, jak błysnęło ostrze sierpa, a potem ten szybki, kolisty, niewypowiedziany kobiecy ruch Twojej ręki i sierpa, który odrzuca pęk kłosów, tak by ich nie złamać.

Pamiętam Twe ręce, Matko, zgrabiałe, czerwone i zsiniałe od lodowatej wody w przeręblu, gdzie spłukiwałeś bieliznę, kiedy mieszkaliśmy sami — zdawało się, że na zawsze będziemy sami jedni, przez wszystkich opuszczeni — i pamiętam, jak potrafiły lekko i bezboleśnie wyjąć drzazgę z palca Twego syna i jak szybko potrafiły przewlec nitkę przez igłę, gdy szyłaś i śpiewałaś, śpiewałaś tylko dla siebie i dla mnie.

Dlatego, że nie ma takiej rzeczy na świecie, której nie potrafiłyby zrobić Twoje ręce, której brzydziłyby się lub uważały, że to ponad ich siły.

Widziałem, jak ugniatały glinę z krowim łajnem, by oblepić z zewnątrz naszą chałupę. Ale najbardziej — i chyba na zawsze — zapamiętałem, jak Twoje ręce z lekka szorstkowate, takie ciepłe i takie łagodne, gładziły moje włosy, moją pierś gdy leżałem w łóżku chory, nieprzytomny. Ilekroć otworzyłem oczy, zawsze byłaś przy mnie, w pokoju paliła się nocna lampka — patrzałaś na mnie zapadniętymi oczyma, niczym z jakichś ciemności, taka cicha i jasna jak gdybyś była w ornacie...

Całuję Twoje czyste, święte ręce, Matko!

Odprowadzałaś synów na wojnę — Ty, czy inna matka do Ciebie podobna. Czy się ich doczekasz, czy inne się doczekają? Jeżeli los oszczędził Ciebie, nie był zapewne tak samo miłosierny dla innych matek. Ale jeżeli w latach wojny ludzie mają kromkę chleba, jeżeli mają co wdziać na siebie, jeżeli stoją na polach zżęte snopy, pędzą po szynach pociągi, czereśnie kwitną po sadach, płomienie buchają z pieców hutniczych i czyjaś niewidzialna siła podnosi rannego żołnierza z pola walki lub ze szpitalnego łoża, gdy został ranny czy zachorował — to wszystko zrobiły ręce mojej matki, mojej i twojej i — jego.

Spójrz więc za siebie — młody przyjacielu, obejrzyj się jak ja, i powiedz, komuś w życiu więcej zgryzot przysporzył, jeżeli nie Twojej Matce? Czy to nie z mego powodu lub twojego, czy to nie ze zmartwień, których my jesteśmy przyczyną, siwieją nasze Matki? Przyjdzie kiedyś taka godzina i gorzko będzie tego żałowało twoje serce nad matczyną mogiłą...

Matko! Matko! Wybacz mi, bo Ty tylko jedna, Ty jedna na świecie umiesz wybaczyć...

Połóż mi swe ręce na głowie, jak wtedy, gdy byłem mały — i wybacz mi...

Jak wygląda opieka nad matką i dzieckiem w przemyśle włókienniczym

W roku ubiegłym z budżetu akcji socjalnej w przemyśle włókienniczym przeznaczono na wydatki związane z akcją opieki nad matką i dzieckiem około 734 milionów zł.

W ciągu 1948 r. liczba żłobków wzrosła w przemyśle włókienniczym z 73 do 100, przedszkoli z 71 do 82, stacji opieki nad matką i dzieckiem z 13 do 22, kolonii letnich z 8 do 41. Świetlic dziecięcych jest 46. Liczba dzieci korzystających ze żłobków z 3.137 wzrosła do 5.467, dzieci korzystających z przedszkoli z 5.929 do 8.250, a liczba osób korzystających ze stacji opieki z 3.948 do 9.154.

W roku bieżącym przewiduje się dalsze rozszerzenie akcji socjalnej. W planie finansowym na rok 1949 przewidziano na opiekę nad matką i dzieckiem 1.706.000, co stanowi w porównaniu z budżetem zeszłorocznym wzrost o 131 proc. Wydatkowanie tak poważnych sum na te właśnie cele, stanowi wyraz wielkiej troski państwa ludowego o los matki robotnicy i dziecka robotniczego

OŚWIATA, KULTURA

Święto upowszechnienia książki

W dniu 16 stycznia br. na terenie całej Polski odbyło się otwarcie 1600 bibliotek wiejskich. Książki zostały zakupione przez Ministerstwo Oświaty i przekazane 1600 gminom. Jednocześnie z inicjatywy Komitetu Upowszechnienia Książki uruchomiono 20 tys. wiejskich punktów bibliotecznych w całym kraju.

To masowe otwieranie bibliotek wiejskich ma olbrzymie znaczenie dla upowszechnienia czytelnictwa i oświaty wśród szerokich rzesz ludności wiejskiej, pozbawionej dotąd prawie zupełnie możliwości korzystania z biblioteki i książki.

Przed wojną sprawa oświaty na wsi nie była należycie rozwiązana. Wieś w ustroju sanacyjnym była bardzo upośledzona pod tym względem. Wieś nie mogła zaspokoić głodu wiedzy. Książki były za drogie, by mogli je chłopi nabywać. Akcji zaopatrywania wsi w biblioteki państwo, ani samorządy w przedwojennej Polsce nie prowadziły. Świadomie i celowo utrzymywano chłopa w ciemnocie.

Nasz ustrój, wychodząc z założenia, że państwo ludowe musi opierać się na światłych obywatelach podjął z tym stanem radykalną walkę. Otwarcie 1.600 bibliotek wiejskich w dniu 16 bm. jest właśnie czynem zmierzającym do podniesienia oświaty wśród szerokich rzesz obywateli naszego państwa, a przez to przekształcenia ich w świadomych swych celów, budowniczych lepszego życia.

Każda biblioteka liczy 650 tomów. Ogółem 1.040.000 tomów, czyli przeszło milion ludzi może pożyczyć książkę i ją przeczytać. Wreszcie książka przestanie być rzadkim gościem na wsi. W długie wieczory zimowe, niedziele i święta, wypełniane dotąd innymi, zwykle bezwartościowymi zajęciami, ludzie na wsi będą mogli sięgnąć po książkę, a po przeczytaniu będą mogli rozmawiać o tym, co przeczytali, dzielić się wrażeniami. Otworzy się przed nimi świat do niedawna dla nich zamknięty.

Szerokie upowszechnienie książki przyczyni się również w dużym stopniu do zacierania różnic między wsią a miastem, pozwalając tą drogą na wzajemne poznanie tych środowisk i wytwarzanie coraz ściślejszej więzi społecznej.

Symboliczna, centralna uroczystość przekazania i otwarcia 1600 publicznych bibliotek gminnych zorganizowanych przez Ministerstwo Oświaty oraz uruchomienia z inicjatywy Komitetu Upowszechnienia Książki 20.000 wiejskich punktów bibliotecznych odbyła się w dniu 16 bm. we wsi Pustelnik, gmina Dęby Wielkie, pow. Mińsk Mazowiecki.

W uroczystości wzieli udział: członek Rady Państwa — dr. Kołodziejski, wiceminister Oświaty — ob. Garncarczyk, Dyrektor Biura Komitetu Ministrów do Spraw Kultury — Biegański, przewodniczący W.R.N. — Lipert, wojewoda warszawski — Dura, przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych władz samorządowych, przedstawiciele władz oświatowych, partii politycznych oraz kilka tysięcy okolicznych chłopów.

Do zebranej na uroczystości ludności wiejskiej przemówił członek Rady Państwa — dr. Kołodziejski.

„Z prawdziwym wzruszeniem zabieram głos — ropoczął dr. Kołodziejski — *świadom, że w tej samej chwili w 20 tys. miejscowości Polski odbywa się podobna uroczystość".* Przechodząc do omówienia osiągnięć ustroju demokracji ludowej, dr. Kołodziejski podkreślił m. in., że *„prawo do pełni życia duchowego przyznane zostało wszystkim obywatelom, każdemu zapewniona została możność korzystania z dóbr i zdobyczy kultury i możność współdziałania w jej tworzeniu. Wieś wprzągnięła została do planowej budowy lepszego świata, lepszego człowieka".*

„Tworzymy wiedzę i sztukę — mówił dalej dr. Kołodziejski — *nie tylko po to, by jej twory przeżywać, konsumować, tworzymy wiedzę, by uczynić z niej narzedzie świadomego, planowego budownictwa naszego jutra. Dlatego najwyższe czynniki państwowe z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele, zapoczątkowując akcję upowszechnienia książki, położyły szczególny nacisk na wytworzenie i uprzystępnienie dobrej książki. Kultura bowiem jest potężną dźwignią historyczną, gdy staje się własnością mas".*

Symbolicznego otwarcia bibliotek dokonał w imieniu Ministerstwa Oświaty wiceminister Garncarczyk, który m. in. powiedział:

„Przekazując nasz wspaniały dorobek w dziedzinie upowszechnienia książki przez otwarcie ponad 20.000 bibliotek w dniu dzisiejszym, składam życzenia, aby książka posłana na wieś, dotarła do najszerszych ludowych, aby ułatwiła i przyśpieszyła proces przebudowy naszej wsi".

J. D.

KAZDY MOŻE KUPIĆ!

Dobre i tanie książki

„Przez upowszechnienie dobrej książki do upowszechnienia kultury w narodzie"—oto hasło przyświecające Komitetowi Upowszechnienia Książki w jego dość intensywnej pracy. Do upowszechnienia potrzebna jest nie tylko dobra, ale i tania książka. Obu tym warunkom starał się uczynić zadość Komitet Upowszechnienia Książki, organizując przy współudziale instytucji wydawniczych masowe wydawnictwa najbardziej wartościowych dzieł literatury polskiej i obcej.

Duża wysokość nakładu pozwoliła na skalkulowanie dość niskich stosunkowo cen, a komisja specjalistów postarała się o możliwie najlepszy dobór.

Część zapowiedzianych książek ukazała się już na rynku księgarskim, a pozostałe są w przygotowaniu. Dotychczas wydano 12 utworów w 22 tomach. Są to utwory 10 autorów, wśród których znajdują się pisarze polscy i obcy, współcześni i piszący na przełomie wieku XIX i XX. W tematyce wydanych dzieł jest duża różnorodność.

Czytelnicy będą mogli dobierać sobie książki według upodobań. Trzeba tylko przynajmniej cośkolwiek wiedzieć zarówno o książce, jak i jej autorze. Pożądane są dobre recenzje. Zanim jednak one się ukażą, wystarczy garść zasadniczych informacyj, które pozwolą na odpowiedni dobór.

1) JEŻ T. T. — „Narzeczona Harambaszy". Powieść z końca XVIII w. ujęta na tle walk Serbów z Turkami o niepodległość Serbii. Autor (właściwe nazwisko Zygmunt Miłkowski) pędzący życie żołnierza tułacza po roku 1848, zapoznał się dobrze z życiem południowych Słowian i opisywał je w swoich powieściach, interesujących czytelnika żywością, prostotą i prawdą opowiadań.

Do takich powieści należy i „Narzeczona Harambaszy" napisana w 1872 r. Wykazuje na przykładzie zwycięstwo miłości ojczyzny nad porachunkami osobistymi, rezygnację ze szczęścia osobistego z ukochaną kobietą dla wyższych celów.

2) KRASZEWSKI J.I. — „Stara Baśń". Jest to swego rodzaju epos obyczajowy z czasów starosłowiańskich (IX wiek). Autor, znany ze swej obfitej twórczości literackiej, postanowił napisać cykl „Powieści Historycznych" i pierwszym utworem była właśnie „Stara Baśń", jedna z najlepszych licznych jego powieści. Z tego samego cyklu historycznego wybrana została jego powieść „Starosta Warszawski", ujmująca stosunki społeczne Polski przed rozbiorami. Obie powieści ujęte realistycznie i z oddaniem kolorytu przeszłości.

3) ORKAN W. — „W roztokach". W jednej z najlepszych swoich powieści przedstawia autor zagadnienie walki jednostki z gromadą. Rzecz dzieje się na wsi góralskiej na Podhalu, którą autor dobrze znał z własnych przeżyć. Bohater powieści, młody zapalony społecznik, widząc nędzę szarej masy chłopskiej, podejmuje walkę o lepsze jutro, o sprawiedliwość społeczną. W imię proletariatu wiejskiego walczy z wójtem, przedstawicielem wyzysku i zaśniedziałej głupoty. Samotny w walce przegrywa ją, gdyż nie umiał zwerbować ludzi do walki zbiorowej. Powieść wydana po raz pierwszy w 1903 r.

4) ORZESZKOWA E. — „Dziurdziowie". Tematem tej powieści jest tragiczna w skutkach ciemnota wsi, tłem zaś sala sądowa, która stanowi swego rodzaju dekorację na początku i końcu powieści. Zabobonni chłopi zabijają piękną żonę kowala, posądzoną o czary. Za swój czyn stają przed sądem, przeświadczeni, że „zniszczyli siłę czartowską". Jeden z krytyków nazwał tę powieść — obok opisu skutków ciemnoty — „malowniczą baśnią o pięknej czarownicy - kowalowej żonce, uosabiającej poezję ludu". Pierwsze wydanie tej powieści ukazało się w 1888 r. Autorka jest powszechnie znaną pisarką z epoki pozytywizmu.

5) SEMPOŁOWSKA S. — „Na ratunek". Autorka znana z opieki nad więźniami politycznymi i z ofiarnej pracy społecznej przedstawiła w swoim utworze losy tragicznej wyprawy polarnej generała Nobilego w 1928 r. Omawiając wypadki, znane z dzienników i opisów osobistych uczestników wyprawy, przedstawia bohaterstwo i braterstwo ludzi śpieszących na ratunek sowieckich i szwedzkich lotników oraz marynarzy na łamaczach lodów. Piękna karta, dokument braterstwa ludzi i głęboko pojętego obowiązku, szczególniej przez jednego z uczonych szwedzkich, Malmgreena.

6) SIENKIEWICZ H. — „Krzyżacy". Autor nagrodzony nagrodą Nobla za powieść „Quo Vadis" napisał wiele powieści historycznych a między nimi „Krzyżacy". Jest to powieść z XIV w. przedstawiająca walkę Polaków z naporem wyradzającego się moralnie krzyżactwa. Z dużą znajomością historii i wysokim artyzmem przedstawia stosunki, poprzedzające na wiele lat zwycięski pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem. W powieści bohater Jurand doznaje niecodziennych krzywd ze strony zawistnych, mściwych Krzyżaków. Drugą powieścią tego autora w tanim wydawnictwie jest pierwszorzedny w ujęciu utwór dla młodzieży. „W pustyni i w puszczy", przedstawiający przygody młodych podróżników Stasia i Nelli.

7) WIKTOR J. — „Orka na ugorze". Współczesny autor w powieści tej przedstawił ofiarną działalność oświatową nauczycielki na wsi, gdzie panuje jeszcze w pełni duszna atmosfera społeczna, „ugór" oświatowy i chwasty społeczne. Powieść z ostatnich lat przedwojennych.

8) BEK A. — „Szosa Wołokołamska". Współczesna opowieść wojenna ujęta przez biorącego udział w wojnie autora radzieckiego w formie wywiadu z dowódcą batalionu a następnie dowódca pułku, Kazachem Momysz-Uły. Przedstawia obronę decydującego w walkach odcinka drogi wiodącej do Moskwy przed nawałą niemiecką. Ciekawie przedstawia momenty przełamywania strachu i psychozy śmierci wśród żołnierzy oraz budzenia woli życia, poczucia wspólnej odpowiedzialności i woli zwycięstwa.

9) GORKI M. — „Matka". Znany i ceniony pisarz radziecki przedstawił w tej powieści życie konspiracyjne proletariatu za czasów carskich. Garstce młodych robotników socjalistów przewodzi młody, zdolny i wartościowy chłopiec. Działają konspiracyjnie. Wiara tych młodych ludzi działających w imię dobra ludu pracującego udziela się i starej matce, która po aresztowaniu syna współpracuje dalej. Ujmująca dobroć, wiara w zwycięstwo idei promieniuje wokół dzielnej matki i zachęca do dalszej walki stykających się z nią ludzi.

10) HUGO W. — „Nędznicy". Powieść ta należy do cyklu opowieści o zagadnieniach społecznych. Znany pisarz francuski, wygnany z kraju za przekonania polityczne, napisał tę powieść w drugiej połowie XIX w. Przedstawił w niej ciekawe dzieje człowieka, który w walce o prawo do lepszego życia szuka dróg, błądzi i nawraca na właściwą drogę.

Omówione książki przeznaczone są do bibliotek publicznych, społecznych i prywatnych. Gdziekolwiek się znajdą służyć mają upowszechnieniu czytelnictwa a przez nie upowszechnieniu kultury.

J. Makaruk

Gdzie nabyć te książki?

Komitet Upowszechnienia Książki ułatwia szerokim masom pracującym dobre i tanie książki. Na zlecenie KUK ukazały się już następujące książki:

1) *Jeż T.T.* — Narzeczona Harambaszy w 1 tomie za 100 zł.
2) *Kraszewski J. I.* — Starosta Warszawski w 3 tomach za 300 zł.
3) *Kraszewski J. I.* — Stara Baśń w 2 tom. za 200 zł.
4) *Orkan W.* — W roztokach w 2 tom. za 200 zł.
5) *Orzeszkowa E.* — Dziurdziowie w 1 tomie za 100 zł.
6) *Sempołowska S.* — Na ratunek w 1 tomie za 100 zł.
7) *Sienkiewicz H.* — W pustyni i w puszczy w 2 tomach za 200 zł.
8) *Sienkiewicz H.* — Krzyżący w 4 tomach za 400 zł.
9) *Wiktor J.* — Orka na ugorze w 1 tomie za 100 zł.
10) *Bek A.* — Szosa Wołokołamska w 1 tomie za 100 zł.
11) *Gorkij M.* — Matka w 2 tomach za 200 zł.
12) *Hugo W.* — Nędznicy w 2 tomach za 200 zł.

Ażeby wymienione książki mogły jak najszybciej dotrzeć do wszystkich bibliotek świetlicowych, miejskich i wiejskich, do domów kultury, bibliotek zakładowych, gminnych i szkolnych, do rąk każdego człowieka pracy — Komitet Upowszechnienia Książki poczynił ułatwienia w nabywaniu w poszczególnych Oddziałach Państwowych Wydawnictw Szkolnych. W 12 punktach Rzeczypospolitej znajdują się składy wydawnictw taniej książki, w których nabywać można książki bezpośrednio i za pośrednictwem poczty. Zamawiającym drogą pocztową podajemy szczegółowe adresy i Nr kont PKO:

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych — Oddziały:

WARSZAWA, Plac Dąbrowskiego 8 — Konto PKO I-710.
BYDGOSZCZ, Jagiellońska 1 — Konto PKO VI-1180.
KATOWICE, Bankowa 8 — Konto PKO III-4639.
KIELCE, Focha 33 — Konto PKO XIV-710.
KRAKÓW, Rynek Kleparski — Konto PKO IV-893
LUBLIN, Bernardyńską 6 — Konto PKO II-497.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 123 — Konto PKO VII-895.
OLSZTYN, 1 Maja 7 — Konto PKO XI-330.
POZNAŃ, Ogrodowa 11 — Konto PKO V-144.
SOPOT, 1 Maja 5 — Konto PKO Gdynia XI-4269.
SZCZECIN, Pl. Żołnierza Polskiego — Konto PKO X-127.
WROCŁAW, Podwale Mikołajskie 6 — Konto PKO VIII-181.

Każdy z wymienionych Oddziałów PZWS na zamówienie wysyła żądane książki.

1) Wysyłać można zamówienia na dowolną liczbę książek spośród podanych w powyższym spisie, a więc zamawiać można zarówno poszczególne dzieła, jak i cały komplet wydanych książek.

2) Przy zamawianiu dzieł wielotomowych (np. „Krzyżacy" 4 tomy, „Starosta Warszawski" 3 tomy itd.) zgłoszenie przyjmuje się zawsze na całe dzieło: poszczególnych tomów z dzieła wielitomowego zamawiać nie można.

3 Cena podanych powyżej w spisie książek jest liczona łącznie z kosztami przesyłki pocztowej.

4)Wysyłka książek następuje po przesłaniu pieniędzy do Oddziału Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych.

5) Książki są wysyłane w kolejności otrzymanych zgłoszeń. W razie braku żądanych książek (z powodu ich wyczerpania) przesłane pieniądze pozostają do dyspozycji wysyłającego. Można zażądać zwrotu lub przekazać na inną książkę.

6) Zamówienia na prenumeratę należy wysłać DO NAJBLIŻSZEGO ODDZIAŁU PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH, KTÓRYCH ADRESY ZOSTAŁY WYŻEJ WYMIENIONE. POD TYM SAMYM ADRESEM NALEŻY PRZEKAZYWAĆ WPŁATY: PRZEKAZEM POCZTOWYM LUB NA KONTO PKO. PRZY WPŁACIE NA PKO NALEŻY PAMIETAĆ O WPISANIU NR KONTA. W ZAMÓWIENIU NALEŻY PODAĆ DOKŁADNY ADRES (Imię i nazwisko, wieś, poczta, powiat).

Kto wcześniej zamówi, ten, ze względu na kolejność realizowania zgłoszeń, prędzej otrzyma książki.

Dobre i tanie książki oczekują na pilnych i dobrych czytelników.

WŚRÓD KSIĄŻEK

HODOWLA ZWIERZĄT

Prof. dr Z. Moczarski, wydawnictwo Instytutu Naukowo - Wydawniczego Ruchu Ludowego „Polska", Poznań, ul. Paderewskiego 6. Książka liczy 164 strony, 48 rycin, cena 900 złotych.

Książka powyższa wyszła ostatnio w czwartym wydaniu. Była ona od dawna oczekiwana, zwłaszcza przez młodzież uczącą się rolnictwa. Poprzednie 3-cie wydanie tej książki rozeszło się w ciągu jednego roku, co świadczy o jej poczytności.

Na treść „Hodowli zwierząt" składają się trzy następujące działy: I — Budowa zwierząt i czynności organów, II — Żywienie zwierząt domowych gospodarskich, III — — Hodowla zwierząt gospodarskich.

Książka powyższa zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

Tygodnik gospodarczy

Co wiemy o mikronawozach

Sprawa nawożenia pod szczególne rośliny już nie raz na łamach naszej prasy była poruszana. Każdy rolnik z grubsza orientuje się, jakiego nawożenia wymagają poszczególne rośliny. Dla nikogo dziś na wsi nie są obce takie nawozy jak sól potasowa, kainit, langbajnit, kalimag, siarczan amonu, saletry, azotniak, żużle Thomasa, supertomasyna, czy też superfosfat. Nawozy te powszechnie są używane i nazwy ich, jak też i właściwości, nikogo dziś nie dziwią. Ale mało zapewne rolników słyszało o nawozach mineralnych, których używa się w znikomych ilościach. A szkoda, gdyż doświadczenia lat ostatnich wykazały, że są one roślinom równie potrzebne, jak i nawozy używane w dużych ilościach.

Ponieważ — jak już powiedzieliśmy — nawozów tych używa się w małych ilościach, czasami w dekagramach na ha, przeto nazwano je mikronawozami (mikroelementami). Do powszechnie znanych mikronawozów nauka zalicza następujące pierwiastki: bor, miedź, cynk, mangan i cobalt (kobalt). Wszystkie te pierwiastki dodawane pod rośliny uprawne, nie tylko podniosły radykalnie plony, ale działały zabójczo na niektóre choroby roślin uprawnych (zgorzel, chloroza). Powszechnie znana choroba buraka, zgorzel, została całkowicie opanowana i przestała istnieć tam, gdzie oprócz normalnego nawożenia uzupełniano je borem.

Poniższa tabela, sprawdzona przez stacje doświadczalne całego świata, najlepiej ilustruje to zagadnienie:

Boraks w kg na 1 ha	Plon buraków w kwintalach z 1 ha	Cukrowość w %	% chorych buraków
0	313,32	18,38	59
3	335,28	20,18	12
4,5	422,26	20,45	4
7,5	374,36	20,43	2
15	340,72	20,30	0,7
30	355,52	20,25	0,2

Widzimy z tej tabeli, że w miarę zwiększania dawek boru wzrasta procent cukru i plon, a zmniejsza się procent chorych buraków. Bor szczególnie dodatnio wpływa na buraki, len i lucernę. W naszych warunkach, jak to wszyscy rolnicy praktycy wiedzą, bardzo trudno jest o zbiór nasion lucerny. Dodatek boru w postaci boraksu nie tylko, że zwiększył plon dwukrotnie, ale w poważnym stopniu również przyśpieszył dojrzewanie nasion lucerny. Najlepiej ilustrują to liczby zaczerpnięte z danych prof. Djakowa w doświadczeniu z lucerną:

W 1938 r. wykonane doświadczenie dało następujące wyniki:

Z 1 ha, na którym nie stosowano boru, otrzymano 56,25 kg nasienia lucerny, natomiast z 1 ha, na którym dano bor, zbiór nasienia lucerny wyniósł 376 kg.

Doświadczenie wykonane w 1939 roku dało następujące rezultaty: 1 ha bez stosowania boru wydał 49,25 kg nasienia, natomiast po zastosowaniu dawki 3 kg boru — uzyskano 519 kg nasienia.

Doświadczenia radzieckiej stacji zostały potwierdzone przez stacje w innych krajach. W Polsce nad mikronawozami pracuje prof. dr Maksimow i jego doświadczenia również potwierdzają wyżej podane wyniki. Pozostałe mikroelementy działają podobnie jak bor. I tak na przykład miedź jest nieodzownym nawozem na gleby torfowe, a zdaniem prof. Maksimowa miast niszczyć dobre nasze gleby torfowe przez kopanie w nich dołów, należałoby uregulować w nich odpowiednie stosunki wilgotnościowe, wynawozić je związkami miedzi i zamienić na żyzną rolę próchniczą.

Według prof. Maksimowa, pod buraki cukrowe związków boru należy dawać 30 kg na ha, pod pastewne 15 kg na ha, pod kalafiory 15 kg na ha, marchew 8—10 kg na ha, pod selery i ogórki 4—5 kg. Manganem nawozimy tylko gleby alkaliczne (zasobne w związki wapnia), przeciętnie dajemy od 50—100 kg na ha. Związkami miedzi nawozimy torfy i dawki miedzi mogą w niektórych wypadkach dochodzić do 200 kg na ha (szczególnie wdzięczna za nawożenie miedzi jest marchew). Cobalt ma zastosowanie na torfach, dajemy go w postaci chlorku kobaltowego w minimalnych ilościach. Nawożenie cynkiem wpływa dodatnio na wykształcenie owoców.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa dostarczania w odpowiednich ilościach poszczególnym rolnikom mikronawozów. Przed wojną była w handlu sól potasowa z 4% domieszką boraksu. Dzisiaj stosowanie boraksu okazałoby się bardzo drogie. Na to pytanie odpowiedział w roku 1948 Zakład Chemii Rolnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Otóż prof. Maksimow zastosował nawożenie borem w postaci kwasu bornego i tlenku boru, jaki znajduje się w poważnych ilościach w odpadkach zupełnie bezużytecznych, powstających przy produkcji soli glauberskiej. Wyniki, jakie otrzymał, były podobne jak przy stosowaniu boraksu.

Pozostaje tylko sprawa dostarczenia na rynek odpowiedniej ilości wyżej wymienionych nawozów, oraz przeprowadzenia powszechnej akcji uświadamiającej wśród rolników. Zadania tego winna się podjąć Centrala Rolnicza Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

(—a)

Doglądanie krów cielnych

Krowa cielna w oborze jest zapomniana, żywienie jest najgorsze, a przecież krowa cielna potrzebuje dużo pokarmów na rozwój i wzrost płodu. Jeżeli w paszy pokarmów dla wyżywienia krowy i rosnącego cielęcia będzie za mało, to wzrost płodu będzie się odbywał kosztem swej matki, krowa będzie chudła i spadała z wagi.

W ostatnich trzech miesiącach cielności przyrost płodu jest szybki. Cielę, które po urodzeniu waży 36 kg, po 6 miesiącach ciąży waży dopiero 9 kg, po 7 — 14 kg, po 8 — 22 kg, w końcu 9 miesiąca waży 34 kg. Z tego widzimy, że w ostatnim miesiącu cielności przyrasta 12 kg. Jest to bardzo duży przyrost i dlatego na 6 tygodni przed ocieleniem krowa musi być zapuszczona, żeby mogła wydać dobre cielę, a jej organa mleczne mogły się odbudować dla lepszej wydajności mleka. W hodowli przy dokładnym żywieniu krowom na ocieleniu obliczamy dodatek pasz tak, jakby dawały 3 do 5 litrów mleka.

Jeżeli krowa jest przychudzona, to trzeba koniecznie ją poprawić, nie wolno żałować nawet droższej paszy, trzeba dołożyć starania i opieki. Bo od tego zależeć będzie nie tylko większa wydajność mleka i wyrośnięcie cielęcia, ale często możemy ocalić krowę, która osłabiona może paść przy cieleniu.

[illegible] do ocielenia, sami siebie okradają, bo obniżają mleczność po ocieleniu. Zapuszczać dobrą dójkę trzeba ostrożnie i stopniowo, żeby nie wywołać zapalenia wymienia. Zapuszczanie zaczynamy od pasz: zmniejszamy lub zupełnie odejmujemy pasze treściwe, soczyste i lepsze siana, a zwiększymy dawki pasz suchych, jak słomy jare i ozime.

Doimy krowę coraz rzadziej, jednak trzeba postępować ostrożnie i uważnie, bo nie można dopuścić do tego, żeby krowa ucierpiała. Zapuszczać krowę trzeba przez kilka tygodni z takim wyliczeniem, by dać krowie 6 tygodni odpoczynku.

W naszych powojennych warunkach takich dobrych mlecznie jest mało, znacznie więcej jest takich, które same grubo wcześniej zapuszczają. Krowy zapuszczone stoją na jałowej sieczce i najgorszym sianie i gdy są cielne, to jeszcze jako tako okrągło wyglądają, ale po ocieleniu zostaje skóra i gnaty.

Krowa na ocieleniu powinna dostawać pasze pełnowartościowe i zdrowe. Pasze źle sprzątnięte, spleśniałe, przemarznięte są szkodliwe i mogą spowodować poronienia. Woda w zimie powinna być nie za zimna, a w lecie niezdrowa woda jest w kałużach i bagnach.

Ruch na świeżym powietrzu jest konieczny. Tylko w czasie wielkich mrozów, śnieżyc i gdy jest ślisko, lepiej krów nie wypuszczać. Wystrzegać się trzeba szybkiego pędzenia i [illegible]kich uderzeń.

W oborze krowie cielnej dajemy luźniejsze stanowisko, łańcuch nieco podłużyć, sąsiednie krowy odsunąć i wzmocnić im łańcuchy, żeby się nie urwały, nie pobodły lub nie skakały.

Gnój w oborze często równać i trzymać stanowisko wyrównane. Gdy krowa stoi dużo niżej zadem, to u niektórych krów może nastąpić wypadnięcie pochwy lub macicy. Niewskazane jest stanowisko, gdy krowa stoi dużo wyżej zadem niż przodem, — niestety, często u nas spotykane. Wiele powikłań porodowych pochodzi z tego zaniedbania.

Gdy mamy zapisane pokrycie krowy, to ocielenie łatwo obliczyć. Ciąża u krów nizinnych trwa przeciętnie 278 dni, u czerwonych 281. Wobec tego, że wahania są kilkodniowe — trzeba bacznie śledzić oznaki zbliżającego się porodu. Oznaki te to przede wszystkim nabrzmienie wymienia i strzyków, zachowanie się krowy, zapadnięcie się brzucha, nabrzmienie warg sromowych oraz wyraźne zagłębienia koło nasady ogona i zwiotczenie wiązadeł. Te ostatnie oznaki, występują na parę dni przed ocieleniem. Oznaką ostatnią jest wydzielanie się śluzu i kręcenie się krowy.

Przed samym ocieleniem paszę dawać lżej strawną i zmniejszyć dawki, posłać obficie czystą drobną słomą, krowę traktować łagodnie, by ją przyzwyczajać do pomocy przy porodzie.

Przy pierwiastkach trzeba już na kilka tygodni przed ocieleniem obłaskawiać i przyzwyczajać do dojenia przez rozcieranie wymienia i pociąganie za strzyki.

Poród u krowy trwa parę godzin, nie należy zbytnio śpieszyć się z pomocą i robić zbiegowisko sąsiadów.

Zbyt szybka pomoc może przerwać normalne parcie krowy i przeszkodzić ułożeniu się cielęcia. Gdyby parcie trwało więcej jak pół godziny, trzeba pomagać, jednak nie wolno ciągnąć za mocno (najwyższa siła trzech ludzi).

Wychowanie krowy kosztuje dużo pracy i nakładu i trzeba długo na to czekać, dlatego nie wolno zdać się na ślepy los, a postępować fachowo i rozsądnie.

Inż. agr. Fr. Krzywicki

Łubin będziemy siać w blokach nasiennych

Dobre ziarno siewne zwiększa wydatnie plony. Nasze zboża, motylkowe i pastewne są przypadkową mieszaniną różnych odmian — często zwyrodniałych. Zakłady Hodowli Roślin umiejętną i wytrwałą pracą produkują ziarno siewne — elity i oryginały — które dają lepsze plony i posiadają wiele innych zalet.

Nasiona te są bardzo cenne i nie powinny być marnowane przez zasiewanie ich na wąskim polu.

Z oryginałów w pierwszym roku otrzymamy I odsiew, w drugim roku II odsiew, w trzecim roku III odsiew.

Hodowlę roślin pierwszych odsiewów powinni prowadzić rolnicy zespołowo. Blok nasienny żyta, łubinu, czy ziemniaków może powstać wtedy, gdy kilku sieje obok siebie wyznaczoną odmianę. Im więcej gospodarzy, tym lepiej, bo szerszy pas pola jest zasiany i łatwiej zapobiec temu, by w pobliżu nie siano takiej samej niekwalifikowanej rośliny.

Korzyści dla rolników są duże, gdyż obok dobrego ziarna siewnego dla siebie i sąsiadów rolnicy producenci ziarna korzystają z pierwszeństwa przy zaopatrywaniu się w artykuły przemysłowe dla gospodarstwa rolnego, oraz korzystają z premii.

W sezonie wiosennym bloki nasienne obejmują uprawę roślin pastewnych, jak łubin słodki, bobik, i wyka.

Dla naszych słabych gleb ogromne znaczenie ma łubin słodki. Koła Samopomocy lub grupy rolników winny już teraz zgłaszać do Związku Samopomocy przystąpienie do bloku, aby na czas otrzymać ziarno do siewu.

F. Z.

Zwrócić uwagę na ziemniaki w kopcach

W gospodarstwie rolnym łagodna wilgotna zima może narobić wiele szkód, czasami nie mniejszych, niż w duże mrozy. Szczególnie wrażliwe na taką pogodę są ziemniaki w kopcach. Ostatnimi czasy stwierdzono, że w przygniatającej większości ziemniaki psują się nie od nadmiernych mrozów, lecz na skutek nierównomiernej ciepłoty w kopcach. Wielu rolników jesienią zaopatrzyło ziemniaki tak, jakby miała być normalna zima. Tymczasem zima nie tylko nie jest normalna, ale w niektórych okolicach dni bywają niejednokrotnie cieplejsze, niż wiosna, albo na jesieni. Na skutek dużej ciepłoty i nadmiernego zabezpieczenia ziemniaków w kopcach, może im w wielu wypadkach zabraknąć powietrza, lub też na skutek wysokiej, wilgotnej temperatury kartofle mogą zacząć w wzmożonym tempie oddychać, co w rezultacie prowadzi do przyspieszonego kiełkowania i poważnych strat.

Należy więc skorzystać z ciepłych dni zimowych i zajrzeć do kopca. W wypadku zagnicia, jak też nadmiernego wykiełkowania kłębów, należy obydwa te procesy jak najszybciej przerwać. W wypadku zagnicia należy kartofle przebrać, a w wypadku wykiełkowania oberwać wszystkie kiełki, a następnie włożyć do kopca, przykryć normalnie słomą i ziemią, zapewniając odpowiednie warunki wentylacyjne. Na wypadek większych mrozów należy mieć w pobliżu kopców pewien zapas ściółki (łęty, słoma) i zawsze w odpowiednim momencie zabezpieczyć kopce przed mrozami.

(P-a)

Porady gospodarskie

NAWOŻENIE POD PSZENICĘ

Czy nawozić pszenicę zasianą w żytniku bez nawozów (bez obornika i bez nawozów sztucznych). W polu tym występuje silnie miotła. Jak należy ją tępić?

Piotr Gajda, Rozwadów

Zasianie pszenicy w stanowisku po życie wskazuje, że gleba musi być zasobna i żyzna. Na ziemi słabej danie pszenicy po życie i bez nawozów byłoby zbyt ryzykowne.

Wiosną powinno się pszenicę zasilić saletrą lub saletrzakiem w ilości 75—100 kg na ha. O ile gleba reaguje na nawozy fosforowe i potasowe (według spostrzeżeń z lat poprzednich) należy wiosną zastosować i te nawozy około 2 q superfosfatu i 1 q soli potasowej). Superfosfat i sól potasową zmieszaną razem należy wysiać, gdy tylko ziemia dostatecznie obeschnie i mocno przybronować. Nawozy azotowe wysiać kilka dni później; saletry można nie bronować.

Obecność tzw. miotły czyli mietlicy rolowej wskazuje na nadmiar wody w glebie. Radykalną poprawę można osiągnąć przez odwodnienie. Nie stosować upraw wpływających niekorzystnie na strukturę gleby, a zwłaszcza unikać nadmiernego bronowania (wystarczy 1—2 razy), nie orać wiosną, lub gdy gleba jest zbyt mokra (gdy skiba „wieci się"). Tylko orkę zimową można wykonywać przy nadmiernej wilgotności roli.

Gdy mietlica występuje tylko na części pola, to na terenie tym należy zaniechać uprawy ozimin, a uprawiać jedynie rośliny nieopanowywane przez ten chwast, a więc, ziemniaki, warzywa, koniczyny itp.

Należy pamiętać, że saletra pobudzi również i mietlicę do szybszego rozwoju.

M. Z.

GWARANCJA NA MASZYNY ROLNICZE

We wrześniu 1948 roku kupiłem w spółdzielni w Wołominie na raty sieczkarnię żelazną C. E. B., która nie chce rżnąć sieczki, bo rzezaki (noże) zostawiają brodę. Już z dziesięć razy byłem w spółdzielni, gdzie powiedziano mi, że fabryka przyśle inne noże i mechanika, ale jak dotychczas to skończyło się tylko na obietnicach. Zapłaciłem już i nie mam żadnego wyjścia. Chciałem zwrócić sieczkarnię a wziąć inną, ale spółdzielnia nie chce się na to zgodzić. Jak mam postąpić, bo już mi zbrzydło chodzenie ze snopkami słomy do sąsiadów, a chciałbym skończyć i chodzenie do spółdzielni.

Z. K., gm. Ręczaje

Na braki lub niedokładnie działające maszyny z winy fabryki nabywca otrzymuje gwarancję fabryczną na przeciąg od 1 do 2 lat. Na miejscu, we wsi trzeba spisać protokół, najlepiej niech to zrobi prezes czy sekretarz Koła Samopomocy Chłopskiej lub sołtys w towarzystwie jednego znającego się na tych sprawach rolnika. W protokóle powołać się na umowę kupna i wymienić wady sieczkarni. Protokół taki musi być podpisany przez sporządzających i gospodarza.

Jeżeli kierownik spółdzielni nie zechce załatwić sprawy, to zwrócić się do Zarządu Spółdzielni — dla dokładności można zażądać od sekretarki pokwitowania). Jeśli również i Zarząd nie załatwi Wam sprawy przychylnie, to trzeba napisać podanie do Centrali Handlowej Maszyn Rolniczych w Łodzi (powołać się na umowę zakupu i załączyć protokół).

A. R.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Warszawa w 4-tą rocznicę wyzwolenia

Dzień 17 stycznia jest niezwykle uroczystym dniem dla narodu polskiego, a szczególnie dla ludności Warszawy. Cztery lata temu — 17 stycznia — po czteroletniej niewoli, nasza bohaterska stolica została uwolniona spod butnego jarzma prusactwa.

Tegoroczną rocznicę oswobodzenia jak i w latach ubiegłych, stolica obchodziła niezwykle uroczyście. W sali Teatru Polskiego odbyła się akademia ku czci żołnierzy radzieckich i polskich.

Na uroczystość tę przybyli: marszałek Sejmu Kowalski, wicemarszałek Szwalbe, Rząd R. P. z premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Korzyckim i marszałkiem Rolą-Żymierskim na czele; przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, z ambasadorem ZSRR Lebiediewem oraz przedstawiciele Zw. Zawodowych, organizacyj społecznych i politycznych.

Akademię otworzył przewodniczący SRN Sankowski, składając hołd poległym w walce o Warszawę żołnierzom polskim i radzieckim. Pamięć ich uczcili obecni powstaniem i jednominutową ciszą.

Z kolei zabrał głos gen. Wągrowski, który przypomniał okoliczności, w jakich w styczniu 1945 roku oswobodzona została Warszawa, podkreślając niezwykłe bohaterstwo żołnierzy radzieckich i polskich.

Przemawiający następnie płk. Własow przypomniał o braterstwie broni żołnierzy polskich i radzieckich, zrodzonym wśród bojów od Lenino przez Warszawę po Berlin. Okrzykiem na cześć Warszawy i jej ludu płk. Własow zakończył swe przemówienie.

Prezydent Tołwiński, przemawiając w imieniu Zarządu Miejskiego, nakreślił obraz zniszczeń oraz podał imponujący bilans osiągnięć na polu odbudowy Warszawy, dokonanych w ciągu czterech lat od dnia jej wyzwolenia.

Na zakończenie zebrani uchwalili treść depesz do generalissimusa Stalina i prezydenta R. P. Bieruta.

Robotnicy fabryczni i rolni na kierowniczych stanowiskach

Nasze Państwo Ludowe zerwało raz na zawsze z kapitalistycznymi przywilejami klasowymi. Spotykane codziennie w prasie notatki o nominacjach i powierzaniu naczelnych stanowisk w przemyśle, hutnictwie, górnictwie, rolnictwie i handlu zwykłym robotnikom, fornalom i pracownikom biurowym jest najlepszym dowodem, że w Polsce Ludowej o wartości człowieka nie stanowi urodzenie i przywilej klasowy, lecz jego zdolności i ofiarność w służbie dla dobra narodu.

Dlatego na stanowiskach dyrektorów w górnictwie spotykamy dziś takie nazwiska jak: Wątorek, Zieliński, Węgrzyk, Piesza, Szczęśniak i dziesiątki innych.

Cały szereg robotników objęło również stanowiska dyrektorów poszczególnych fabryk i zakładów. Nie odosobnionym też wypadkiem jest fakt, że obok mężczyzn stanowiska dyrektorów obejmują kobiety, jak Matylda Rozmer robotnica, która została mianowana dyrektorem technicznym Piłowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

W rolnictwie robotnicy rolni i fornale obejmują stanowiska rządców, administratorów, magazynierów it.p. funkcje.

Będziemy budować statki dla Albanii

Prawie całkowicie zniszczony nasz przemysł okrętowy w czasie działań wojennych szybko został odbudowany.

Obecnie stocznie nasze budują statki nie tylko dla kraju, lecz i zagranicy. Ostatnio Ministerstwo Żeglugi podpisało umowę z Albanią na wybudowanie przez Stocznie Polskie dla Albanii dwóch motorowców drobnicowych.

Transakcja ta, będąca zapoczątkowaniem eksportu wybudowanego w Polsce tonażu okrętowego, ma ogromne znaczenie dla polskiego przemysłu stoczniowego, który uznany został przez zagranicznych fachowców za czynnik równorzędny stoczniom zagranicznym.

Odbudowa przemysłu nawozowego

Obok przemysłu hutniczego i metalowego dużym zniszczeniom podczas wojny uległ nasz przemysł nawozowy. Olbrzymie zakłady w Chorzowie i Mościcach, centrum nawozów azotowych, zostały przez cofające się wojska niemieckie zniszczone, a maszyny i urządzenia wywiezione w głąb Niemiec.

Rolnictwo nasze w roku 1945 było zupełnie pozbawione niezastąpionych nawozów azotowych, a olbrzymie zapotrzebowanie należało pokryć z niewielkich dostaw nawozów U.N.R.R.A. Odrodzone Państwo Ludowe, doceniając olbrzymie znaczenie rolnictwa, w rekordowym tempie przystąpiło do odbudowy zniszczonych fabryk nawozowych.

Jeszcze w roku 1945 — dzięki olbrzymiej pomocy rządu i niebywałej ofiarności naszego robotnika — zostały częściowo uruchomione zakłady chorzowskie, rozpoczynając produkcję azotniaku i saletrzaku.

Mimo, że w myśl hasła: „Więcej nawozów — to więcej chleba", produkcja naszych nawozów szybko wzrastała z roku na rok, to jednak na skutek szybkiego rozszerzania powierzchni upraw ilość ich była stale niedostateczna.

Poza tym duże trudności odczuwało rolnictwo ze względu na brak niektórych nawozów, a szczególnie saletry wapniowej, która znana jest jako znakomity nawóz konieczny tam, gdzie zachodzi potrzeba szybkiego zasilenia roślin w azot.

Wiosną tego roku, po raz pierwszy od roku 1939 rolnicy będą mogli nabyć saletrę wapniową wyprodukowaną w kraju. Zakłady mościckie po dalszej odbudowie fabryki, w roku ubiegłym przystąpiły do produkcji saletry wapniowej.

Dalszym bardzo ważnym osiągnięciem naszego przemysłu nawozowego, to uruchomienie produkcji supertomasyny. Ten wysokoprocentowy nawóz fosforowy jest niezwykle cenionv w rolnictwe, a to dlatego, że zawiera w sobie obok fosforu duży procent wapna i dlatego może być z dobrym wynikiem stosowany na wszystkich glebach, zarówno lekkich, jak ciężkich i kwaśnych. Supertomasyna była produkowana przed wojną w Chorzowie. Obecnie fabryki chorzowskie zostały wykorzystane do produkcji nawozów azotowych. Dlatego w Bonarce koło Krakowa wybudowano nową fabrykę, przeznaczoną wyłącznie do produkcji supertomasyny. Fabryka ta rozpoczęła już produkcję.

Supertomasyna jest nawozem wysokoprocentowym zawierającym około 28% kwasu fosforowego i 42% wapnia. Otrzymuje się ją z żużlu wielkopiecowego, kwasu fosforowego i wapna. Swą jakością przewyższa ona prawie dwukrotnie jakość superfosfatu i tomasyny zwyczajnej.

Uruchomienie produkcji nowych gatunków nawozów jest widocznym dowodem szybkiej odbudowy naszego przemysłu nawozowego, który w produkcji nawozów azotowych przekroczył znacznie poziom przedwojenny.

Obok produkcji nawozów zakłady chorzowskie ostatnio uruchomiły produkcję saletry potasowej.

Budowa silosów w Wielkopolsce

W gromadzie Polska Wieś, gm. Łagiewniki, w pow. poznańskim, Związek Samopomocy Chłopskiej przeprowadził praktyczny, wzorowy wyrób silosów. W pracy tej brało udział 200 chłopów. We wsiach: Stęszew, Swarzędz i Suchy Las pracuje już 4 formy do budowy silosów.

Nadmienić należy, że silosy dla rozwoju hodowli mają pierwszorzędne znaczenie. A tak sprawne i pożyteczne działanie Związku Samopomocy Chłopskiej zagrzewa chłopów do wydajniejszej pracy.

ELEKTRYFIKACJA 1.371 WSI W ROKU 1949

Państwowy plan inwestycyjny na rok bieżący przewiduje zelektryfikowanie 1.371 gromad, co w porównaniu z ub. r. (1.217) stanowi wzrost o 154 gromady.

Celem powiązania prac elektryfikacyjnych z zainteresowanymi czynnikami zorganizowano Wojewódzkie Komitety Elektryfikacji Wsi, w skład których wchodzą przedstawiciele woj. rad narodowych, ZSCh, partyj politycznych. Okręgowych Zjednoczeń Energetycznych i inne.

NOWY MOST NA PILICY

W Spale odbyło się otwarcie nowego odbudowanego mostu żelazno - betonowego na rzece Pilicy. Jest to czwarty z rzędu mos todbudowany w pow. rawsko - mazowieckim.

Koszt odbudowy mostu wyniósł 16 mil. zł, przy czym dzięki współzawodnictwu pracy techników i robotników osiągnięto oszczędności w kwocie 2,5 miliona zł.

NAGRODY ZA PODNIESIENIE PRODUKCJI ROLNEJ

W nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej w ramach akcji współzawodnictwa pracy, trzy wsie położone w pow. bartosznickim: Ronajcy, Galiny i Rykały, otrzymały od Ministerstwa Rolnictwa biblioteki, wyposażone w książki o treści fachowej.

RADZIECKIE TRAKTORY DLA POW. HRUBIESZOWSKIEGO

W ostatnich dniach Związek Radziecki dostarczył rolnictwu polskiemu 19 traktorów typu gąsienicowego. Traktory te zostały przejęte przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie okręgu hrubieszowskiego, gdzie ze względu na swoją specjalną konstrukcję, będą użyte do prac na glebach, wymagających silnych maszyn. W najbliższych dniach spodziewane są dalsze transporty traktorów ze Związku Radzieckiego.

ELEKTRYFIKACJA W WOJ. ŁÓDZKIM

W ciągu roku 1948 w woj. łódzkim zelektryfikowano ogólem 70 wsi, zamiast planowanych 45. W ten sposób Zjednoczenie Energetyczne okręgu łódzkiego wykonało swój plan roczny w 155 proc. Do zelektryfikowania w ciągu roku bieżącego wyznaczono w woj. łódzkim ponad 80 wsi.

NOWE GATUNKI ROŚLIN I WARZYW

Dążąc do osiągnięcia jak najwyższej wydajności plonów w naszym rolnictwie, Państwowe Zakłady Hodowli Roślin oddały ostatnio do dyspozycji chłopów nowe odmiany roślin, jak: kapustę abisyńską, perille, rącznik i krokosz.

Ponadto oddział wielkopolski P.Z.H.R. wyhodował 27 nowych odmian ziemniaków, 10 odmian pszenicy ozimej i jarej oraz 11 odmian owsa. Wyhodowane nowe odmiany roślin dają dużo większe plony i odznaczają się większą odpornością w naszym klimacie.

ZAŁOGI FABRYCZNE OBEJMUJĄ PATRONAT NAD OŚRODKAMI MASZYNOWYMI

W celu przyjścia z pomocą chłopom, robotnicy licznych fabryk obejmują patronat nad ośrodkami maszynowymi. W województwie krakowskim robotnicy fabryk: Fabloku, Solvay, Sygnały i innych zakładów oraz hut organizują drużyny techniczne, które wyjeżdżają w teren i przeprowadzają remont zepsutych maszyn i narzędzi rolniczych. W listopadzie i grudniu na terenie woj. krakowskiego przeprowadzono bezinteresownie kilka takich ekip robotniczych.

SETNE PRZEDSZKOLE CHTPD W WOJ. ŁÓDZKIM

W Bukowcu, gmina Brójce, pow. łódzkiego, otwarto setne wiejskie przedszkole CHTPD w woj. łódzkim. Przedszkole mieści się w świeżo wyremontowanym budynku. 37 dzieci będzie otrzymywać codziennie gorące obiady. Ze składek miejscowego społeczeństwa zakupiono dla dzieci nową bieliznę i ubranka.

Niebezpieczeństwo wtórnego analfabetyzmu

W ostatnich miesiącach zarówno czynniki państwowe, jak też instytucje społeczne wypowiedziały walkę analfabetyzmowi. Zwrócono powszechną uwagę na doniosłość tego zagadnienia, zaplanowano akcję i opracowano metody walki.

Na łamach tygodnika „Chłopi i Państwo", w całym szeregu artykułów rozpatrywano zagadnienie walki z analfabetyzmem z punktu widzenia stosunków wiejskich. Należy przypuszczać, że nareszcie ten przykry, istotny w sensie ujemnym dla życia społecznego problem znalazł rozwiązanie.

Poświęcając tyle uwagi i energii analfabetyzmowi, zapomniano niestety o równie ważnym, równie niepokojącym zjawisku, jakim jest wtórny analfabetyzm.

Sprawę tę należy z taką samą troską potraktować, należy pomyśleć o planowej, powszechnej akcji przeciwstawiającej się procesowi wtórnego analfabetyzmu.

Na czym ten proces polega, jakie są jego skutki, jakie środki zapobiegawcze można mu przeciwstawić?

„Wtórni analfabeci" — to wszyscy ci, którzy w chwili ukończenia szkoły powszechnej (a nawet średniej), stracili łączność z książką i nauką, którzy zdobytych wiadomości nie użytkowali, w żaden sposób ich nie utrwalali ani odświeżali, którzy nie podejmowali najmniejszego wysiłku rozszerzania zakresu tych wiadomości i którzy w konsekwencji z biegiem lat zasób zdobytych wiadomości mimowoli uszczuplili do tego prawie stopnia, na jakim pozostawali na początku nauczania. Praktycznie, to znaczna część absolwentów szkół, którzy po kilku latach z trudnością mogą się podpisać, niezdolni są do wykonania prostych działań rachunkowych, nic zgoła nie pamiętających z historii lub geografii. Praktycznie, to wielu młodych podlegających z każdym dniem powolnemu procesowi wtórnego analfabetyzmu.

Walka więc z samym analfabetyzmem nie wyczerpuje w pełni całokształtu zagadnień oświatowych. Dane statystyczne dotyczące absolwentów szkół czy kursów, nie świadczą bynajmniej o zadowalającym poziomie oświatowym.

Równolegle z energiczną walką przeciw analfabetyzmowi, trzeba dokładać wszelkich starań nad utrwaleniem jej efektów, trzeba skutecznie przeciwstawiać się niebezpieczeństwu wtórnego analfabetyzmu.

Ta druga akcja jest niewątpliwie trudniejsza i wymaga specjalnych sposobów. Do zasadniczych należeć będą:

1. Propagowanie czytelnictwa — na tym odcinku specjalna rola przypada instytucjom społecznym, oświatowym, nauczycielstwu i młodzieży. Nie należy tu lekceważyć możliwości oddziaływania dzieci w wieku szkolnym na środowisko domowe.
2. Dostarczenie w odpowiednim czasie i odpowiedniej ilości prasy.
3. Wykorzystanie akcji Komitetu Upowszechnienia Książki polegające na rozprowadzeniu taniej książki, drogą bibliotek wędrownych jak i prowadzonych przy szkołach, względnie miejscowych kołach organizacyj społecznych, spółdzielczych itp.
4. Częste organizowanie konkursów, ankiet związanych z aktualnymi zagadnieniami, akcja ta winna powodować wypowiedzi piśmienne.
5. Organizowanie odczytów, zebrań dyskusyjnych, świetlic.
6. Działalność wykazująca ujemne skutki wtórnego analfabetyzmu wśród młodzieży.
7. Upowszechnianie korespondencyjnych form nauczania.
8. Propaganda samokształcenia, tworzenie zespołów samokształceniowych.
9. Działalność oświatowa w kołach młodzieży.
10. Konkursy czytania książek.

W ramach niniejszego artykułu trzeba się ograniczyć, tylko do ogólnych wytycznych, do zwrócenia uwagi na zagadnienie. Warunki lokalne nasuwać będą konkretne formy i sposoby pracy.

Niewątpliwie dotychczasowa działalność oświatowa realizowała w poważnym stopniu walkę z wtórnym analfabetyzmem. Jednak niebezpieczeństwo jest szczególnie groźne i wymaga intensywnej pracy. Trzeba zrozumieć rozmiary tego niebezpieczeństwa, tak jak zrozumiano niebezpieczeństwo analfabetyzmu i tak jak w tamtym wypadku trzeba podjąć energiczną walkę. Koła młodzieżowe, koła stronnictw politycznych, Samopomocy Chłopskiej, miejscowe nauczycielstwo, winny żywo zainteresować się tym zagadnieniem, zorientować w miejscowej sytuacji i zacząć działać.



ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Proces przywódców komunistycznych w Nowym Jorku

Imperialiści amerykańscy lubią występować w roli obrońców wolności. Jak zaś owa „wolność" w rzeczywistości wygląda w Ameryce, ilustruje najlepiej fakt wytoczenia procesu 12 czołowym działaczom partii komunistycznej U.S.A. Proces ten rozpoczął się w Nowym Jorku w dniu 17 stycznia.

Przywódców tych przed kilku miesiącami aresztowano, a potem zwolniono za kaucją. Obecnie zaś postawiono ich przed sądem. Zarzuca się im, że byli organizatorami i członkami partii, opartej o zasady marksistowsko-leninowskie. Największą „zbrodnią", jaką popełnili oskarżeni, było to, że w r. 1945 zabrali się, ażeby zreorganizować partię komunistyczną. Grozi im kara do 10 lat więzienia i grzywna do wysokości 10 tysięcy dolarów. Jest to pierwszy proces w historii Stanów Zjednoczonych, gdzie oskarżeni odpowiadają przed sądem nie za popełnione czyny przestępcze, ale za swoje przekonania polityczne. Stanowi to wyraźne pogwałcenie konstytucji U.S.A.

Proces rozpoczął się w atmosferze histerii. Reakcyjna prasa rozpoczęła zaciekłą nagonkę przeciw komunistom, aby w ten sposób nastroić opinię publiczną nieprzychylnie dla oskarżonych. W pobliżu miejsca rozprawy, zgrupowano 400 policjantów, rzekomo dla strzeżenia gmachu sądowego i zapobieżenia demonstracjom.

Obrona oskarżonych w skład której wchodzą najwybitniejsi postępowi prawnicy amerykańscy, zwróciła się do Sądu Najwyższego o odwołanie rozprawy, ponieważ ława przysięgłych składa się wyłącznie z przedstawicieli bogatej burżuazji nowojorskiej, z całkowitym pominięciem przedstawicieli robotników i kół postępowych. Jednakże Sąd Najwyższy to żądanie odrzucił. Obrona domagała się również odroczenia rozprawy na 90 dni z uwagi na chorobę jednego z oskarżonych, przewodniczącego partii komunistycznej U.S.A., Fostera, i niemożności należytego przygotowania obrony oraz zbadania szczegółów aktu oskarżenia.

Jako świadkowie oskarżenia figurują wszyscy renegaci, którzy w ciągu ubiegłych 30 lat opuścili partię komunistyczną w U.S.A.

Proces nowojorski jest dalszym ogniwem kampanii, jaką imperialiści i monopoliści amerykańscy rozpętali przeciw siłom postępu i demokracji. Inscenizując tę komedię, która żywo przypomina osławiony proces o podpalenie Reichstagu, chcą oni najpierw zohydzić w opinii a potem zdławić dążenia wyzwoleńcze robotników amerykańskich.

Nieudała próba rozbicia Swiatowej Federacji Zw. Zaw.

Od dłuższego czasu na terenie Światowej Federacji Związków Zawodowych, przedstawiciele związków amerykańskich i brytyjskich prowadzili zamaskowaną grę, mającą na celu podporządkodanie tej instytucji interesom monopolistów anglo-amerykańskich lub jej rozbicie. W październiku ubiegłego roku, gdy było jasne, że zawodowy ruch mas pracujących w świecie stoi zdecydowanie na stanowisku antykapitalistycznym, Rada Wykonawcza brytyjskich związków zawodowych (T.U.C.) powzięła uchwałę, domagającą się zawieszenia działalności Światowej Federacji Zw. Zawodowych.

Sprawa ta znalazła się ostątnio na porządku dziennym obrad Biura Wykonawczego Federacji. W czasie dyskusji przedstawiciele W. Brytanii i U. S. A. pp. Deakin i Carey oświadczyli, że obecnie proponują już nie czasowe zawieszenie działalności Federacji, ale całkowitą jej likwidację.

Gdy olbrzymia większość przedstawicieli krajów, reprezentowanych w Światowej Federacji Zw. Zaw. wypowiedziała się z oburzeniem przeciw wnioskowi brytyjskiemu o zawieszenie działalności Federacji delegacji brytyjskich i amerykańskich, a wraz z nimi i holenderskich związków zawodowych demonstracyjnie opuścili salę.

Jak widać, żmudne przygotowania do rozbicia międzynarodowej współpracy na odcinku zawodowego ruchu robotniczego spełzły na niczym. Jeszcze przedwcześnie byłoby sądzić, że opuszczenie sali obrad przez przedstawicieli brytyjskich, amerykańskich i holenderskich związków zawodowych oznacza ostateczne zerwanie tych związków z Federacją. Przywódcy ich, jakkolwiek skwapliwie wykonują polecenia kapitalistów, będą musieli się liczyć z opinią dołów robotniczych. Opinia ta zarówno w Ameryce, jak w Anglii jak w Stanach Zjednoczonych i Holandii, bynajmniej nie pokrywa się z polityką ludzi, którzy stoją na czele ruchu zawodowego w tych krajach. Nawet odpadnięcie związków zawodowych tych trzech krajów nie wpłynie na osłabienie lub zmianę polityki Światowej Federacji Zw. Zaw., która obecnie reprezentuje 70 krajów i z górą 70 milionów robotników.

Wystąpienie przedstawicieli amerykańskich i brytyjskich, jest jeszcze jednym przykładem szeroko zakrojonej akcji imperialistycznego kapitału przeciw ruchowi robotniczemu w świecie. Dla koncernów i monopoli jedność ruchu robotniczego w świecie stanowi najpoważniejszą groźbę. Ich panowanie opiera się bowiem na rozproszkowaniu sił klasy robotniczej w świecie, co umożliwia im jej wyzysk. To jest istotny powód ataków imperialistów na Światową Federację Zw. Zaw. przy czym posłużyli się oni rzekomymi „socjalistami" w rodzaju pp. Deakina i Carey'a. Zbyt wielką jednak jest świadomość społeczna robotników w świecie.

Długo walczyli oni o jedność swego ruchu, jako istotne zabezpieczenie swoich zdobyczy i swobód deomkratycznych, dlatego udaremnią wszelkie próby rozbicia tej jedności.

Rozkwit gospodarki narodowej ZSRR

Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR opublikował wyniki wykonania planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR za rok 1948.

Plan produkcji przemysłowej na rok 1948 został wykonany w 106 proc. Produkcja przemysłowa ZSRR w roku 1948 podniosła się w porównaniu z rokiem 1947 o 27 proc. i przekroczyła poziom z roku 1940 o 18 proc.

Zbiory zbóż na terenie ZSRR przyniosły przeszło 7 miliardów pudów ziarna i osiągnęły poziom przedwojenny. Obszar zasiewów w roku 1948 zwiększył się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 13,8 milionów ha.

W ciągu roku 1948 powiększyło się znacznie pogłowie bydła w kołchozach i sowchozach.

Na stepowych terenach europejskiej części ZSRR przeprowadzono zasiew ochronnych pasm leśnych na powierzchni 199 tysięcy hektarów oraz przygotowano glebę dla zasiewów pasm leśnych na rok 1949 na przestrzeni 270 tys. hektarów.

W latach 1946, 1947 i 1948 odbudowano, wybudowano i oddano do użytku ok. 4.000 państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. W ciągu pierwszych trzech lat pięciolatki oddano do użytku 51 milionów metrów kw. przestrzeni mieszkalnej. Na wsi wybudowano i odbudowano za ten okres ponad 1.600.000 domów mieszkalnych.

Tak więc w wyniku potężnego współzawodnictwa socjalistycznego o terminowe wykonanie powojennego planu pięcioletniego — państwowy plan na rok 1948 został przekroczony i nastąpił dalszy rozkwit gospodarki narodowej, dalszy wzrost stopy życiowej oraz poziomu kulturalnego narodu radzieckiego.

Rząd nankiński zabiega o pokój

Nieustanny zwycięski pochód Armii Ludowej w Chinach stawia rząd Czang-Kai-Szeka w rozpaczliwej sytuacji. Ostatnio Rada Polityczna Kuomintangu, widząc beznadziejność swego położenia, zwróciła się do rządów Z. S. R. R., Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji z prośbą o pośredniczenie między Nankinem a rządem Chin Ludowych. Rząd radziecki na powyższą propozycję odpowiedział odmownie, ponieważ uważa, że obecna wojna domowa jest wewnętrzną sprawą narodu chińskiego. Odmówiły również pośrednictwa U. S. A. i W. Brytania.

Przewodniczący chińskiej partii komunistycznej Mao-Tse-Tung, ogłosił w ubiegłym tygodniu warunki, pod jakimi gotów jest rozpocząć rokowania pokojowe z rządem nankińskim. Mao-Tse-Tung domaga się między innymi ukarania zbrodniarzy wojennych, zniesienia obecnej konstytucji, reformy rolnej oraz zniesienia traktatów, uzależniających gospodarkę Chin od zagranicznych, głównie amerykańskich kapitalistów. Mao-Tse-Tung oświadczył przy tym, że chińska narodowo-wyzwoleńcza armia rozporządza dostatecznymi siłami, potrzebnymi do całkowitego zniszczenia wszystkich wojsk kuomintangowskich.

Pod koniec ubiegłego tygodnia ogłoszono w Nankinie, że Czang-Kai-Szek wyjechał z Nankinu, udając się do swej rodzinnej miejscowości, Fenghua, w prowincji Czekiang. Opuszczając Nankin, Czang-Kai-Szek oświadczył, że wyjeżdża z Nankinu, ponieważ potrzebuje odpoczynku. W rzeczywistości wyjazd Czang-Kai-Szeka był konieczny, ponieważ jakikolwiek jego udział w rządzie uniemożliwiłby podjęcie jakichkolwiek rokowań. Czang-Kai-Szek wielokrotnie już nawiązywał i zrywał porozumienia z przedstawicielami komunistów. Dlatego obecnie nikt nie uwierzyłby jego zapewnieniom i propozycjom na temat pokoju. Przywódcy Chin Ludowych zdecydowanie stoją na stanowisku, że wszelki kompromis z Czang-Kai-Szekiem przerodziłby się w niedługim czasie w nowy konflikt zbrojny, podczas gdy naród chiński pragnie pokoju.

W New Delhi i w Nowym Jorku radzono o sprawie Indonezji

Holenderska agresja w Indonezji była w ubiegłym tygodniu przedmiotem obrad konferencji 19 krajów azjatyckich i muzułmańskich, która zakończyła się w dniu 22 b. m.

W wyniku obrad uchwalono rezolucję którą przesłano przewodniczącemu Rady Bezpieczeństwa. We wstępie do tej rezolucji uczestnicy konferencji stwierdzają, że agresja holenderska w Indonezji stanowi pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych, oraz zagrożenie pokoju w Azji południowo-wschodniej i w świecie.

Państwa azjatyckie domagają się niezwłocznego zwolnienia aresztowanych członków rządu indonezyjskiego, wycofania wojsk holenderskich ze stolicy Indonezji Jogjakarty, oraz opuszczenia przez Holendrów pozostałych terenów Republiki Indonezyjskiej do 15 marca b.r.

Również do tego czasu ma być utworzony rząd tymczasowy, złożony zarówno z przedstawicieli Republiki Indonezyjskiej, oraz terenów, które nie wchodziły dotychczas w jej skład. Władza nad całym obszarem Indonezji ma być przekazana tymczasowemu rządowi Stanów Zjednoczonych Indonezji do 1 stycznia 1950 r.

Uchwały te niczego nie rozwiązują i bynajmniej nie idą po linii żądań walczących o niepodległość ludów Indonezji. Jest to próba kompromisowego załatwienia konfliktu pomiędzy uciskanymi i ich ujarzmicielami, które odpowiadałoby może interesom tamtejszej burżuazji, związanej z anglo-amerykańskim kapitałem, ale żadną miarą nie odpowiada interesom walczących mas ludowych, które domagają się nie tylko zniesienia politycznej niewoli swego kraju, ale również zlikwidowania w nim rabunkowej działalności obcego kapitału.

Sprawą Indonezji zajmowała się również w ciągu ubiegłego tygodnia Rada Bezpieczeństwa, nie powzięła jednak żadnych uchwał. Przedstawiciele U.S.A., Chin, Kuby i Norwegii zgłosili rezolucję która wzywa obie strony do zaprzestania walk, a Holendrów do zwolnienia przywódców republikańskich, nie załatwia jednak sprawy najważniejszej t. j. sprawy natychmiastowego wycofania wojsk holenderskich z okupowanych terenów Indonezji.

Przeciw tej rezolucji wypowiedział się przedstawiciel Związku Radzieckiego Jakub Malik, stwierdzając, że jest ona wynikiem konszachtów i zmowy między U.S.A. a agresorami holenderskimi, której celem jest pozbawienie Republiki Indonezyjskiej niepodległości i wydanie jej na łup agresora.

Malik wysunął w imieniu delegacji radzieckiej propozycję, aby wszystkie wojska holenderskie zostały niezwłocznie wycofane z terenów Republiki Indonezyjskiej.

Prymas Węgier spiskował przeciw Republice

W Budapeszcie ukazała się tzw. „Żółta Księga", zawierająca dokumenty w sprawie Mindszenty'ego, który stwierdza w swych zeznaniach, iż celem jego było wznowienie monarchii na Węgrzech, z Ottonem Habsburgiem na tronie.

Księga zawiera szczegóły rozmowy, przeprowadzonej przez Mindszenty'ego z Ottonem Habsburgiem w lecie 1947 roku w Ottawie. Sekretarz Mindszenty'ego, Zakar, w ten sposób opisuje przebieg tej rozmowy: „Mindszenty złożył wyczerpujące sprawozdanie Ottonowi na temat działalności monarchistów na Węgrzech. Otto podkreślał, że monarchiści węgierscy winni być gotowi do podjęcia akcji, ponieważ mogą liczyć na zwolenników w Stanach Zjednoczonych, które „poprą federacyjne królestwo środkowo-europejskie po zakończeniu trzeciej wojny".

Sekretarz Mindszenty'ego, Zakar, stwierdza, iż kardynał miał pełną świadomość, iż jego rozmowy z Ottonem wymierzone były przeciwko demokracji węgierskiej.

Dalsze dokumenty dotyczą działalności Mindszenty'ego po jego powrocie ze Stanów Zjednoczonych na Węgry. Zgodnie z instrukcjami, otrzymanymi od Ottona, nawiązał on kontakt z amerykańskim posłem w Budapeszcie. W jednej z rozmów z Mindszentym, poseł USA potwierdził stanowisko Ottona na temat możliwości obalenia republiki węgierskiej i wyraził przekonanie, że „nadzieje na obalenie republiki węgierskiej łączą się z możliwością wybuchu trzeciej wojny".

W rozdziale, zatytułowanym „zdrada i szpiegostwo", Żółta Księga przynosi dokumenty o kontaktach Mindszenty'ego z poselstwami mocarstw zachodnich w Budapeszcie. Prymas węgierski dostarczał poselstwom tym regularnych raportów o sytuacji na Węgrzech i domagał się od nich interwencji. W jednym ze swych listów do członka angielskiej misji wojskowej, Mindszenty proponował, by wojska amerykańskie i angielskie wkroczyły do kraju. Mindszenty w swych raportach, kierowanych do poselstwa amerykańskiego, szczególnie dokładnie informował o działalności Węgierskiej Partii Komunistycznej. Poseł USA domagał się szczególnie danych, dotyczących komunistów i wojsk radzieckich, stacjonowanych na Węgrzech.

Mindszenty wykorzystywał swe stanowisko arcybiskupa, używając kleru i organizacji katolickich dla swej działalności szpiegowskiej. M. in. sekretarz urzędu arcybiskupa w Budapszecie, Santor Cserto, pełnił funkcje łącznika między prymasem węgierskim a poselstwami: amerykańskim angielskim i szwajcarskim. W orędziach swych nawoływał do przeciwstawienia się zarządzeniom rzadu oraz wielokrotnie występował otwarcie przeciwko przeprowadzeniu reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

Poznajmy wszystko

Penicylina — cudowny lek

W świecie nauki od dawna utarło się powiedzenie, że wielkimi odkryciami rządzą przypadki. Powiedzenie to okazało się słuszne i przy odkryciu penicyliny, tego cudownego leku, któremu miliony istnień ludzkich zawdzięcza dziś swe życie.

Odkrycie penicyliny zawdzięczamy angielskiemu uczonemu bakteriologowi Aleksandrowi Flemingowi. Badacz ten prowadził od 1928 roku badania nad hodowlą gronkowca złocistego, t. j. bakterii wywołującej zakażenia przyranne. Bakterie owe Fleming hodował na specjalnej pożywce w szlanych naczyniach. Jedna z takich pożywek pewnego razu uległa przypadkowemu zakażeniu i obok gronkowców wyrosła nań duża kolonia zielonej pleśni. Badając ową pożywkę Fleming zauważył, że wokół pleśni wytworzyła się pusta przestrzeń nie porosła bakteriami gronkowca. Fleming, który nie wiele się znał na pleśni, przesłał ją do zbadania amerykańskiemu uczonemu Thomowi, specjaliście od pleśni, który po zbadaniu stwierdził, że jest to rzadka odmiana pleśni pędzlaka, zwana z łacińska „Penicillium notatum".

Zastanawiając się nad przyczyną, dlaczego w miejscu powstania pleśni nie rosną bakterie gronkowca, Fleming doszedł do wniosku, że pleśń owa musi w sobie wytwarzać jakieś chemiczne ciała o własnościach zabójczych w odniesieniu do niektórych bakteryj. Po dłuższych badaniach Fleming na drodze doświadczalnej otrzymał ów związek i nazwał go penicyliną.

Przy dalszych badaniach penicylina okazała się bardzo niewygodna, gdyż pozostawiana w cieplocie pokojowej ulegała rozpadowi i traciła własności bakteriobójcze. Nietrwałość penicyliny zniechęciła Fleminga do dalszych badań nad jej własnościami.

Przerwane prace przez Fleminga podjął na nowo w 1940 roku angielski uczony patolog Florey i zdołał otrzymać nowy gatunek penicyliny stałej, nie ulegającej szybkiemu rozpadowi i nie tracącej swych własności. Ta nowa odmiana penicyliny pozwoliła Florey'owi na prowadzenie dalszych badań nad jej własnościami.

W wyniku tych badań Florey przekonał się, że penicylina działa nie tylko zabójczo na bakterie żyjące na zewnątrz, lecz również hamuje wzrost bakteryj żyjących wewnątrz organizmów. Po przeprowadzeniu badań nad leczeniem penicyliną zwierząt i osiągnięciu dobrych wyników rozpoczęto leczenie ludzi.

W roku 1945 Florey przeprowadził ze swymi współpracownikami próbne leczenie dwóch pacjentów i wtedy przekonał się o niezwykłe leczniczych własnościach penicyliny dla ludzi. Małe jednak ilości penicyliny nie pozwoliły początkowo na szersze zastosowanie jej w lecznictwie, dlatego należało jak najszybciej przystąpić do rozbudowy produkcji penicyliny na szeroką skalę. W tym celu Florey udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie przy współpracy Amerykanina Coglnilla opracował dokonałą metodę szybkiej produkcji penicyliny. Otrzymawszy potrzebne fundusze na budowę zakładów od ministerstwa rolnictwa Florey i Coglnill rozbudowali potężne zakłady i przystąpili do masowej produkcji penicyliny.

Zastosowanie penicyliny

Po przeprowadzeniu pierwszych badań, uczeni nie przypuszczali jak wielce pożytecznym lekiem jest penicylina. Jednak już po pierwszych zastosowaniach jej w lecznictwie przekonano się o jej niezwykłych własnościach leczniczych w odniesieniu do licznych chorób, a szczególnie do chorób powodowanych stanem zapalnym, jak: *zapalenie opon mózgowych, opłucnej, uszu, gardła, chorób wenerycznych* itp. Zapalenie opon mózgowych, które dotychczas było chorobą niemal nieuleczalną, od chwili zastosowania penicyliny przestało być chorobą groźną.

Cenne usługi oddaje leczenie penicyliną i przy szeregu innych chorób, a szczególnie przy wszelkich zakażeniach i ropniach. Dlatego wynalazek penicyliny możemy zaliczyć do największych odkryć doby współczesnej, które milionom ludzi ocaliło życie, wróciło zdrowie, a wraz z nim szczęście i radość.

Wynalazcy penicyliny pozostaną w pamięci milionowych rzesz ludzkich jako niezapomniani dobroczyńcy, jak ongiś Pasteur, odkrywca szczepionki przeciwko wściekliźnie.

W. Zarębski

OCZY ZMARŁYCH PRZYWRACAJĄ WZROK OCIEMNIAŁYM

Według doświadczeń lekarzy francuskich, w wielu wypadkach można przywrócić wzrok ociemniałemu. Ostatnio za pomocą źrenicy wyjętej z oczu zmarłych przywrócono wzrok kilku niewidomym. Operacje te udają się, jednak tylko w wypadkach, gdy nerwy oczne niewidomego nie są uszkodzone, a ślepota nastąpiła na skutek jakiegoś wypadku, podczas którego pewna część oka została uszkodzona.

Duża ilość zdrowych ludzi utraciła wzrok w obecnej wojnie. Większość z nich nerwy wzrokowe ma dobre, a ślepota nastąpiła jedynie w wyniku uszkodzenia zewnętrznej gałki ocznej. Być może, że nie jeden z tych nieszczęśliwych będzie mógł z powrotem ujrzeć swych najbliż

Różne wiadomości

ZBIEG OKOLICZNOŚCI W CYFRACH

Niektórym cyfrom przypisywano w dawnych czasach znaczenie niemal mistyczne. Nawet i dzisiaj istnieją ludzie, którzy dziwną wagę przywiązują do cyfr, uważając niektóre z nich za pomyślne dla siebie, zaś inne nie. Okazuje się, że bardzo często występuje jakieś dziwne powiązanie życia ludzkiego z cyframi.

Tak naprzykład Henryk II król francuski przyszedł na świat w czternaście wieków, czternaście dekad i czternaście lat po narodzeniu Chrystusa. Czternastego grudnia urodził się, a czternasty maja był dniem jego śmierci. Żył cztery razy czternaście lat, cztery razy czternaście dni i czternaście tygodni, a imię jego Henri de Bourbon zawiera czternaście liter.

Dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, fatalną okazała się dwudziestka. Wybory prezydenta odbywają się tam co 4 lata. Tak się złożyło, że wszyscy, którzy to stanowisko objęli w latach 1840, 1860, 1880 i 1920 zmarli w ciągu pełnienia swej władzy.

Nasz król Jan III Sobieski miał również swoją liczbę. Panował w 17 wieku, urodził się, ożenił, został koronowany i umarł 17 czerwca.

DOMY Z GIPSU

Inżynierowie radzieccy przystąpili do budowy składanych domków, których ściany i przepierzenia tworzą jednolite bloki odlane z mieszaniny opiłek i gipsu. Drewnianą konstrukcję dachu, okien i drzwi stanowią gotowe części składowe.

Domki tego typu składają się z dwóch pokojów, przedpokoju i kuchni. Montaż jednego takiego domu wraz z wykończeniem trwa 9 godzin.

Domek jest bardzo tani. Kosztuje 9 tysięcy rubli, taniej od domu murowanego i w niczym nie ustępuje pod względem jakości domom murowanym.

PERFUMY Z ZARAZKÓW GRUŹLICY

Podczas badań nad zarazkami gruźlicy, uczeni francuscy zauważyli, że bakterie gruźlicy zawierają silną woń, zbliżoną do zapachu róży. W wyniku dalszych doświadczeń uczonym udało się oddzielić ową substancję i okazało się, że jest ona alkoholem fenylo-etylowym, używanym przy produkcji perfum.

Obecnie uczeni czynią starania, aby zarazki gruźlicy użyć do wyrobu perfum o zapachu róż.

NIEZWYKŁA OPERACJA

W szpitalu im. Św. Jadwigi w Cieplicach Zdroju dokonano z wynikiem pomyślnym rzadko spotykanego w chirurgii zabiegu — operacji serca.

Rana została zadana nożem, który przebił przeponę, worek osierdziowy i utkwił w prawym przedsionku serca, przecinając je na długości 12 mm.

Tej niezwykłej operacji dokonano w trzy kwadranse po wypadku, co również wpłynęło na pomyślny wynik operacji.

BEZCENNE SKARBY W STOLIKU.

Komisja Specjalna w Krakowie zatrzymała bogatego jubilera, który w zamkniętym stoliku pragnął przemycić cenny skarb w postaci złotych monet, brylantów i innych kosztowności.

Wśród monet znajdowały się między innymi monety złote z wizerunkami Władysława Warneńczyka i Władysława IV-go, złote funty angielskie oraz ruble rosyjskie.

Wszystkie kosztowności skonfiskowano na rzecz Skarbu Państwa, a nieuczciwy spekulant powędrował do obozu.

DZIELNY ROLNIK.

W okolicach Rdzewa pod Poznaniem na stawie bawiła się grupa dzieci, z których troje w pewnej chwili wpadło pod pokrywę lodową. Wypadek zauważył przechodzący gospodarz Fabisiak, który z narażeniem własnego życia pośpieszył natychmiast z pomocą tonącym, ratując całą trójkę nieostrożnych smyków.

OBUWIE I GALANTERIA ZE SKÓR ŚWIŃSKICH.

Skóra świńska była do niedawna uważana za niepotrzebny produkt i najczęściej szła do śmietnika. Pierwsze próby nad wyprawą skóry świńskiej przeprowadził przemysł garbarski w roku 1947. Próby te wykazały, iż ze skór świńskich można otrzymać cenny surowiec, pod wielu względami dorównujący jakością skórze bydlęcej.

Polski przemysł garbarski w roku ubiegłym przystąpił do masowej wyprawy skóry świńskiej — w najbliższych latach będziemy produkować różną galanterię jak teczki, torebki damskie, portfele, paski itp.

Ze względu na dobrą wytrzymałość skóry świńskiej w najbliższych latach będzie podjęta na wielką skalę produkcja obuwia.

BUDOWA NAJDŁUŻSZEGO TUNELU NA ŚWIECIE.

Nedawno ukończono plany bndowy najdłuższego na świecie tunelu, który ma połączyć Danię ze Szwecją. Tunel na dużej przestrzeni będzie przechodził pod wodą. Szerokość tunelu ma wynosić 50 metrów, a koszt jego bndowy 1 miliard dolarów.

Odpowiedzi Redakcji

Ob J. Antos w. Donosy, pow. pińczowski: Na list Wasz odpowiadamy listownie. Podajemy Wam w liście kilka możliwości załatwienia sprawy.

Ob. F. D. w Olkęcinie: Jeśli dotychczasowe zabiegi lekarskie nie pomogły, należy chłopca skierować do specjalisty. Listownie nie da się udzielić porady. W Warszawie Klinika chorób skórnych znajduje się przy ul Koszykowej 8a.

Jeśli tylko warunki Wam pozwolą, nie odkładajcie wyjazdu do lekarza.

Ob. T. Brożbar, pow. przeworski: Materiał wykorzystaliśmy, prosimy o dalszą współpracę.

Prezes — pow. Zamość: Jeśli jesteście starsi wiekiem, przypomnijcie sobie sytuację naszą po pierwszej wojnie światowej, w szczególności na wsi, a więc czasy drukowania marek i ogólnego chaosu gospodarczego. Przypomnijcie sobie również sytuację „ustabilizowaną" później za sanacji, kiedy chłop dzielił zapałkę na cztery części. Wreszcie przeczytajcie sobie artykuł w tym nnmerze p t. „Kierunek gospodarki narodowej jest słuszny". Weźcie również pod uwagę to, co dzieje się we Francji, we Włoszech, otoczonych „opieką" Marshalla. Pomyślcie nad tym wszystkim.

Ob. Dr. R. Gierszewski w Sopocie: O zabezpieczeniu drobiu przed chorobami zakaźnymi przez dodawanie do paszy cykorii pisał lekarz weter. Z Olszański w artykule p. t. „Cykoria — lekarstwem dla zwierząt" w nr 52 „Chł. i P." Numer ten Obywatelowi Doktorowi wysyłamy.

Ob. M. J. pow. Starogard: O uprawie konopi udzieli informacji na łamach gazety nasz doradca fachowy.

Ob. Wacław Daruk, Zadębie, pow. Hrubieszów: Nadesłaną korespondencję zamieszczamy. Prosimy o nadsyłanie od czasu do czasu korespondencji z tamtejszego terenu na aktualne i konkretne tematy.

Komunikaty organizacyjne

WOJEWÓDZKI ZJAZD PSL

odbędzie się dnia 30.I.49 r. w *Rzeszowie* z udziałem przedstawicieli NKW i Sekretariatu Naczelnego.

WOJEWÓDZKIE KONFERENCJE PSL i SL

odbędą się dnia 29 i 30.I.49 r. w *Lublinie, Olsztynie* i *Warszawie;*
dnia 2.II.49 r. w *Katowicach;*
dnia 5 i 6.II.49 r. w *Krakowie* i *Łodzi*
z udziałem Powiatowych Komisji Współdziałania PSL i SL oraz przedstawicieli Centrali obu Stronnictw.

WOJEWÓDZKIE KONFERENCJE KOBIET PSL i SL

odbędą się dnia 27.I.49 r. w *Rzeszowie,*
dnia 29.I.49 r. w *Bydgoszczy,*
dnia 3.II.49 r. w *Szczecinie*
z udziałem powiatowych delegatek i przedstawicielek Wydziału Kobiecego PSL i SL z Centrali.

WOJEWÓDZKIE KONFERENCJE KOBIET P. S. L.

odbędą się dnia 29.I.49 r. w *Kielcach,*
dnia 2.II.49 r. w *Szczecinie*
z udziałem powiatowych delegatek i przedstawicielek Wydziału Kobiecego P. S. L. z Centrali.

POWIATOWE KONFERENCJE PSL

odbędą się dnia 27.I.49 r. w *Bochni,* woj. krakowskie,
dnia 28.I.49 r. w *Nowym Sączu,* woj. krakowskie,
dnia 30.I.49 r. w *Aleksandrowie Kuj.* i *Sępolnie,* woj. bydgoskie,
z udziałem delegatek powiatowych i wojewódzkich Sekcji Kobiet PSL.

POWIATOWE KONFERENCJE PSL

odbędą się dnia 30.I.49 r. w *Elblągu, Kwidzyniu* i *Sztumie,* woj. gdańskie i w *Wieluniu,* woj. łódzkie,
z udziałem przedstawicieli powiatu i Zarządu Woj. PSL.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerok. 1 szpalty): za tekstem do 70 mm zł 50; 71—120 mm — zł 70; 121—200 mm — zł 80; 201—300 mm — zł 110; ponad 300 mm — zł 150. W tekście: do 70 mm — zł 75; 71—120 mm — zł 100; 121—200 mm — zł 120; 201—300 mm — zł 165, ponad 300 mm — zł 225.

DROBNE — po zł 30 za wyraz (minim. 300 zł); poszukiwania pracy — zł 15 za wyraz (minim. 150 zł).
Za niedziele i święta dopłata 30%.
Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej.
Za zastrzeżone miejsce 50% drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.